

DVD: FILM „BLACHNICKI. ŻYCIE I ŚWIATŁO”

PISMO O NAJNOWSZEJ HISTORII POLSKI

BIULETYN IPN

CENA 8 ZŁ (W TYM 8% VAT) ■ NR 6 (211) CZERWIEC 2023



ŚWIATŁO ŻYCIE



numer indeksu 433713
nakład 8 000 egz.





SPIS TREŚCI

ŻYWY KOŚCIÓŁ W PRL

Piotr Kulbacki – Od wolnego człowieka do wolnego narodu. 3

W powojennej historii Polski niezwykłą rolę odegrał ks. Franciszek Blachnicki, którego myśl jest stale inspirująca, a jego dzieło służy wyzwoleniu człowieka. Wpłynął na życie w Polsce, ale nie jako polityk pokładający nadzieję w strukturach społecznych, lecz jako wychowawca wolnych ludzi.

Jarosław Wąsowicz – Salezjanie w Ruchu Światło-Życie 24

Ksiądz Franciszek Blachnicki, tworząc program formacyjny, najpierw dla ministrantów, później dla Ruchu Światło-Życie, korzystał między innymi z doświadczeń pedagogicznych św. Jana Bosko. Założyciel oaz znalazł wspólny język z młodzieżą.

Mirosław Szumiło – Ks. Franciszek Blachnicki i ruch oazowy na Słowacji 35

Marcin Kasprzycki – Zniszczyć „hodowlę janczarów”. Władze województwa nowosądeckiego przeciwko Ruchowi Światło-Życie 47

Bogusław Wójcik – Ks. Franciszek Blachnicki i ruch oazowy
a Keston College 60

Wiemy, że został otruty – z Michałem Skwarą, prokuratorem IPN, rozmawia
Kinga Hałacińska 71

Jarosław Szarek – Na „Szlaku Tysiąclecia” 76

We wrześniu 1978 r. ukazał się pierwszy numer pisma „Szlakiem Tysiąclecia” założonego przez uczniów – członków Szkolnego Koła Historycznego w Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki w Gorzowie Wielkopolskim. Wydrukowano tylko dwa numery, wydanie trzeciego uniemożliwiły partyjne władze.

Andrzej Grajewski – „Aktyw”.
Duszpasterstwo Ludzi Pracy
w Bielsku Białej 1985–1989 90

SYLWETKI

Piotr Niwiński – Kapłan, żołnierz,
społecznik. Ksiądz Stefan Dzierżek SJ
„Stefan” (1913–2005) 101

DOKUMENTY

Bogdan Musiał – Niemiecka V Kolumna
we wrześniu 1939 r. w świetle
sprawozdania Abwehry 109

KOMENTARZE HISTORYCZNE

Andrzej Rutecki – Eksterminacja
duchowieństwa katolickiego
w niemieckim obozie Soldau 120

Piotr Różański – Podziemna Wojskowa
Organizacja Więzienna w Strzelcach
Opolskich 127

Dariusz Zalewski – Ostatni mit
o PRL 137

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

Wzbudzamy dumę z bycia Polakiem –
z Łukaszem Witkiem, dyrektorem Biura
Przystanków Historia IPN, rozmawia
Kinga Hałacińska 146

OPOWIEDZIANE HISTORIE

Przeżycie było straszne. Relacja
o. Jana Hernika OFMConv 155

Kolegium:

dr hab. Adam Dziuba, dr Wojciech Frazik,
dr Piotr Grzelczak, Adam Hlebowicz,
dr Kazimierz Krajewski,
dr hab. Mariusz Krzysztofiński,
dr hab. Sebastian Ligarski, dr Marcin Majewski,
dr hab. Filip Musiał, dr Wojciech Muszyński,
dr hab. Piotr Niwiński, Jan M. Ruman,
dr hab. Krzysztof Sychowicz

Redaguje zespół:

Wojciech Butkiewicz – sekretarz redakcji
(tel. 22 5818813, wojciech.butkiewicz@ipn.gov.pl),
Jakub Gołębiowski (jakub.golebiowski@ipn.gov.pl),
Kinga Hałacińska (kinga.halacinska@ipn.gov.pl),
Romuald Niedzielko – zastępca redaktora naczelnego
(romuald.niedzielko@ipn.gov.pl),
Jan M. Ruman – redaktor naczelny
(jan.ruman@ipn.gov.pl),
Anna Zechenter (anna.zechenter@ipn.gov.pl),
Piotr Życieński – fotoreporter

Sekretariat:

Maria Wiśniewska
(tel. 22 5818819, maria.wisniewska@ipn.gov.pl)

Projekt graficzny, projekt okładki i łamanie:

Katarzyna Dziedzic-Boboli

Korekta: Beata Stadrzyński-Saracyn

Adres do korespondencji:

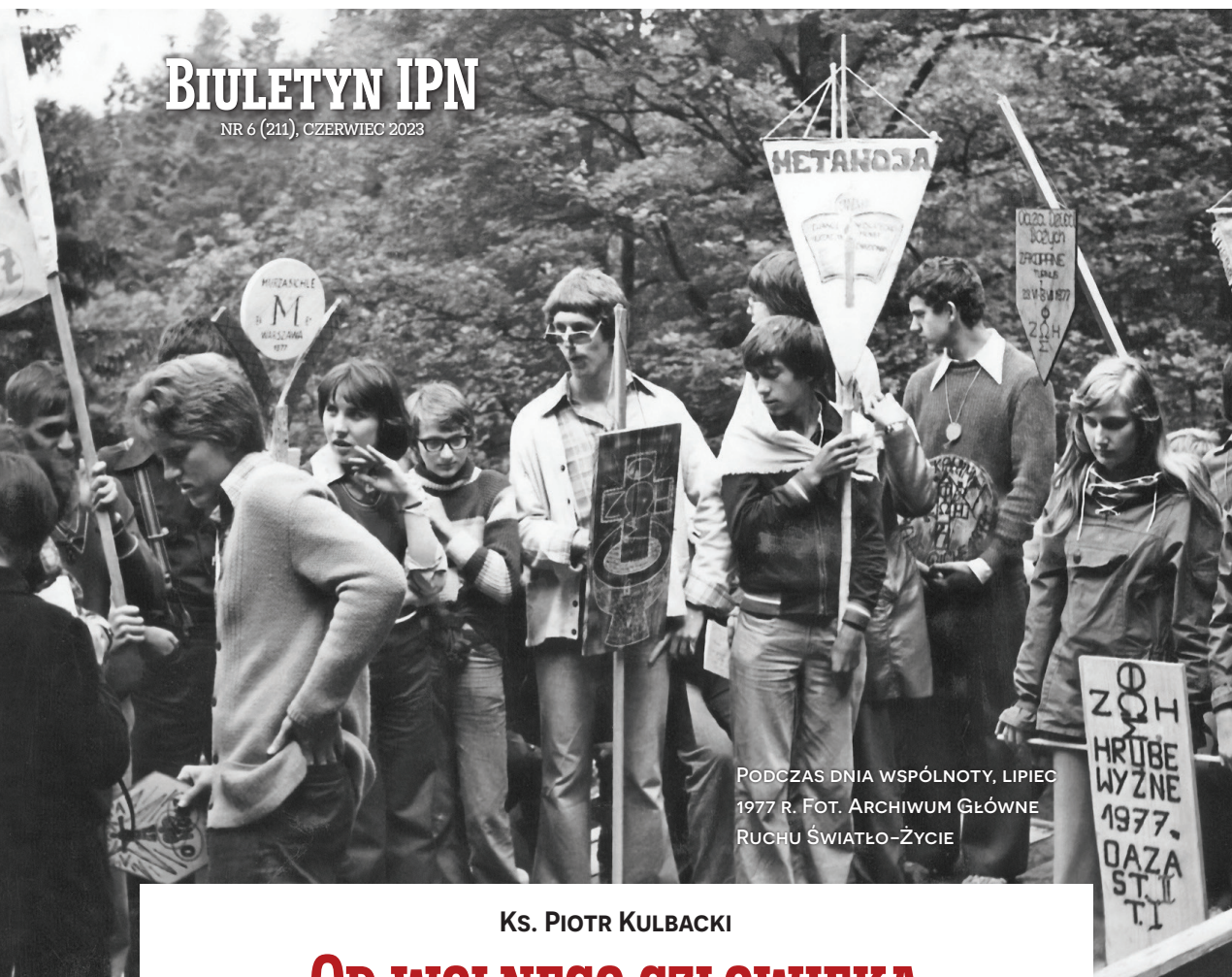
ul. Kurtyki 1, 02-676 Warszawa

Druk:

LEGRA Sp. z o.o. ul. Albatrosów 10c,
30-716 Kraków

Na okładce:

Ks. Franciszek Blachnicki. Fot. ze zbiorów The Keston
Center for Religion, Politics, and Society, Baylor
University, Waco, Texas



PODZAS DNIA WSPÓLNOTY, LIPIEC
1977 R. FOT. ARCHIWUM GŁÓWNE
RUCHU ŚWIATŁO-ŻYCIE

KS. PIOTR KULBACKI

OD WOLNEGO CZŁOWIEKA DO WOLNEGO NARODU

W powojennej historii Polski niezwykle rolę odegrał ks. Franciszek Blachnicki, którego myśl jest stale inspirująca, a jego dzieło służy wyzwoleniu człowieka. Wpłynął na życie w Polsce, ale nie jako polityk pokładający nadzieję w strukturach społecznych, lecz jako wychowawca wolnych ludzi.

OD IDEAŁÓW HUMANISTYCZNYCH DO EWANGELII

Należał do pokolenia urodzonego podczas powstańczych zmagani o przynależność Śląska do Polski. Wychowany w śląskiej, katolickiej, polskiej rodzinie o tradycyjnej religijności z pełnym zapałem zaangażował się w harcerstwo. W koncepcjach pedagogicznych



■ FRANCISZEK BLACHNICKI NA OBOZIE HARCERSKIM. FOT. AGRŚŻ



■ FRANCISZEK BLACHNICKI (STOI PIERWSZY Z LEWEJ) W CZASIE SŁUŻBY WOJSKOWEJ PRZED WOJNĄ Z RODZINĄ. FOT. AGRŚŻ



■ FRANCISZEK BLACHNICKI – WIĘZIEŃ KL AUSCHWITZ, 1940 R. FOT. AGRŚŻ

polskiego harcerstwa łączących skauting z nurtem patriotycznym i abstynenckim widział świetną drogę wychowywania młodych ludzi. Jako nastolatek utracił wiarę, ale przenikały go szlachetne pragnienia kształtowania życia osobistego i społecznego według znanych mu humanistycznych ideałów. Wyobrażał sobie, że podejmując służbę w wojsku lub w dyplomacji, przyczyni się do budowania lepszego świata, w którym człowiek nie będzie zniewolony przez zakłamanie, alkohol, nienawiść.

Pragnienia te poprowadziły go po maturze (1938 r.) do podchorążówki i do uczestnictwa w wojnie obronnej 1939 r. Doświadczał intensywnych przeżyć, stawał naprzeciw zjawisku paniki wojennej. Szybko związał się z konspiracją. W Polskiej Organizacji Powstańczej chciał działać według szlachetnych ideałów harcerskich. Organizacja wkrótce została rozbita, zaś Franciszek Blachnicki trafił do KL Auschwitz z numerem 1201. Znał język niemiecki, służył jako tłumacz i starał się pomagać współwięźniom, co wielokrotnie kończyło się karcerem. Zderzenie z rzeczywistością obozu, w którym chodziło o odebranie człowiekowi godności, prowadziło go do spostrzeżenia, jak łatwo w ekstremalnych warunkach łamały się w ludziach wysokie ideały humanistyczne.

Mieszkańcy Śląska byli wpisywani na folkslistę (działacze polscy, katolicy, harcerze – na listę najniższej kategorii). Aresztowany jako podoficer antyniemieckiej organizacji, został przekazany pod sąd wojskowy jako „zdradca niemieckiej ojczyzny”. W wyniku procesu w Katowicach otrzymał wyrok śmierci. Nadal uważał się za niewierzącego, jednak pod wpływem lektury podejmowanej w celi śmierci w oczekiwaniu na wykonanie wyroku dokonał się w nim przełom – w dniu 17 czerwca 1942 r. przeniknęła go łaska wiary i powierzenia swego życia Jezusowi.

Rzecz niezwykła – człowiek deklarujący od lat niewiarę postanawia w celi śmierci, że jeśli przeżyje, zostanie kapłanem. Zrozumiał, że ideałów młodości, którym chciał się poświęcić, nie da się zrealizować zwyczajnym kształtowaniem osobowości; tylko Bóg może przemienić człowieka. Uznał, że swoich szlachetnych celów nie jest w stanie zrealizować o własnych siłach – jako wojskowy czy dyplomata nie zbawi człowieka. Jego pragnienie kształtowania życia osobistego i społecznego może zrealizować jedynie Zbawiciel człowieka – Jezus Chrystus. Łaska bazuje na naturze – dotychczasowe ideały dzięki wierze uzyskały możliwość zrealizowania. Możemy dziś powiedzieć, że to był początek jego teologii wyzwolenia odrzucającej latynoamerykańską „teologię wyzwolenia” inspirowaną w drugiej połowie XX w. przez marksizm i wpływy służb sowieckich, a głoszącą wyzwolenie człowieka przez zastosowanie przemocy.

Wyroku śmierci, z bliżej nieznanych powodów, wyjątkowo nie wykonano w terminie trzymiesięcznym, dlatego zgodnie z obowiązującym prawem należało wyrok uchylić. Skazano go na dziesięć lat katorgi i więziono odtąd jako wojskowego w oflagach. W 1945 r. wstąpił do Śląskiego Seminarium Duchownego, został kapłanem w 1950 r., w czasie gdy stalinizm w Polsce zaczynał osiągać szczytowy punkt.

W CZASACH STALINOWSKICH

Z zapałem podejmował pracę duszpasterską w kolejnych parafiach. Odkrył, że powierzone mu rekolekcje dla ministrantów powinny odbywać się nie w dotychczasowej formie wygłaszanych konferencji, lecz z wykorzystaniem doświadczeń pedagogii harcerskiej. Tak powstała pierwsza, oparta na tajemnicach różańcowych piętnastodniowa Oaza Dzieci Bożych. Ideę tę podchwycili także inni duszpasterze z diecezji

katowickiej. Wobec zakazu działalności wszelkich organizacji katolickich tolerowana jeszcze praca z ministrantami stwarzała



■ LEGITYMACJA FRANCISZKA BŁACHNICKIEGO – STUDENTA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO (W KRAKOWIE MIAŁO SIEDZIBĘ ŚLĄSKIE SEMINARIUM DUCHOWNE), 1945 R. FOT. AGRŚŻ



■ DIAKON FRANCISZEK BLACHNICKI (TRZECI Z LEWEJ). FOT. AGRŚŻ

jedyną możliwość formacji przyszłych elit katolickich. Posoborowe nauczanie Kościoła potwierdza, że fundamentem formacji chrześcijańskiej jest liturgia.

Jednocześnie rozpoczęła się dramatyczna walka o wolność Kościoła, któremu komuniści chcieli narzucić swoją dyktaturę. Biskupi śląscy zostali uwięzieni, kapituły katedralne zaś zmuszono do wyboru wskazanych zarządców diecezji. Prymas Stefan Wyszyński, chcąc uniknąć schizmy, zalegalizował ich wybór. Jednak ambicje narzuconego, tymczasowego administratora diecezji katowickiej wykraczały poza możliwości określone prawem kanonicznym. Przeciwno temu protestował ks. Blachnicki, który zresztą brał udział w działaniach tajnej kurii biskupów śląskich. Gdy musiał opuścić diecezję, udał się do Niepokalanowa. Kilka miesięcy pobytu tam pozwoliło mu głębiej zrozumieć, że cofnięcie wyroku śmierci otrzymał 14 sierpnia 1942 r., w pierwszą rocznicę męczeńskiej śmierci o. Maksymiliana Kolbego – „Niepokalana zadecydowała o wszystkim”. Głęboko przestudiował jego mariologię męczennika, chciał naśladować styl życia Niepokalanowa łączący apostołstwo z modlitwą.





■ KSIĄDZ FRANCISZEK BLACHNICKI PO MSZY ŚW. PRYMICYJNEJ PRZED KOŚCIOŁEM ŚW. ŚW. PIOTRA I PAWŁA W KATOWICACH, CZERWIEC 1950 R. FOT. AGRŚŻ

RUCH ODNOWY RELIGIJNO-MORALNEJ

W październiku 1956 r. towarzyszył biskupom powracającym do diecezji. Dostrzegał negatywne skutki wojny i stalinizmu w życiu społecznym i Kościoła, dlatego zaangażował się w odbudowywanie pracy katechetycznej. Zarazem należało przeciwstawić się spustoszeniu moralnemu spowodowanemu wojną i totalitaryzmem komunistycznym objawiającemu się m.in. przez alkoholizm, rozpad małżeństw, legalizację „prze-



■ Ks. FRANCISZEK BLACHNICKI Z GRUPĄ MINISTRANTÓW, 1951 R. FOT. AGRŚŻ

rywania ciąży”. Śluby Jasnogórskie znalazły u niego odpowiedź w postaci Apostolstwa (Krucjaty) Trzeźwości i Apostolstwa Czystości, które przekształcił w proklamowaną 8 września 1957 r. Krucjatę Wstrzemięźliwości.

Zainspirowany w Niepokalanowie formami pracy apostolskiej zorganizował w Katowicach Centralę Krucjaty Wstrzemięźliwości. Klimat odprężenia po październiku 1956 r. rodził entuzjazm odnowy religijno-moralnej – w pracę nad otrzeźwieniem narodu włączyły się setki duszpasterzy całego kraju. Narzędziem stała się akcja propagująca dobrowolną abstynencję podejmowaną z troski o życie społeczne i rodzinne. Zauważalny owoc przyniosły akcje mające na celu wychowanie dzieci i młodzieży do trzeźwości, wesela bez alkoholu, zobowiązania dzieci pierwszokomunijnych do abstynencji do czasu osiągnięcia pełnoletności. Przyłączenie się do ruchu abstynenckiego 100 tys. dorosłych osób, obniżenie ilości sprzedawanego alkoholu w okresach uroczystości religijno-rodzinnych nie mogło pozostać niezauważone przez władze komunistyczne, którym łatwiej było kontrolować społeczeństwo zdeprawowane. Mimo formalnie deklarowanej przez władze troski o trzeźwość, rozmach Krucjaty Wstrzemięźliwości spowodował likwidację Centrali Krucjaty Wstrzemięźliwości w dniu 29 sierpnia 1960 r. – w liturgiczne wspomnienie ściegła św. Jana Chrzciciela, który „nie pił wina i sycery”.

Ksiądz Blachnicki protestujący w obronie działań na rzecz trzeźwości narodu trafił do więzienia. W czasie okupacji niemieckiej został skazany na śmierć za dzia-

łałność wojskową w obronie wolności rodaków; w tej samej sali po blisko dwudziestu latach był sądzony za działalność religijno-moralną na rzecz ich trzeźwości. Teraz, gdy realizował ewangeliczne ideały kształtowania człowieka i społeczeństwa wolnego, wyzwolonego od obyczaju alkoholowego, broniącego czystości i życia nienarodzonych, znów spotykał się ze sprzeciwem opresyjnej władzy lękającej się wychowania ludzi do wolności. Służba tym ideałom będzie wytyczać kolejne etapy jego życia. Czas spędzony w celi potraktował jako „rekolekcje więzienne”.

NA KATOLICKIM UNIWERSYTECIE LUBELSKIM

W okresie prześladowań komunistycznych w Polsce biskupi, nie mogąc „niepokornych” księży angażować w pracy parafialnej, często kierowali ich na studia na Katolicki Uniwersytet Lubelski. Ksiądz Blachnicki po wyjściu z więzienia, z wyrokiem w zawieszeniu, w roku akademickim 1961–1962 podjął studia na KUL-u. Wkrótce rozpoczął się Sobór Watykański II i środowisko Uniwersytetu stało się miejscem rozwoju myśli teologicznej i nauki społecznej wokół uchwał soborowych. Ksiądz Blachnicki w pierwszym etapie studiów (w 1963 r.) poddał naukowej refleksji doświadczenie metody prowadzanych od dziesięciu lat oaz dla ministrantów. Praca powstała pod kierunkiem prof. Stefana Kunowskiego, wybitego specjalisty w dziedzinie pedagogiki.

Ksiądz Blachnicki został zatrudniony na KUL-u w roku 1964 z zadaniem zorganizowania sekcji katechetycznej. Rozwój szeroko dyskutowanej na KUL-u myśli soborowej skierował dalsze jego zainteresowania naukowe ku dorobkowi szkoły tybińskiej, która wypracowywała od XIX w. podwaliny teologiczne pod Vaticanum II. Owocem badań była praca doktorska (1965 r.) przygotowana pod kierunkiem Sługi Bożego ks. prof. Wincentego Granata. Reforma soborowa wpłynęła na dalsze dociekania naukowe dotyczące Kościoła jako wspólnoty (koinonia), które zostały opublikowane w pracy habilitacyjnej w 1971 r. Mimo pomyślnie zakończonego przewodu habilitacyjnego na KUL-u, władze komunistyczne konsekwentnie odmawiały wymaganego ówczesnym prawem zatwierdzenia stopnia doktora habilitowanego.

Praca naukowa ks. Blachnickiego obejmowała zarówno pedagogikę, katechetykę, teologię pastoralną, jak i liturgikę. Wspierany przez ks. Wojciecha Danielskiego, stał się *spiritus movens* Lubelskiego Zespołu Liturgistów zajmującego się wprowadzaniem reformy liturgicznej oraz utworzył dzisiejszy Instytutu Formacji Pastoralno-

-Liturgicznej (KUL). Przez formację liturgiczną i biblijną oraz upowszechnienie dostępu do Pisma Świętego istotnie wpłynął na zainteresowanie biblistyką. Oddziaływał też na duszpasterstwo dzieci, młodzieży, dorosłych różnych stanów, w tym małżeństw i rodzin. Modele ewangelizacyjne, katechumenalne, wtajemniczenia chrześcijańskiego proponowane przez niego bazują na solidnej wiedzy pedagogicznej, pastoralnej, biblijnej, liturgicznej i wskazują na parafię jako miejsce urzeczywistniania się Kościoła.

Wizję teologiczną ruchu Żywego Kościoła ks. Blachnicki ukształtował na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Kilka wyjazdów na Zachód pozwoliło mu poznać środowiska żywych wspólnot Kościoła, a także problemy laicyzacji życia rozwiniętego społeczeństwa konsumpcyjnego. Spostrzeżenia, które wówczas odnotowywał w swoim dzienniku (*Życie swoje oddałem za Kościół*, Kraków 2005), inspirowały go do poszukiwań duszpasterskiego antidotum na podobne zagrożenia, które pojawiają się w Polsce. Jednak należy w nim widzieć przede wszystkim „człowieka wiary konsekwentnej” i człowieka modlitwy. Miłość i zatroskanie o zbawienie ludzi stanowiły fundament zaangażowania naukowego i działań „genialnego pastorałisty”. Dziś prawie każdy obszar posługi Kościoła w Polsce naznaczony jest oddziaływaniem koncepcji pastoralnych ks. Franciszka Blachnickiego.

■ KARD. KAROL WOJTYŁA ZAWIERZA RUCH OAZOWY NIEPOKALANEJ MATCE KOŚCIOŁA,
PO LEWEJ KS. FRANCISZEK BLACHNICKI, KROŚCIENKO 1973 R. FOT. AGRŚŻ





■ UCZESTNICY REKOLEKCJI OAZY RODZIN, LATA SIEDEMDZIESIĄTE. FOT. AGRŚŻ

RUCH ŚWIATŁO-ŻYCIE

W 1963 r., zaraz po zakończeniu dwuletniego zawieszenia wyroku za działalność trzeźwościową, zorganizował oazę dla dziewcząt, zaś w 1969 r. można było już mówić o istnieniu szerokiego ruchu oazowego – ruchu Żywego Kościoła obejmującego różne stany i grupy wiekowe. Ostatnia grupa stanowa – rodziny – została objęta programem Oazy Rodzin (Domowy Kościół) w 1973 r. Ponieważ określenia „oaza” zaczęło używać w Polsce wiele grup podejmujących własny program, dlatego w 1976 r. przyjęto nazwę Ruch Światło-Życie. Całościowy program dla młodzieży, służby liturgicznej, studentów, kleryków, kapłanów, sióstr zakonnych, rodzin ks. Błachnicki ukształtował ostatecznie w 1977 r. Na program ten składają się cztery płaszczyzny: 1) Światło-Życie (FOS-ZOE – jedność światła z życiem: światła rozumu poznającego prawo naturalne, sumienia, Objawienia, Osoby Jezusa Chrystusa, nauczania Kościoła); 2) nowy człowiek (kształtowany przez słowo Boże i liturgię); 3) nowa wspólnota (eklezyjalna wspólnota „nowych ludzi” zjednoczonych przez Ducha Świętego, mających wspólnego Ojca); 4) nowa kultura (owoc przekształcania na wszystkich płaszczyznach świata ziemskiego przez „nowych ludzi”). Łatwo można tu zauważyć odniesienie do programu

odnowy nakreślonego przez Sobór Watykański II w czterech wielkich Konstytucjach (o Objawieniu, o liturgii, dogmatycznej o Kościele, duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym). Już w 1972 r. kard. Karol Wojtyła stwierdził, że oaza to jest „przetłumaczona na język pewnego ruchu, pewnego działania eklezjologia Vaticanum Secundum w jej elementach centralnych: osoba, wspólnota ludu Bożego, wspólnota apostołska” [świeckich].

FUNDAMENTY TEOLOGII WYZWOLENIA

Ksiądz Blachnicki, zgodnie ze swym doświadczeniem wiary i oddziaływania społecznego, był przekonany, że tylko głoszenie Ewangelii prowadzi do odnowy moralnej człowieka. Inne formy i akcje otwierają nawróconego człowieka na altruizm, mogą też obudzić wrażliwość w człowieku na przyjęcie Ewangelii. Przywrócenie w Kościele katechumenatu oraz adhortacja Pawła VI *Evangelii nuntiandi* ukazująca przekształcanie struktur społecznych jako owoc ewangelizacji silnie ukształtowały program oaz od roku 1976–1977. Ksiądz Blachnicki – „apostoł wyzwolenia człowieka” cały czas żył pragnieniem powrotu do idei Krucjaty Wstrzemięźliwości, które uformowało w nim wizję szerokiej akcji społecznej i potwierdziło możliwość jej realizacji. Rozwój Ruchu Światło-Życie przybliżał możliwość powrotu do tej idei. Bezpośrednim przygotowaniem okazała się wielka medytacja zrealizowana w nowym programie II stopnia Oazy Żywego Kościoła podczas wakacji 1978 r. Program tych rekolekcji został oparty na tematyce wyzwolenia w Księdze Wyjścia (*Exodus*) z jej figurami Nowego Testamentu i liturgii Kościoła. Szeroko rozumiane wyzwolenie człowieka może nastąpić tylko przez Jezusa Chrystusa – wyzwolenie z największej niewoli człowieka, jaką jest grzech.

Wybór papieża w październiku 1978 r. i jego apel, abyśmy „przeciwstawiali się wszystkiemu, co uwłacza ludzkiej godności i poniża obyczaje zdrowego społeczeństwa, co czasem może zagrażać jego egzystencji”, stał się impulsem otwierającym nową inicjatywę wprowadzającą człowieka w przestrzeń wolności. Ksiądz Blachnicki szybko przygotował podręcznik obejmujący nie tylko fundamenty biblijno-teologiczne Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, ale – z wojskową precyzją – jej strategię i taktykę działania. Program został pogłębiony teologicznie o antropologię i chrześcijański personalizm Jana Pawła II oraz odwoływał się do jego programowej encykliki *Redemptor hominis*. Krucjata została uroczystie pobłogosławiona przez Jana Pawła II w Nowym Targu 8 czerwca 1979 r.



■ OGÓLNOPOLSKA REPREZENTACJA RUCHU ŚWIATŁO-ŻYCIE (OK. 3 TYŚ. OSÓB) W DRODZE NA SPOTKANIE Z JANEM PAWŁEM II, 8 CZERWCA 1979 R. FOT. JERZY WOLSKI, AGRŚŻ

Powyższą inicjatywę wychowania w trzeźwości młodego pokolenia i dorosłych oraz wyciągnięcia pomocnej dłoni do uzależnionych przez podejmowanie dobrowolnej abstynencji ks. Blachnicki oparł na sprawdzonej w swej skuteczności zasadzie kościelnej trzeźwościowej: „Przez dobrowolną, całkowitą abstynencję wielu do trzeźwości stanowej i zawodowej wszystkich”. Dla pokolenia przyzwyczajonego do standardów komunistycznych – zakłamania i dwulicowości, stanowiło to wielkie wyzwanie do zmiany obyczajów i zachowań w kierunku potwierdzającym, że alkohol nie jest niezbędny w życiu człowieka. Odpowiedzialność społeczna oznacza dobrowolne wyrzeczenie się alkoholu przez osoby zdrowe, dorosłe, które wprawdzie mogłyby go używać w niewielkich ilościach niepowodujących strat w myśleniu i zachowaniu. Jest to realizacja ewangelicznego wezwania do ofiarowania czegoś z siebie dla dobra bliźniego – podania „wyciągniętej dłoni” uzależnionym, a przede wszystkim wychowania młodzieży i dorosłych do życia w trzeźwości.

Jakkolwiek przynależność do Krucjaty bazuje na deklaracji podjęcia dobrowolnej abstynencji ze względów altruistycznych, to jej podstawowym drogowskazem są ewangeliczne hasła wskazujące na szeroki kontekst formacji wolnego człowieka: „Nie lękajcie się!” oraz „Prawda Was wyzwoli”. Abstynencję ukazał ks. Blachnicki nie jako cel sam w sobie, lecz jako najbardziej skuteczne narzędzie kształtowania wolnego

człowieka – wiernego prawdzie, nieulegającego zakłamaniu, nie-
lękającego się swoich słabości,
opinii, a nawet nacisku otoczenia.

Dlatego ks. Blachnicki, inicju-
jąc w 1980 r. „Ewangelizację według
planu *Ad Christum Redemptorem*”,
zaprojektował mający dotrzeć
do wszystkich Polaków program,
u podstaw którego znajduje się etap
modlitewny, drugi etap – ewange-
lizacji (kerygmatycznej) i w trzecim
etapie głoszenie Krucjaty Wyzwo-
lenia Człowieka. Etapy te, przeni-
kające się wzajemnie, nawiązywały
do programowych wezwań Jana
Pawła II: „Niech zstąpi Duch Twój
i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi”,
„Otwórzcie drzwi Chrystusowi”,
„Nie lękajcie się!”.

PRAWDA – KRZYŻ – WYZWOLENIE

Krucjata Wyzwolenia Człowieka
otworzyła nowy etap kształto-
wania przez ks. Blachnickiego
„polskiej teologii wyzwolenia”.
Ksiądz szeroko widział pro-
gram Krucjaty – wyzwolenie

■ KSIĄDZ BLACHNICKI W CZASIE
MARSZU WYZWOLENIA NARODÓW OR-
GANIZOWANEGO NA TRASIE CARLSBERG
– ZAMEK HAMBACH, 26 SIERPNIA 1984 R.
FOT. AGRŚŻ



I MARSZ WYZWOLENIA NARODÓW NA TRASIE
CARLSBERG – ZAMEK HAMBACH, 1983 R.
FOT. AGRŚŻ





przez prawdę i przez miłosierdzie. Kolejnym etapem doświadczania prawdy i wolności stała się zaproponowana przez niego „Deklaracja V Krajowej Kongregacji Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie w sprawie zaangażowania członków Ruchu w aktualne problemy narodu” (2 marca 1980 r.). Wobec zbliżających się „wyborów” do Sejmu zawierała ona wyjaśnienie, że zgodnie z nauczaniem Kościoła obywatele mają obowiązek uczestniczyć w życiu społecznym, w tym politycznym. Jednak prawda domaga się, aby nie brać udziału w farsie zakłamanych wyborów o z góry przewidzianych wynikach, mających legitymizować narzuconą władzę, ale po prostu jawnie, z odwagą nie pójść na nie, nie podpisywać listy „wyborców”. Przesłanką jest ewangeliczna miłość i roztropność, „dawanie świadectwa prawdzie i występowanie w obronie słusznych praw człowieka z narażeniem nawet własnego życia”. Jak podkreślał: „nikt nie może pozbawić nas wolności, jak tylko my sami”.

Wkrótce okazało się, że taka postawa będzie korelować z ruchami społecznymi i strajkami, które ukształtują Solidarność. Wierny ideałom nauki społecznej Kościoła ks. Blachnicki wiedział, że tylko człowiek żyjący Ewangelią może te ideały skutecznie wprowadzać w życie i dlatego zaczął organizować rekolekcje ewangelizacyjne dla ludzi pracy, dla Solidarności.

Równocześnie widział on potrzebę założenia Niezależnej Chrześcijańskiej Służby Społecznej „Prawda † Wyzwolenie” (Prawda – Krzyż – Wyzwolenie) (1981 r.). Stanowiło to próbę budowania środowiska *non violence*, które nie tyle angażowałoby się w bezpośrednie działania polityczne, co służyło zapleczem ideowym i edukacyjnym katolickiej nauki społecznej dla katolików działających na własną odpowiedzialność w życiu publicznym. Było to niezwykle ważne posunięcie, bowiem w kraju indoktrynowanym latami przez marksizm ferment roku 1980–1981 bardzo łatwo mógł prowadzić do myślenia o wyzwoleniu w kategoriach marksistowskiej walki politycznej, a nie – antropologii chrześcijańskiej i poszanowania godności człowieka. Program ten, odwołujący się do nauczania Jana Pawła II, znalazł swoją kontynuację w zasadach Chrześcijańskiej Służby Wyzwolenia Narodów, utworzonej już na emigracji (1982 r.).

Stan wojenny zastał ks. Blachnickiego podczas podróży na Zachód. Powrót do Polski oznaczałby aresztowanie, którego się nie obawiał. Uznał jednak, że dzieła założone przez niego w Polsce dostatecznie okrzepły, a widział rzesze uciekinierów, azylantów i ludzi zmuszanych do emigracji. Dlatego, odczytując Boże wezwanie, zdecydował się, by organizowany od kilku lat międzynarodowy ośrodek w Tivoli



■ PAMIĄTKOWA FOTOGRAFIA UCZESTNIKÓW PIERWSZEJ OAZY RZYMSKIEJ Z JANEM PAWŁEM II, 12 SIERPNIA 1979 R. FOT. AGRŚŻ

pod Rzymem przenieść do Carlsbergu, gdzie utworzył w 1982 r. Międzynarodowe Centrum Ewangelizacji Światło-Życie. Natychmiast rozpoczął prowadzenie oaz rekolekcyjnych, gdyż troska o wolność narodów oznacza przede wszystkim głoszenie Ewangelii i Jezusa Chrystusa – jedynego Zbawiciela. Wydawnictwo i drukarnia Maksymilianum miały służyć ewangelizacji, także drukując materiały, które zamierzano przerzucać do Polski.

SUWERENNOŚĆ WEWNĘTRZNA

Kluczowy dla wymiaru społecznej działalności ks. Blachnickiego stał się program „Prawda † Wyzwolenie” odwołujący się do wyzwolenia przez prawdę i krzyż Chrystusa. Już po półrocznym okresie działalności na obczyźnie ks. Blachnicki przedstawił program walki o suwerenność (*Deklaracja Carlsberska*, 29 sierpnia 1982 r.). Fundamentem strategii był program suwerenności wewnętrznej stanowiący przełożenie ewangelicznego programu „nowy człowiek – nowa wspólnota – nowa kultura” na język zaangażowania społeczno-politycznego określającego suwerenność osoby – suweren-



■ PAPIEŻ JAN PAWEŁ II I KS. FRANCISZEK BLACHNICKI. FOT. AGRŚŻ

ność małej wspólnoty – suwerenność społeczną. Suwerenność zewnętrzna narodu może być tylko wynikiem wewnętrznego wyzwolenia człowieka.

W programie suwerenności wewnętrznej ks. Blachnicki wyróżnił przenikającą się wzajemnie trzy etapy skutecznego programu wyzwolenia: 1) suwerenność personalna (osobowa); jej źródłem jest prawda, która wyzwala od lęku, wierność nakazom sumienia; wyrzeczenie się nienawiści i przemocy jest najwyższym stopniem suwerenności osoby; 2) suwerenność małej grupy (wspólnoty); dążenie do tworzenia małych grup doświadczających suwerenności osoby; taką rolę odgrywają rodzina oraz małe grupy samokształceniowe i wzajemnej pomocy; 3) suwerenność układów społeczno-gospodarczych i kulturowych; może następować tylko dzięki pogłębionej formacji podmiotowości wolnych ludzi.

Etap czwarty, który stanowi suwerenność pełna, czyli polityczna, może być tylko konsekwencją powyższych etapów procesu zdobywania suwerenności. Oznacza to, że oczekiwaną przez naród suwerenność polityczną należy widzieć jako przejaw wolności „w sensie personalistycznym – jako przymiot należący do niezbywalnych praw osoby ludzkiej oraz zespołu osób tworzących wspólnotę narodową”.

Zasada ta stanowiła dla ks. Franciszka Blachnickiego fundament „polskiej teologii wyzwolenia”, w opozycji do rozpowszechnionej w latach siedemdziesiąty XX stulecia

latynoamerykańskiej teologii wyzwolenia. Ksiądz Blachnicki wskazywał, że wszelkie rewolucje mające obalić system panowania nad człowiekiem ze swej natury powodują tylko zamianę ról i nowy ucisk. Tylko uznanie, że mamy wspólnego Ojca w niebie, może być podstawą braterstwa między ludźmi i zmiany ich wzajemnych relacji. Ksiądz Blachnicki odwoływał się do ruchu *non violence* reprezentowanego przez Mahatmę Gandhiego i Martina Luthera Kinga, którzy głosili wyzwolenie bez użycia przemocy, lecz sami zostali zamordowani.

Wielu działaczy różnych pokoleń emigracji skupiło się wokół Carlsbergu, widząc w ks. Blachnickim duchowy filar dla poszukiwania dróg dla *postsovieticum*. Rodziło to zainteresowanie służb specjalnych PRL-u, a przede wszystkim KGB. Prowadzono skuteczną infiltrację otoczenia ks. Blachnickiego, a nawet ulokowano agentów na czele Chrześcijańskiej Służby Wyzwolenia Narodów oraz, co zostało ostatecznie udowodnione dzięki dochodzeniu prokuratorów IPN, wykonano na księdzu wyrok śmierci przez otrucie.

Całe życie ks. Blachnickiego było ukierunkowane na służbę wolności osoby ludzkiej i społeczeństwa. Dopiero jednak nawrócenie w celi śmierci skierowało go z drogi wzniosłego humanizmu na ścieżkę ewangeliczną. Nie mógł być, tak jak każdy prorok wzywający do nawrócenia, tolerowany przez ludzi sobie przypisujących boską wszechwładzę i dążących do absolutnego rządu dusz. Na działalność ks. Blachnickiego i jej skutki należy patrzeć z perspektywy ewangelicznej – chrześcijańskiego personalizmu. Wyzwolenie człowieka – tożsame z biblijnym rozumieniem zbawienia – stanowi właściwy punkt odniesienia dla analiz różnych aspektów działalności tego wielkiego proroka, apostoła wyzwolenia człowieka. Ksiądz Blachnicki, charyzmatyk czasu posoborowego, był zawsze gotów, jak napisał w swym testamencie, oddać życie za Kościół – „znak skuteczny (sakrament) zbawienia w Jezusie Chrystusie”.



Ks. Piotr Kulbacki (ur. 1954) – teolog, dr hab., profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Związany z Ruchem Światło-Życie od 1973 r.; członek założyciel Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Wykładowca Instytutu Formacji Pastoralno-Liturgicznej KUL. Redaktor kwartalnika „Eleuteria”. Autor książek: *Ziarno pszenicy. Kilka myśli o wyzwoleniu człowieka* (2002); *Liturgia w formacji człowieka ku wolności. Studium w świetle myśli i dzieła ks. Franciszka Blachnickiego* (2013); *Ku dojrzałości chrześcijańskiej w Ruchu Światło-Życie. Mistagogia sakramentu pokuty* (2020) i in.



OAZOWE REKOLEKCJE EWANGELIZACYJNE W HIDESHEIM
(NIEMCY) Z UDZIAŁEM KS. FRANCISZKA BLACHNICKIEGO.
FOT. AGRŚŻ





Ks. JAROSŁAW WĄSOWICZ SDB

SALEZJANIE W RUCHU ŚWIATŁO-ŻYCIE

Ksiądz Franciszek Blachnicki, tworząc program formacyjny, najpierw dla ministrantów, później dla Ruchu Światło-Życie, korzystał między innymi z doświadczeń pedagogicznych św. Jana Bosko. Założyciel oaz znalazł wspólny język z młodzieżą.

W

ielki wychowawca młodzieży, włoski kapłan św. Jan Bosko, żyjący w Turynie w wieku XIX, był twórcą własnego, oryginalnego jak na owe czasy, systemu wychowawczego, który nazwał prewencyjnym. Opierał się on na trzech filarach: wiara, rozum i miłość. Założyciel salezjanów promował integralny rozwój młodego człowieka, który miał formować się nie tylko edukacyjnie, ale także religijnie i społecznie. Ksiądz Blachnicki, odwołując się do św. Jana Bosko, opierał działalność stworzonego przez siebie ruchu zwanego popularnie „oazami” na solidnym formowaniu duchowym i społecznym młodzieży. Stanowiło to bardzo konkretną alternatywę dla młodzieżowych organizacji inspirowanych przez komunistyczne władze. W Ruch Światło-Życie stosunkowo szybko zaangażowali się salezjanie. Prowadzone przez nich oazy w latach 1979 i 1980 należały do najprężniej rozwijających się tego typu wspólnot pod przewodnictwem zakonników.

FOT. ARCHIWUM SALEZJAŃSKIE INSPEKTORII PILSKIEJ

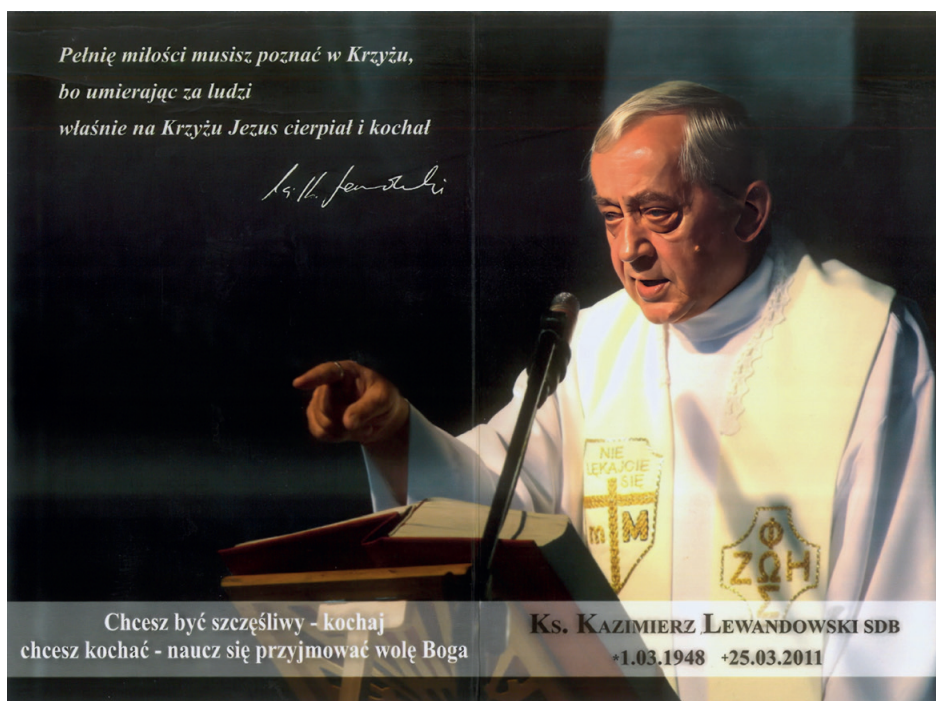
POCZĄTKI WSPÓŁPRACY Z KS. BLACHNICKIM

Po likwidacji przez komunistów kościelnych zakładów szkolno-wychowawczych salezianie w Polsce zmuszeni zostali do realizacji swojego posłannictwa młodzieżowego jedynie w parafiach. Starali się wypracować nowy model pracy wychowawczej wśród młodzieży na podstawie katechizacji i parafialnych grup formacyjnych, zwłaszcza Liturgicznej Służby Ołtarza, czyli ministrantów. To właśnie na tej płaszczyźnie zetknęli się z działalnością ks. Franciszka Blachnickiego. Wspólnie uczestniczyli w spotkaniach Krajowego Duszpasterstwa Służby Liturgicznej. Salezianie od końca lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku zaczęli też jeździć na oazy kleryckie, kapłańskie i młodzieżowe organizowane przez ks. Blachnickiego w Krościenku. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych rozpoczęli zakładanie wspólnot oazowych przy animowanych przez siebie parafiach i z czasem organizowali także salezjańskie rekolekcje oazowe w okresie wakacyjnym. Funkcjonują one po dziś dzień. Przez minione pięćdziesięciolecie przewinęło się przez nie setki tysięcy polskiej młodzieży nie tylko w kraju, ale także poza jego granicami, m.in. w Berlinie i Sztokholmie.

CHARYZMATYCZNY MODERATOR

Przy każdej z salezjańskich inspektorii, od grudnia 1979 r. były już ich w Polsce cztery, oddelegowany został współbrat, który pełnił funkcję moderatora inspektorialnego Ruchu Światło-Życie. W inspektorii pilskiej w 1980 r. został nim ks. Kazimierz Lewandowski SDB, który swoją posługę w tej roli sprawował do 2002 r. Miał charyzmatyczną osobowość i łatwo gromadził wokół siebie ludzi. Stał się w tych latach punktem odniesienia dla wielu pokoleń salezjanów i świeckich zaangażowanych w salezjańskie oazy.

Z Ruchem Światło-Życie ks. Lewandowski zetknął się jeszcze podczas studiów seminaryjnych. Po święceniach kapłańskich w 1974 r. trafił do parafii w Głowczycach, gdzie podjął pierwsze próby organizowania wspólnot oazowych wśród katechizowanych przez siebie dzieci i młodzieży. Natomiast w latach 1977–1978 był słuchaczem studium Formacji Pastoralno-Liturgicznej, prowadzonego przez ks. Blachnickiego przy KUL-u w Lublinie. Zaczął wówczas spotykać się także z młodzieżą trudną, zbuntowaną, narkomanami. Jesienią 1978 r. ks. Lewandowski powrócił do pracy duszpasterskiej w inspektorii i został skierowany do parafii pw. Apostołów Piotra i Pawła w Dębnie. Tam powstały pierwsze salezjańskie wspólnoty oazowe, które prężnie zaczęły się rozwijać także w innych parafiach animowanych



przez zgromadzenie salezjańskie w północnej inspektorii, m.in. w Łądzie, Pile, Słupsku, Szczecinie, Kobylnicy, Gdańsku i Rumi, Łodzi, Warszawie czy Fromborku.

Ksiądz Lewandowski umiejętnie połączył charyzmat Ruchu Światło-Życie z salezjańskim systemem wychowawczym i duchowością św. Jana Bosko. W latach osiemdziesiątych w ogólnopolskim programie formacyjnym kontynuowano realizację hasła: „nowa kultura”, podjętego przez Ruch Światło-Życie w okresie Solidarności. Zakładało ono wychowanie młodych do zaangażowania apostolskiego w życie społeczne w celu jego odnowy w duchu ewangelicznym. Jednocześnie bardzo prężnie w tym okresie w ramach ruchu oazowego rozwijała się Krucjata Wyzwolenia Człowieka. Początkowo służyła ona idei abstynenckiej wśród młodzieży. Z czasem jednak rozszerzyła swe zadania, rozciągając ideę wyzwolenia na wszystko to, co duchowo zniewala człowieka. Podjęła liczne działania na rzecz zaszczepiania w szeroko rozumiane życie społeczne (kultura, gospodarka, polityka, walka o prawdę) wartości chrześcijańskich. Wszystko to korespondowało ze sformułowaniem przez św. Jana Bosko podstawowym celem – wychowania młodzieży na dobrych chrześcijan i prawych obywateli. Ksiądz Lewandowski w jednym z opracowań podkreślił: „duszpasterstwo oazowe jest autentyczną pracą salezjańską z młodzieżą. Ks. prof. Blachnicki szczerze przyznaje, że wiele nauczył się studiując ks. Bosko. Nic więc dziwnego, że w ruchu oazowym jest wiele

czynników, które zwykliśmy uważać za typowo salezjańskie: szczerą spontaniczność, pobożność, radość, bezpośredniość, maryjność”.

Kurs formacji młodzieży podjęty przez ruch oazowy był wysoce niepokojący dla komunistycznych władz. Powodowało to w konsekwencji represje wymierzone w księży, młodzież, ludzi zaangażowanych w animację oaz. Działalność ks. Lewandowskiego i innych księży znalazła się w zainteresowaniu Wojewódzkiego Urzędu do Spraw Wyznań w Pile i Koszalinie oraz Służby Bezpieczeństwa. Był inwigilowany i przesłuchiwany w sprawie oaz. Po latach wielokrotnie przywoływał te doświadczenia przy różnych okazjach.

W jednym ze sprawozdań opracowanych w 1980 r. przez Józefa Klementowskiego, dyrektora Wydziału ds. Wyznań przy Urzędzie Wojewódzkim w Pile, czytamy: „W roku bieżącym najbardziej aktywną działalność w akcji oazowej prowadzą księża zakonnicy – salezjanie i salwatorianie. Wyróżnia się tu parafia Świętej Rodziny w Pile obsługiwana przez księży salezjanów, którzy zwerbowali około 70 młodzieży z Piły wysyłając ją na oazy, i tak: w dniach od 16 czerwca do 22 czerwca 1980 r. przebywała w miejscowości Frombork grupa 17 osób młodzieży ze szkół podstawowych na oazie Dzieci Bożych z księdzem Julianem Jagiełło; w tym samym terminie przebywała 41 osobowa grupa ministrantów w Gdańsku-Oruni z ks. Andrzejem Pastwą; w dniach 26 czerwca do 12 lipca 1980 r. do Czaplinka w województwie koszalińskim udała się

■ OAZOWY DZIEŃ WSPÓLNOTY W KROŚCIENKU. FOT. AGRŚŻ



8 osobowa grupa chłopców pod opieką ks. Zenona Kapłona. Uczestnicy oaz rekrutują się przeważnie z członków organizacji przykościelnych, głównie ze środowisk robotniczych i chłopskich. [...] Na zakończenie informuje się, że moderatorem jest ks. Zbigniew Łepko z parafii św. rodziny w Pile”.

ULUBIONA PIOSENKA OAZOWA JANA PAWŁA II

Ważnym zapleczem dla salezjańskiej działalności oazowej były wyższe seminaria duchowne prowadzone przez zgromadzenie w Krakowie i Łądzie. Klerycy czynnie włączali się w przewodzenie rekolekcjom wakacyjnym, przygotowywali materiały formacyjne, animowali rekolekcje muzycznie. Dzięki temu udało się im wypromować najbardziej znaną chyba dzisiaj piosenkę oazową, jaką jest *Barka*. Stała się ona jednocześnie, jak pamiętamy, ulubioną oazową piosenką Jana Pawła II. Po modlitwie na Anioł Pański 18 sierpnia 2002 r. na krakowskich Błoniach, gdy ludzie skończyli śpiewać „Pan kiedyś stanął nad brzegiem...”, papież zwrócił się do zgromadzonych: „Chcę powiedzieć na zakończenie, że właśnie ta oazowa pieśń wyprowadziła mnie z Ojczyzny przed dwudziestu trzema laty. Miałem ją w uszach, kiedy słyszałem wyrok konklawe, i z nią, z tą oazową pieśnią nie rozstawałem się przez wszystkie te lata. Była jakimś ukrytym tchnieniem

■ FOT. ARCHIWUM SALEZJAŃSKIE INSPEKTORII PILSKIEJ





■ PAPIEŻ JAN PAWEŁ II I KS. STANISŁAW SZMIDT. FOT. SALEZJANIE.PL

Ojczyzny. Była też przewodniczką na różnych drogach Kościoła. I ona przyprowadzała mnie wielokrotnie tu, na te krakowskie Błonia pod kopiec Kościuszki”.

Polska wersja tej popularnej piosenki powstała w salezjańskim Wyższym Seminarium Duchownym w Łądz. Tekst hiszpańskiego pierwowzoru przywiózł w 1974 r. do Polski ks. Stanisław Skopiak, który przekazał go następnie ks. Stanisławowi Szmidtowi. To właśnie wykładowca języka łacińskiego z salezjańskiego seminarium dokonał spolszczenia *Barki*, która po raz pierwszy została wydrukowana w salezjańskim śpiewniku *Radośnie przed Panem*. Szybko została spopularyzowana przez salezjańskie oazy, tak trafiła do Krościenka i stała się wśród młodzieży bardzo popularnym utworem. Dodać należy, że ks. Szmidt był także autorem innych pieśni popularnych w środowisku oazowym m.in. *Usłysz Bożej Matki głos* czy *Serce wielkie nam daj*.

MŁODZIEŻ ZE SŁOWACJI

Jednym z ciekawych wątków związanych z salezjańskimi oazami jest udział w wakacyjnych rekolekcjach w Polsce młodzieży ze Słowacji i z Czech. Jest to po dziś dzień mało znany wątek zaangażowania salezjanów, głównie z Inspektorii pw. św. Woj-



MSZA ŚW. KONCELEBROWANA PODCZAS OAZOWEGO DNIA WSPÓLNOTY. FOT. AGRŚŻ



ciecha w Pile, we wsparcie, jakiego udzielali wówczas kapłanom z Czechosłowacji, którzy swoją działalność duszpasterską od 1948 r. prowadzić musieli w podziemnym Kościele. Kontakt ze słowackimi księżmi nawiązał w 1978 r. w Lublinie moderator Ruchu Światło-Życie w pilskiej inspektorii ks. Kazimierz Lewandowski. Od tego momentu w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych młodzież z Czech i ze Słowacji regularnie przyjeżdżała na oazy organizowane w pilskiej inspektorii. Zazwyczaj było to kilkanaście osób dołączanych do turnusów rekolekcyjnych w Gdańsku i we Fromborku. Jak wspomina salezjanin ks. Zbigniew Łepko, który po święceniach w 1980 r. został przez przełożonych oddelegowany do prowadzenia rekolekcji oazowych przez okres wakacji, młodzież z Czechosłowacji dla bezpieczeństwa przyjeżdżała na poszczególne turnusy pojedynczo przez kilka dni. Z oczywistych względów nie mogła wyjechać zorganizowaną grupą. Strach towarzyszył jej niemal cały czas. Na II stopniu oazy we Fromborku, kiedy przygotowywano nocne nabożeństwo paschy, upamiętniające wyjście Izraelitów z Egiptu, gdy ks. Łepko zaczął w lesie ubierać się w albę, jedna ze Słowaczek z przejęciem powiedziała: „niech ksiądz tego nie robi, bo nas wszystkich aresztują!”.

NOWA EWANGELIZACJA

Młodzież oazowa z kręgów salezjańskich wraz ze swoimi duszpasterzami już w latach osiemdziesiątych podejmowała niekonwencjonalne, jak na tamte czasy, inicjatywy ewangelizacyjne. Młodzi uczestniczyli m.in. w ewangelizacji na festiwalu muzyki rockowej w Jarocinie, wychodzili z ewangelizacyjnym przesłaniem na ulice. Organizowali w parafiach nocne czuwania dla młodzieży, włączali się w ruch pielgrzymkowy na Jasną Górę. Wspomniany już ks. Lewandowski, jako inspektorialny moderator Ruchu Światło-Życie, wypracował wówczas pewne koncepcje organizacyjne, które funkcjonowały przez wiele lat. Do takich należały m.in. rokroczne czuwania młodzieży oazowej w Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Skrzatuszu na rozpoczęcie roku formacyjnego. Natomiast z okazji święta Ofiarowania Pańskiego w Dębnie odbywało się tzw. Nabożeństwo Światła. Na Zesłanie Ducha Świętego, w różnych placówkach pilskiej inspektorii, organizowana była Centralna Oaza Matka. Z jednej strony kończono w ten sposób rok formacyjny, z drugiej na COM odbywało się rozesłanie animatorów, którzy podczas wakacji wspomagali księży w prowadzeniu rekolekcji.



■ FOT. ARCHIWUM SALEZJAŃSKIE INSPEKTORII PILSKIEJ

Natomiast w 1988 r. zainaugurowano sejmiki młodzieżowe, które przez kilka lat były jedną z priorytetowych wakacyjnych propozycji salezjanów z inspektorii pilskiej skierowanych do młodzieży. Miały one charakter ewangelizacyjny i były animowane przez ruch oazowy. Inicjatywa ta zrodziła się na jednym z festiwali w Jarocinie, podczas którego grupa satanistyczna dokonała profanacji krzyża. Salezianie i młodzież, uczestniczący w tym czasie w ekipie ewangelizacyjnej przy okazji festiwalu, postanowili w odpowiedzi zorganizować kilkudniowe spotkanie, podczas którego dyskutowano by na tematy wiary. Wybór padł wówczas na Skrzatusz. W dniach 15–21 sierpnia 1988 r. w Czaplinku odbyły się rekolekcje dla młodzieży oazowej, która miała animować sejmik, następnie zaś odbyło się trzydniowe spotkanie przy Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej. Było ono zaproszeniem



**ŻYWY KOŚCIÓŁ
W PRL**

skierowanym do młodzieży z grup subkulturowych, zagubionej, poszukującej sensu życia. Pomysł okazał się trafny i przez kilka lat do Skrzatusza zjeżdżała młodzież z różnych stron Polski. Dla młodych ludzi organizowano pole namiotowe, bazę żywieniową, liczne konferencje, dyskusje, spotkania modlitewne, spotkania z ciekawymi ludźmi, koncerty religijne i chrześcijańskich zespołów rockowych. Sejmiki młodzieżowe były pionierskim wówczas przedsięwzięciem, wpisującym się w dzieło Nowej Ewangelizacji. Odbywały się do 1999 r.

Młodzież uformowana w kręgach salezjańskich oaz stała się zaczynem wielu ciekawych inicjatyw ewangelizacyjnych. Animatorzy salezjańskich oaz i innych grup formacyjnych w 1992 r. wraz z ks. Leszkiem Ziółą i ks. Dariuszem Presnałem, wówczas jeszcze klerykami seminarium salezjańskiego w Łądzie, zapoczątkowali działalność Salezjańskiej Pielgrzymki Ewangelizacyjnej. Pielgrzymka po dziś dzień wyrusza na Jasną Górę ze Szczawnicy. Jej celem były nie tylko rekolekcje w drodze dla młodzieży, ale także ewangelizacja tych, których pielgrzymi spotykali na szlaku swojej wędrówki. Organizowano więc codziennie spotkania z mieszkańcami miejscowości, w których na nocleg zatrzymywała się pielgrzymka, by przez wspólną modlitwę, przedstawienia teatralne, osobiste świadectwo doświadczenia Boga, śpiew i zabawę z dziećmi dzielić się swoją wiarą. Z kolei z Salezjańskiej Pielgrzymki Ewangelizacyjnej w 1994 r. zrodziła się nowa wspólnota: Salezjański Ruch Ewangelizacyjny „Pustynia Miast”. Młodzież z salezjanami zaczęła wówczas corocznie docierać z ewangelizacyjnym przesłaniem do różnych miast, aby na placach, osiedlach, ulicach przez muzykę i teatr głosić ewangeliczne przesłanie. W każdej miejscowości starali się także docierać do szpitali, domów dziecka, poprawczaków czy więzień. W 1998 r. Pustynia Miast wraz z osobami ze wspólnot oazowych i Odnowy w Duchu Świętym z całej Polski podczas ewangelizacji na Przystanku Woodstock w Żarach uczestniczyła w powstaniu nowej inicjatywy ewangelizacyjnej „Przystanek Jezus”, a piszący te słowa był pomysłodawcą jej nazwy.



Ks. Jarosław Wąsowicz (ur. 1973) – salezjanin, doktor historii, publicysta. Autor książek: *Niezależny ruch młodzieżowy w Gdańsku w latach 1981–1989* (2012); *Ksiądz Ignacy Błażewski SDB (1906–1939). Twórca oratorium w Rumi i męczennik za wiarę* (2017); *Sektor Polska. Kibice, historia, patriotyzm* (2018); *Defensor Ecclesiae. Arcybiskup Antoni Baraniak (1904–1977). Salezjańskie koleje życia i posługi metropolity poznańskiego* (2022) i in.



■ SPOTKANIE OAZOWE MŁODZIEŻY POLSKIEJ I SŁOWACKIEJ W TYLMANOWEJ;
PRZEZ MEGAFON PRZEMAWIA KS. FRANCISZEK BLACHNICKI, W ŚRODKU SIEDZI
KARD. KAROL WOJTYŁA, 1974 R. FOT. ARCHIWUM GŁÓWNE RUCHU ŚWIATŁO-ŻYCIE

MIROŚLAW SZUMIŁO

KSIĄDZ FRANCISZEK BLACHNICKI I RUCH OAZOWY NA SŁOWACJI

Mało znanym aspektem życia i działalności ks. Franciszka Blachnickiego są jego kontakty ze Słowakami, które zaowocowały powstaniem ruchu oazowego w komunistycznej Czechosłowacji. Ponieważ działalność ta odbywała się w konspiracji, bardzo trudno znaleźć w archiwach jakiegokolwiek dokumenty na ten temat. Zdani jesteśmy przede wszystkim na wspomnienia i relacje Słowaków, którzy uczestniczyli w oazach.



K

ontakty ks. Blachnickiego ze Słowakami zaczęły się w 1969 r. Wtedy to Vladimir Jukl, jeden ze świeckich organizatorów i przywódców tajnego Kościoła na Słowacji, wędrował z dwunastoma studentami matematyki po słowackich i polskich górach. Były to tajne pielgrzymkowe rekolekcje grupy uniwersyteckiej z Bratysławy. Po latach wspominał: „Przez Tylicz i Szczawnicę dotarliśmy do Krościenka, gdzie włączyliśmy się tylko na jeden dzień do rekolekcyjnego programu oazy. Byłem tym zachwycony i na następny rok posłałem kilka osób na całe rekolekcje. Po powrocie sami pracowali z grupami słowackiej młodzieży”. Ksiądz Jukl, wyświęcony potajemnie w 1971 r., za swoją systematyczną pracę i przełomowe decyzje nazywany jest na Słowacji generałem tajnego Kościoła. W 1974 r. wraz z Silvestrem Krčmérym założył świecki instytut Wspólnota Fatimska. Właśnie w Krościenku Jukl i Krčméry spotkali się

po raz pierwszy z kard. Karolem Wojtyłą i nawiązali współpracę, która była kontynuowana w kolejnych latach. Za pośrednictwem przyszłego papieża trafiały do Watykanu i do emigracyjnego Kościoła słowac-



■ VLADIMIR JUKL, SKAZANY
W 1951 R. NA 25 LAT WIEZIENIA.
FOT. INSTYTUT PAMIĘCI NARODU
(SŁOWACJA)

kiego informacje i sprawozdania o działalności tajnego Kościoła słowackiego w kraju, a także prośby o wsparcie w postaci literatury religijnej i pieniędzy.

Peter Václavík wspominał, jak w 1975 r. udał się z grupą młodych katolików na tygodniową wycieczkę do leśnej chaty koło Czerwonego Klasztoru, przy granicy z Polską. „24 lipca 1975 r. byliśmy na spływie Dunajcem. Przybyliśmy do Krościenka. Wieczór, noc i następny dzień spędziliśmy na Kopiej Górcie w Krościenku. Naszą grupę piętnastu młodych Słowaków z Bratysławy przywitał serdecznie o. Blachnicki i długo z nami rozmawiał. Ta rozmowa i cała atmosfera zrobiła na nas wielkie wra-



■ MŁODY LEKARZ SILVESTER KRČMÉRY SKAZANY W 1951 R. NA CZTERNAŚCIE LAT WIĘZIENIA.
FOT. INSTYTUT PAMIĘCI NARODU (SŁOWACJA)

zenie. Byliśmy tam otoczeni wielką opieką i otrzymaliśmy szczegółowe informacje o całym dziele Ruchu. Wieczorem uczestniczyliśmy w programie w Kaplicy Dobrego Pasterza. Z kazania ojca Blachnickiego nie za dużo zrozumiałem, ale poruszyła mnie panująca tam atmosfera. Widzieć kościół pełen młodych ludzi, modlić się, śpiewać i radować razem z nimi to był szok kulturowy dla nas z socjalistycznej Czechosłowacji (gdzie były w połowie puste kościoły bez młodych ludzi). Przy rozstaniu zaprosił nas o. Blachnicki na następny rok na oazę, ale na całe piętnaście dni”.

Po powrocie do Bratysławy Peter Václavík zapisał się na kurs języka polskiego w Instytucie Polskim. Następnego lata wrócił do Krościenka z grupą młodzieży. W kolejnych latach zajmował się przekładem na język słowacki podręczników i materiałów oazowych, które przewoził na Słowację. Zdarzyło się, że na granicy broszury skonfiskowali pogranicznicy. Przy drukowaniu materiałów dla słowackich uczestników oaz pomagał ks. Blachnicki. Kiedy w 1977 r. Václavík powiedział mu, że codziennie rano tłumaczy materiały, ojciec Franciszek stwierdził: „Przetłumacz i przyslij do mnie. Wydrukujemy również wersję słowacką”. Od 1978 r. dla uczestników oaz ze Słowacji dostępne były pierwsze oficjalne broszury z Krościenka (podręcznik C).

Ksiądz Pavol Benko tak wspomina spotkania z ks. Blachnickim: „Po tym, jak milicja odebrała Peterowi Václavíkowi paszport, przez około 3 lata zapewniałem osobiste kontakty między Słowacją a ośrodkiem ruchu w Polsce. Jeździłem regularnie, zwłaszcza przed wakacjami do Polski, dzięki czemu z ks. Blachnickim uzgodniliśmy miejsca, w których uczestnicy ze Słowacji lub z Czechosłowacji



MSZA ŚW. CELEBROWANA PRZEZ PAPIEŻA
JANA PAWEŁA II DLA OAZY III STOPNIA,
CASTEL GANDOLFO, 1979 R. FOT. AGRŚŻ



wezmą udział w oazach. Kilka spotkań z ks. Blachnickim odbyło się w ośrodku w Krościenku, a niektóre w Zakopanem”. Spotkania te trwały zwykle 2–3 godziny.

SŁOWACY NA OAZACH W POLSCE

Od początku lat siedemdziesiątych, dzięki nawiązanym kontaktom, na rekolekcje oazowe do Polski coraz liczniej przybywała słowacka młodzież. Oczywiście kontakty między Polakami i Słowakami nie były utrzymywane jedynie przez przywódców tajnego Kościoła. Równie ważne były relacje między członkami wspólnot z obu krajów. W okresie Praskiej Wiosny, mimo zakazu działalności grup wyznaniowych, władze w Czechosłowacji zezwoliły na przyjmowanie do nich młodzieży. Po 1968 r. ponownie zamknięto bramy klasztorów – komuniści oczekiwali, że stopniowo wszystkie zakony wymrą i tym samym zostanie rozwiązana kwestia katolickich zgromadzeń. Jednak zakonnice i zakonnicy dalej pracowali nielegalnie. W tajemnicy przyjmowano wychowanków i utrzymywano kontakty z domami zakonnymi w innych krajach. W ten sposób m.in. młodzież z Koszyc i okolic dzięki tamtejszym siostrom urszulankom przedostawała się do Polski. W 1975 r. liczba słowackich uczestników oaz w Polsce wzrosła do trzystu osób rocznie. Nie wszyscy brali udział w całej oazie, niektórzy mogli przybyć tylko na kilka dni. Często jechali przez Ostrawę i Cieszyn dla zmylenia czechosłowackiej bezpieki. Niektórzy dziś wspominają, jak musieli ukrywać się po dwie osoby w polskich domach bez zameldowania.

Michal Zamkovský dowiedział się o oazach od ludzi z „kościółka podziemnego”. Latem 1978 r. wysłał swoją siostrę Annę Zamkovską, rodzeństwo Dragošków i jeszcze dwie inne osoby na spotkania oazowe w Polsce. „Widziałem ich entuzjazm i zmianę w ich życiu po powrocie, więc zacząłem studiować materiały, które udało im się przywieźć na Słowację. Już w następnym roku zorganizowałem całą grupę (ok. 15 osób) i uczestniczyliśmy w oazie dla pracujących w Zębie koło Zakopanego. [...] Byliśmy na Dniu Wspólnoty w Krościenku i tam na krótko spotkałem księdza Blachnickiego. Wtedy szczególnie spodobał mi się film ewangelizacyjny o Jezusie”.

W sierpniu 1980 r. Jozef Konc razem z pięcioma ministrantami z kościoła kapucynów w Bratysławie uczestniczył w oazie w Brennej na Śląsku Cieszyńskim. Animatorem grupy był wówczas Jerzy Polaczek (obecnie poseł na Sejm RP) zaś moderatorem o. Henryk Markwica. Trzech z tych Słowaków: Jozef Konc, Martin Mráz i Jozef Sepp, zostało potem księżmi.



■ GRUPA SŁOWAKÓW NA OAZIE W BRENNEJ, 1980 R. FOT. ZE ZBIORÓW JOZEFA KONCA

Na uczestników oaz znaczący wpływ wywierała osobowość papieża Jana Pawła II. Ksiądz Jozef Heske wspomina, że gdy miał dwanaście lat, 25 września 1978 r. zmarł jego ojciec. Trzy tygodnie później Karol Wojtyła został papieżem, a młody Jozef postanowił, że Jan Paweł II będzie odtąd jego duchowym ojcem. Służył w tym czasie jako ministrant. W 1980 r. przyjechał na spotkanie oazowe w Polsce w Murzasichlu koło Zakopanego. Na kolejnej oazie, w wieku szesnastu lat, doświadczył przełomu duchowego i postanowił zostać księdzem. Od 1985 r. studiował w seminarium duchownym w Bratysławie, jednocześnie uczestnicząc w oazach i spotkaniach tajnego Kościoła. Został wyświęcony na księdza w 1990 r., już po upadku komunizmu.

Maria Polačkova wspomina, że była pod wrażeniem wolności panującej w Polsce. W Czechosłowacji nigdy nie widziała tylu młodych ludzi zebranych i modlących się publicznie. Po udziale w oazie zmieniła się. Nabrała odwagi i wystąpiła z czechosłowackiego związku młodzieży. Inni uczestnicy oaz czuli podobnie. Pavol Benko wspomina: „W Polsce fascynowała mnie względna wolność religijna w okresie realnego socjalizmu. Trzynastego dnia Oazy Nowego Życia, który był Dniem Wspólnoty, w niektórych miejscach zebrało się razem kilkuset uczestników. Doświadczyłem na przykład Mszy świętej koncelebrewanej przez trzech biskupów,



■ Ks. PAVOL BENKO.
FOT. OCHODNICA.FARA.SK



■ O. JOZEF KONC. FOT. WWW.AKTUALITY.SK



■ O. MICHAL ZAMKOVSKÝ.
FOT. WWW.DOMACACIRKEVSL.SK

■ Ks. SEBASTIAN KOSZUT (ŠEBASTIÁN KOŠÚT)
U PAPIEŽA JANA PAWŁA II. FOT. WWW.MEMORYOFNATIONS.EU



co było wówczas nie do pomyślenia na Słowacji. Chociaż byłem na pielgrzymkach na Słowację to, poza Lewoczą i Šaštínem, coś takiego było nie do pomyślenia”.

Bliskie kontakty z ks. Blachnickim nawiązał także ks. Sebastian Koszut (Šebastián Košút), Słowak z polskiego Spiszu. Organizował on akcję wysyłki i przemytu zakazanej w Czechosłowacji literatury religijnej w języku słowackim, która docierała do Polski z Zachodu, a potem była także potajemnie w Polsce drukowana. Ksiądz Koszut wciągał do współpracy młodzież ze Słowacji, przybywającą do Polski na pielgrzymki do Częstochowy i na spotkania oazowe. W latach 1977–1980 był wikarym w katedrze warszawskiej, dzięki czemu mógł lepiej organizować pomoc dla Słowacji i był w stałym kontakcie z kard. Stefanem Wyszyńskim. Pomagał mu w tym kolega z seminarium ks. Jerzy Bors.

Ksiądz Koszut wspominał, że razem z o. Janem Duricą, jezuitą, tłumaczyli polskie pieśni oazowe na język słowacki – np. *Mój Mistrzu (Majster môj)* i *Zjednoczeni w Duchu (Zjednotení v Duchu)*. Były one bardzo popularne wśród słowackich katolików. Do tej działalności włączyli się także inni młodzi ludzie od Koszyc aż po Bratysławę, którzy również dodali do repertuaru pieśni młodzieżowych przetłumaczone polskie piosenki religijne. Kiedy w grudniu 1981 r. stan wojenny w Polsce uniemożliwił na pewien czas wyjazdy młodych Słowaków na oazy do Polski, zmobilizowało to ich do organizowania oaz na Słowacji.

BISKUP PAVOL HNILICA NA OAZACH

Współpracę z ks. Blachnickim nawiązał także słowacki bp Pavol Hnilica, działający na emigracji w Rzymie, a następnie na terenie RFN. Podczas Soboru Watykańskiego II dwukrotnie – w październiku 1964 i październiku 1965 r. – spotykał się on z prymasem Wyszyńskim i polskimi biskupami, opowiadając o prześladowaniu Kościoła katolickiego w Czechosłowacji. Hnilica ówczesną reakcję Wyszyńskiego wspominał następująco: „Obiecał, że weźmie sobie do serca, aby pomagać braciom na Słowacji i rzeczywiście w czasie największego prześladowania najwięcej pomocy w dziedzinie religijnej – zarówno materialnej, jak i duchowej – otrzymywaliśmy z Polski”.

Słowacki biskup nawiązał także bliskie kontakty z Karolem Wojtyłą. Gdy w 1978 r. Wojtyła został papieżem, Hnilica był jednym z jego najbliższych współpracowników. Miał zakaz wjazdu do Czechosłowacji, ale przyjeżdżał do Polski, gdzie

spotykał się ze swoimi rodakami. Pomagał organizować tajne święcenia słowackich księży w Polsce oraz przemyt literatury religijnej przez granicę. Literatura ta była wydawana m.in. przez Słowacki Instytut Świętych Cyryla i Metodego w Rzymie.

Ksiądz Koszut wspominał: „Biskup bardzo cenił księdza Franciszka Blachnickiego, twórcę ruchu oazowego, który był organizatorem całkowicie oddanym pracy apostołskiej z młodzieżą, z wielką żarliwością wspierał biskupa Pawła, miał z nim żywy kontakt w Polsce, a później w Rzymie. Na wzór polskich oaz wspólnie zakładaliśmy wspólnoty oazowe na Słowacji”. Biskup Hnilica jako przedstawiciel słowackiej emigracji kościelnej finansował pobyty swoich rodaków na oazach w Polsce.

Według wspomnień Koszuta w lipcu 1975 lub 1976 r. bp Hnilica przyjechał do Krościenka na spotkanie oaz, na które przybyło wielu młodych ludzi ze Słowacji. Celebrował Mszę św. i głosił słowo Boże, zachęcając do odwagi: „Nawoływał do szukania wielu dróg, aby nieść pociechę duchową i pisane słowo Boże innym braciom w wierze, którzy nie mogli albo bali się przekroczyć granicę. Ogromnie mnie zaskoczył otwartym nawoływaniem do pomocy w przenoszeniu książek przez granicę, szukania wielorakich sposobów, aby książki religijne mogły znaleźć się na Słowacji. Nie mówił o nielegalności tych dróg, bo słowo Boże zawsze legalnie chce żyć w ludzkim sercu, ale podkreślał, że trzeba nieraz ponosić ryzyko, by czynić słowo Boże dostępnym i żywym”.

W 1978 r. Hnilica usłyszał w polskim konsulacie w Rzymie, że nie otrzyma wizy do Polski, ponieważ została zablokowana na wniosek władz czechosłowackich. Znalazł jednak na to sposób i zwrócił się do konsulatu PRL w Zurychu. Tam otrzymał wizę przez przeoczenie, ponieważ urzędnik, który go sprawdzał, nie zajrzał do indeksu osób niepożądanych.

W Archiwum Ruchu Światło-Życie zachowało się nagranie dźwiękowe ze spotkania oazowego Pavla Hnilicy z młodzieżą polską i słowacką w Krościenku w sierpniu 1978 r. Biskup mówił wówczas o orędziu Matki Bożej z Fatimy. Wzywał młodych ludzi do ewangelizowania ateistów. Rozdając cudowne medaliki Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, zachęcał do modlitw o nawrócenie Rosji i komunistów. Następnie spotkał się w swobodnej atmosferze z młodymi Słowakami, poznając ich osobiście. Podzielił się świadectwem swojego życia, opowiadając o likwidacji zakonów w 1950 r. i pobycie w obozie internowania dla zakonników w Podolincu. Z nagrania wynika, że w spotkaniu obok Słowaków

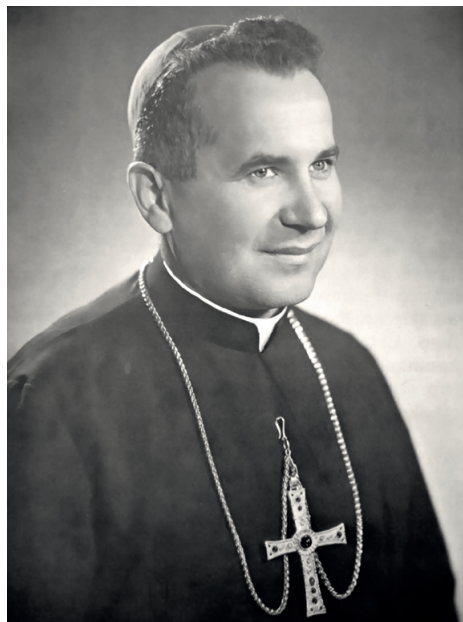
brali udział także młodzi Polacy. Hnilica wypowiedział się wówczas krytycznie o sytuacji w Związku Sowieckim, mówił o kryzysie gospodarczym w tym kraju i jego zacofaniu technologicznym w stosunku do Stanów Zjednoczonych Ameryki. Przede wszystkim nawiązał do orędzia Matki Bożej z Fatimy z 1917 r. Zapowiadane w Fatimie „błędy Rosji”, czyli marksizm i ateizm, rozszerzyły się na cały świat jako „nowa ewangelia”, dotarły nawet do dalekich krajów afrykańskich. Biskup przypominał, że „komunizm jest nauką Lucyfera” i „buntem przeciwko Bogu”. Zobowiązał obecnych, aby podjęli się apostołatu w duchu orędzia fatimskiego, tj. nawrócenia Rosji i ateistów. Przekonywał, że modlitwa i wierność Bogu przyniosą zwycięstwo.

Należy dodać, że współpraca ks. Blachnickiego ze Słowakami była kontynuowana po jego wyjeździe za granicę. W swoich zapiskach z 1980 i 1981 r. *Życie swoje oddałem za Kościół* Blachnicki wspominał liczne spotkania z bp. Hnilicą w Rzymie, jak również współpracę z ks. Koszutem, który także był już wtedy na emigracji. Służył pomocą w organizowaniu oaz we Włoszech – w Poggio Cesi i Tivoli.

OAZY NA SŁOWACJI

Ksiądz Blachnicki zdecydował o organizacji tajnych oaz na Słowacji w 1978 r., kiedy na język słowacki zostały przełożone oazowe materiały. Postanowił, że organizatorem i animatorem oaz będzie osoba świecka – Peter Václavík – ponieważ nie udało się znaleźć księdza. Pod koniec czerwca 1979 r. w Toporcu, w domu rodziców ks. Michała Zamkovský’ego odbył się Kurs Oazowy dla Animatorów (KODA), prowadzony przez Jima Tomashika (Amerykanina o słowackich korzeniach), który był również odpowiedzialny za szkolenie słowackich animatorów w Polsce. Pierwsza oaza na Słowacji odbyła się na przełomie lipca i sierpnia 1979 r. w leśniczówce w Lomnej na Orawie.

W Lomnej odbyła się oaza również w 1980 r. Kolejne były w różnych miejscach na terenie całej Słowacji, z reguły w leśniczówkach lub domach prywatnych. Wśród uczestników znajdowali się siostry zakonne, teologowie, tajni zakonnicy. Wiele z nich organizował ks. Zamkovský, redemptorysta, późniejszy moderator oaz na Słowacji. W rekrutacji uczestników i szkoleniu animatorów pomagał świecki misjonarz, członek ruchu Agape, którego przysłał ks. Blachnicki. Gdy



■ BP PAVOL HNILICA. FOT. WIKIMEDIA COMMONS

Blachnicki wyjechał do Niemiec, kontakt z nim był utrzymywany za pośrednictwem ludzi z Agape. Dzięki Bożej opiece oazy odbywały się w tajemnicy przed komunistyczną bezpieką.

Oazowicze angażowali się w walkę o wolność religijną i obywatelską w Czechosłowacji. Jak wspomina Slavomír Pjaták: „W tym czasie chyba wszyscy z naszej społeczności podpisali petycję o wolność religijną, ten strach został już rozwiany, a pierestrojka Gorbaczowa przyniosła powiew swobody”. Kolportowali wśród znajomych zakazaną literaturę religijną i nielegalne wydawnictwa drugiego obiegu. Część z nich zaangażowała się w działalność katolickiej opozycji. Wzięli udział w słynnej „demonstracji świeczkowej” w Bratysławie 25 marca 1988 r.

Oazy trafiły na Słowację dzięki kontaktom przedstawicieli słowackiego podziemnego Kościoła z ks. Franciszkiem Blachnickim. W pierwszym etapie do Polski przybyli Słowacy, a dopiero potem same oazy zaczęły odbywać się na Słowacji, choć nielegalnie, gdyż władze w Czechosłowacji prześladowały wierzących za udział w rekolekcjach i spotkaniach duchownych. Ruch Światło-Życie był wówczas zjawiskiem wzmacniającym odnowę życia duchowego jednostki, a jednocześnie pomagał kształtować społeczeństwo. Po 1989 r. w pełni rozwinął swoją działalność w warunkach wolności religijnej.



Mirosław Szumiło (ur. 1975) – historyk, dr hab., prof. UMCS w Lublinie, pracownik Biura Badań Historycznych IPN. Redaktor naczelny półrocznika naukowego IPN „Pamięć i Sprawiedliwość”. Autor książek: *Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna w Sejmie i Senacie RP 1928–1939* (2007); *Roman Zambrowski 1909–1977. Studium z dziejów elity komunistycznej w Polsce* (2014) i in.

MARCIN KASPRZYCKI

ZNISZCZYĆ „HODOWLĘ JANCZARÓW”¹

WŁADZE WOJEWÓDZTWA NOWOSĄDECKIEGO PRZECIWKO RUCHOWI ŚWIATŁO-ŻYCIE

W dekadzie rządów Edwarda Gierka komuniści pod hasłem „jedności moralno-politycznej narodu” próbowali narzucić Polakom ideę społeczeństwa, która opierała się na programie ateizacji młodego pokolenia. Dlatego ks. Franciszek Blachnicki, twórca Ruchu Żywego Kościoła (od 1976 r. Ruchu Światło-Życie) był przez nich zaciekle atakowany.

Dynamicznie rozwijający się ruch odnowy liturgicznej naruszał monopol władzy w zakresie wychowania młodzieży, czym zadawał „istotne szkody polityczne” realizowanej wówczas polityce wyznaniowej.

„BAFIO-MACHIA”

W wyniku reformy administracyjnej przeprowadzonej w lecie 1975 r. właściwie w ostatniej chwili na mapie administracyjnej Polski pojawiło się województwo nowosądeckie. Właśnie na jego obszarze – w Krościenku nad Dunajcem – mieści-

¹ Takiego sformułowania użył na jednej z narad w 1976 r. kierownik Urzędu do Spraw Wyznań Kazimierz Kąkol.



■ PRZEDSTAWICIELE WŁADZ WOJEWÓDZKICH: JÓZEF SCHILLER (TRZECI OD LEWEJ), LECH BAFIA (CZWARTY OD LEWEJ); NA PIERWSZYM PLANIE HENRYK KOSTECKI, PAŹDZIERNIK 1977 R. FOT. AIPN

ło się centrum ruchu oazowego. Z tego miejsca, otoczonego Pieninami, Gorcami i Beskidem Sądeckim, promieniował na znaczną część województwa program odnowy liturgicznej.

W roku utworzenia województwa jego władze nie miały jeszcze czasu, aby „zająć się” problemem rekolekcji wakacyjnych. Jednak w kolejnym roku zaczęło się to zmieniać. Zapowiedziano „objęcie szeroką działalnością masowo-polityczną” miejscowości, gdzie organizowano rekolekcje, oraz zaostrzenie rygorów sanitarno-epidemiologicznych, przepisów meldunkowych, przeciwpożarowych i dotyczących „nielegalnych zgromadzeń”. Nie przyniosło to jednak oczekiwanych efektów.

Ponieważ „problem” w największym stopniu ujawnił się w woj. nowosądeckim, jego władzom Urząd do Spraw Wyznań zagwarantował swobodę w zakresie zwalczania oaz. Liczono, że skutecznym narzędziem będzie zarządzenie wojewody nr 58 z 30 czerwca 1977 r. „w sprawie kontroli i likwidacji nielegalnych obozów i kolonii na terenie województwa nowosądeckiego”. Na jego podstawie w gminach organizowano zespoły, które miały posłużyć do zdławienia ruchu oazowego.

W powszechnej świadomości organizatorów i uczestników rekolekcji oazowych twarzą represji administracyjnych stosowanych wobec nich przez władze województwa był wojewoda Lech Bafia. Ksiądz Blachnicki na zastosowany w województwie system represji ukuł termin „bafio-machia”, a prymas kard. Stefan Wyszyński nazwał Bafię „małym tyrankiem” chcącym zniszczyć duszpasterstwo wakacyjne.

Za polityką represyjną stały jeszcze inne osoby z kręgów tamtejszego aparatu władzy: Henryk Kostecki (I sekretarz KW PZPR, a jednocześnie przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej), ppłk Józef Schiller (I zastępca komendanta wojewódzkiego MO ds. SB), Stanisław Polak (naczelnik Wydziału IV SB), Bolesław Leśniak (dyrektor Wydziału do Spraw Wyznań) oraz Stanisław Gawlik i Józef Niemiec (kolejni dyrektorzy Wydziału Spraw Wewnętrznych). Ludzie ci nadzorowali i koordynowali pracę terenowych organów administracji, które bezpośrednio odpowiadały za szykanowanie uczestników oaz i mieszkańców wynajmujących nieruchomości na kwatery.

Szacuje się, że w samym 1977 r. władze wydały kilkadziesiąt decyzji o rozwiązaniu „nielegalnych obozów i kolonii”. Jednak zarówno młodzież, jak i moderatorzy (duszpasterze oazowi) byli przygotowani na szykany ze strony władz. Najczęstszą reakcją na działania urzędników były odmowy stosowania się do decyzji nakazujących rozwiązanie „obozu” lub „kolonii” i opuszczenie terenu gminy. Tak zareagował chociażby ks. Tomasz Horak z Nysy – odmówił przyjęcia decyzji, którą chcieli mu wręczyć milicjant i trzech cywile w Ochotnicy Górnej. W proteście skierowanym na ręce wojewody duchowny zwracał również uwagę na kwestię interpretacji stanu faktycznego. „Nie jesteśmy obozem ani kolonią – lecz wspólnie odprawiamy rekolekcje. To zaś nie należy do kompetencji władz oświatowych, lecz władz Kościoła rzymskokatolickiego. Skąd więc pytanie owych czterech panów, czy mam upoważnienie Wydziału Oświaty? Przecież konstytucyjnie został w naszym Państwie postanowiony rozdział Kościoła od Państwa” – celnie ripostował kapłan.

Gdy nękanie oazowiczów okazywało się w większości przypadków nieskuteczne, władze z całą mocą skierowały ostrze represji przeciw miejscowej ludności udzielającej noclegów podczas kolejnych turnusów rekolekcji. Liczono na to, że ludzie ugną się pod presją szykan i przestaną przyjmować oazowiczów. Władze pomyliły się w swych rachubach. Wspierani przez Krajowe Duszpasterstwo Służby Liturgicznej i młodzież oazową gospodarze reagowali na niesprawiedliwe traktowanie przez



OAZOWA MSZA ŚW. POD PRZEWODNICTWEM
KS. FRANCISZKA BLACHNICKIEGO NA GÓRZE
BŁYSZCZ, 1973 R. FOT. AGRŚŻ



gminnych urzędników. Mieszkańcy Tylmanowej po otrzymaniu pism od naczelnika gminy Ochotnica Górna zwrócili się do wojewody Bafii ze stanowczym protestem. Zakomunikowali mu, że naczelnik „oskarżał ich o zorganizowanie nielegalnej kolonii” w ich prywatnych domach. Dziwili się, bowiem dotychczas nie słyszeli, aby wynajęcie kwatery dla wczasowiczów było »zorganizowaniem kolonii«. Zwrócili również uwagę na jego bezduszność, bowiem nakłaniał ich do „natychmiastowego wykwaterowania” młodzieży. Dalsza treść pisma raczej nie spodobała się wojewodzie: „To tylko w czasie okupacji hitlerowskiej gestapowcy wydawali takie zarządzenia »natychmiastowego wykwaterowania«. Uważamy, że młodzież katolicka, która odprawia rekolekcje pod kierunkiem księdza to nie przestępcy, których trzeba wyrzucać z mieszkania”.

W lecie 1977 r. głośna stała się decyzja naczelnika gminy Raba Wyżna, który nakazał rozbiorę budynku gospodarczego należącego do mieszkańca wsi Harkabuz. Był to oczywiście odwet za przyjmowanie młodzieży oazowej. Na tę niesprawiedliwość zareagował kard. Karol Wojtyła, który z datą 24 sierpnia rozesłał do parafii, gdzie organizowano rekolekcje, list z poleceniem odczytania go podczas nabożeństw. Wsparł w nim moralnie gospodarzy, którzy w swoich zabudowaniach gościli młodzież, i bronił programu oaz. „Rekolekcje są modlitwą. A kto stara się przeszkadzać młodzieży modlącej się wspólnie, lub też wywiera nacisk na środowisko ułatwiające tę wspólną modlitwę, dopuszcza się bezprawia, wobec którego nie możemy przejść do porządku dziennego”.

Dopiero w 1981 r., w związku ze zmienioną sytuacją społeczno-polityczną, władze zrezygnowały z represji administracyjnych wobec ruchu oazowego.

MEDIALNA NAGONKA

Województwo nowosądeckie charakteryzowało się wieloma walorami rekreacyjnymi i uzdrowiskowymi. Jego władze dumne były z tego, że rokrocznie rosła liczba turystów spędzających urlopy na szlakach górskich i uzdrowiskach. Jednak nie wszyscy byli mile widzianymi gośćmi. Nagonka medialna sprawiła, że młodzież oazowa przez władze województwa nie była nawet traktowana jak goście „drugiej kategorii”. Została uznana za osoby niepożądane, a za „wszelkie zło”, jakie w okresie wakacyjnym ujawniono na terenach, gdzie organizowano turnusy rekolekcyjne, odpowiedzialni byli oazowicze (m.in. w lecie 1979 r., gdy w Poroninie-Stasikówce

spłonęły zabudowania jednego z gospodarzy goszczących młodzież, władze i prasa o zaproszenie ognia obwiniły oazowiczów).

Do oczerniania letnich rekolekcji władze wykorzystywały lokalną prasę – „Dziennik Polski” i „Gazetę Południową”². Pod pozorem troski o bezpieczeństwo uczestników rzekomych kolonii, anonimowi dziennikarze przestrzegali mieszkańców, aby nie przyjmowali pod swe dachy uczestników „dzikich kolonii i obozów”. Innym chwytem propagandowym, obliczonym na wywołanie antagonizmu z miejscową ludnością, było nagłaśnianie problemów aprowizacyjnych. „Łatwo sobie wyobrazić, jakie kłopoty sprowadza na gospodarzy terenu, odpowiedzialnych za handel i zaopatrzenie [...] »najazd« wcześniej nie zgłoszonych kolonii. [...] Mocno odczuły perturbacje w handlu wiejskie sklepy, które nie mogły zapewnić rytmicznego zaopatrzenia w podstawowe artykuły żywnościowe stałym mieszkańcom” – alarmowano w „Dzienniku Polskim”.



POLICJA POLITYCZNA W AKCJI

Obok jawnych represji administracyjnych i dyskredytowania ruchu oazowego w reżimowej prasie, trwały tajne działania policji politycznej. Przedsięwzięcia operacyjne realizowane przez nowosądecką SB pod nadzorem Departamentu IV MSW wobec Ruchu Światło-Życie miały charakter wielopoziomowy, intensywny i w myśl taktyki „cel uświęca środki” – niezwykle perfidny.

Bezpieka, choć doraźnie korzystała z techniki operacyjnej (podśluchy, kontrola korespondencji), najważniejsze zadania realizowała przy pomocy tajnych współpracowników i innych osobowych źródeł informacji. Sąddecka SB przede wszystkim starała się zwerbować agenturę w miejscowościach, gdzie najsilniej rozwijał się ruch oazowy. Byli wśród niej zarówno duchowni, jak i osoby świeckie, które bezpieka wykorzystwała do niszczenia ks. Blachnickiego i stworzonego przez niego dzieła.

² W latach 1975–1980 pod tym tytułem ukazywała się „Gazeta Krakowska”.

Pomówienia, plotki i insynuacje należały do stałego arsenału esbeckiego warsztatu pracy. Aby za ich pośrednictwem skutecznie zarażać lokalne społeczności niechęcią do oaz, SB potrzebowała jak najwięcej, nawet z pozoru błahych informacji. Spreparowane miały siał spustoszenie w sercach i umysłach ludzi na co dzień stykających się z Ruchem Światło-Życie.

„PROJEKT” BRZEGI

Brzegi (rektorat należący do parafii Białka Tatrzańska), niewielka miejscowość w gminie Jurgów, decyzją kard. Wojtyły z 1975 r. stała się miejscem „eksperymentu” odnowy liturgicznej. Tamtejszy kościółek pw. św. Antoniego z Padwy na mocy umowy przekazano w administrowanie Krajowemu Duszpasterstwu Służby Liturgicznej i Ruchowi Żywego Kościoła. Duszpasterzem ośrodka mianowany został werbista o. Hubert Lupa.

Nowosądecka SB postanowiła więc potraktować to miejsce „wyjątkowo”. Właśnie w tajnych działaniach wobec „eksperymentalnego” ośrodka liturgicznego widać jak w soczewce perfidię bezpieki, która wywołała wiele szkód w pracy duszpasterskiej o. Lupy.

Zanim świątynia została oddana na rzecz KDSL, nabożeństwa odprawiał w niej od 1969 r. ks. Franciszek Kulesza, luźno związany z Kołem Księży przy Zrzeszeniu Katolików „Caritas”. Pod koniec 1976 r. zainteresowała się nim SB, która dość łatwo i szybko pozyskała go do tajnej współpracy. Odtąd TW „Wesołowski” realizował wiele ważnych zadań o charakterze dezintegracyjnym. Bezpieka wykorzystała fakt, że kapłan był lubiany przez część wiernych z Brzegów, którzy sceptycznie podchodzili do posoborowej reformy liturgicznej. Już pierwszy „kierunkowy plan” przygotowany przez SB zakładał, że TW będzie „pobudzać i powodować narastanie konfliktu między ks. Blachnickim a ludnością Brzegów”, a także angażował się w wysyłanie do kard. Wojtyły i ordynariusza tarnowskiego bp. Jerzego Ablewicza „petycji oraz delegacji z żądaniem usunięcia »oaz« z Brzegów”.

Jednym z pierwszych zadań było wsparcie protestu wiernych wobec próby przebudowy kościoła zgodnie ze wskazówkami soborowymi, które podejmowali ks. Blachnicki i o. Lupa. Ale „ideą naczelną”, którą SB próbowała w kolejnych latach zrealizować m.in. przy udziale TW „Wesołowski”, było dążenie do pozbycia się z Brzegów oazowiczów i o. Lupy. Dlatego „Wesołowski” nakłaniał mieszkańców



■ WILLA W BRZEGACH WYNAJMOWANA DLA OAZOWICZÓW. FOT. AIPN

Brzegów, aby nie wynajmowali kwater młodzieży. Według SB, TW „wyjaśnił im, że uchronienie kościoła od przeróbek to żadne »zwycięstwo« nad Blachnickim. Jak nie spowodują usunięcia oaz w ogóle to kościół i plebania ulegną zniszczeniu”. „Wesołowski” wyszedł również z inicjatywą napisania przez brzegowian listu do kurii, który sam ułożył i „zleci napisać charakterem kogoś z »chłopów«”. Podniesione zostały w nim zarzuty wobec o. Lupy, ks. Blachnickiego oraz oazowiczów, z żądaniem usunięcia ich z Brzegów. W 1978 r. bezpieka ukierunkowała go na eksponowanie w rozmowach z przeciwnikami oaz, że skupiają się w nich ludzie „podejrzani” o herezję. Z inspiracji SB i za cichą zgodą Wydziału do Spraw Wyznań w Nowym Sączu „Wesołowski” zaczął odprawiać w domowej kaplicy nabożeństwa, w których uczestniczyli wierni z Brzegów Dolnych, krytyczni wobec o. Lupy.

W lecie 1979 r. TW opisał pobyt w Brzegach kilkudziesięciu Niemców z NRD pod opieką pastora, którzy uczestniczyli w nabożeństwie. Zwrócił uwagę, że miejscowi wierni byli „bardzo oburzeni” faktem tłumaczenia przez o. Lupę Ewangelii na język niemiecki, w efekcie wielu z nich opuściło kościół. Bezpieka zleciła mu, aby wykorzystał ten incydent i przekonał niezadowolonych do wysłania na ręce metropolity skargi, której treść miał im podyktować „Wesołowski”. Ten aspekt



■ KARD. KAROL WOJTYŁA I KS. FRANCISZEK BLACHNICKI, MSZA ŚW. W BRZEGACH,
1 LISTOPADA 1976 R. FOT. AIPN

działalności o. Lupy i ks. Blachnickiego miał zostać podjęty w kolejnym liście parafian do kard. Franciszka Macharskiego i prymasa Wyszyńskiego. Po sugestiach funkcjonariusza SB, zwrócono w nim m.in. uwagę, że w Brzegach odprawiane są Msze w języku niemieckim, który „wierni przykro kojarzą [...] z czasu okupacji”³.

Rację miał ks. Blachnicki, który we wrześniu 1980 r., podsumowując kończący się sezon letnich rekolekcji, mówił: „Jest ogromna ilość aparatu milicyjnego, SB, która nie ma nic innego do roboty, jak podsłuchiwać telefony księży, kontrolować wszystkie listy, robić ciągle rewizje, nasyłać szpiclów, nagrywać wszystkie Msze św., słuchać wszystkich kazań [...]. To jest wielka anomalia, ale myśmy tak dalece zostali oswojeni przez komunistów, że uważamy to za rzecz całkiem normalną”.

DUCHOWY PROTEKTOR OAZ

Jak widać okres dynamicznego rozwoju Ruchu Światło-Życie był jednocześnie czasem wściekłych ataków władz połączonych z dezintegracją ze strony bezpieki. Komplikowało to działalność duszpasterską ks. Blachnickiego i zwracało przeciwko niemu

³ W związku z aktywnością TW „Wesołowski” dalsze badania dotyczące niszczenia ks. Blachnickiego i Ruchu Światło-Życie przez SB wymagają kwerendy w zbiorach archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie.

także część wiernych oraz duchownych, w tym biskupów. Dlatego nieocenione było wsparcie wielokrotnie udzielane ruchowi przez metropolitę krakowskiego kard. Wojtyłę, a później papieża Jana Pawła II, który dostrzegając niezwykłą wagę wypracowanej przez ks. Franciszka formy pracy liturgicznej wśród katolików, bronił tego programu przed opresyjną polityką władz Polski „ludowej”.

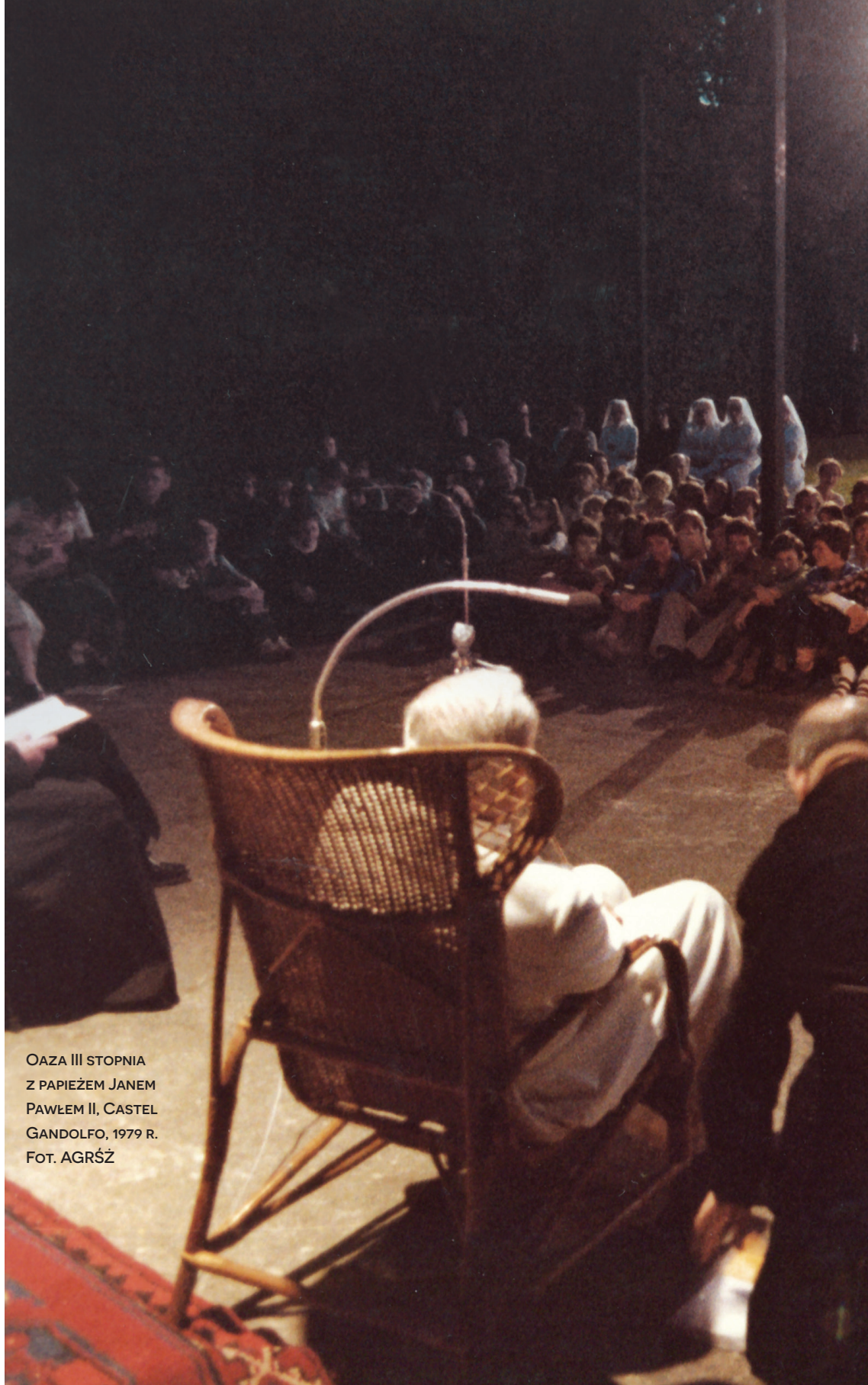
Papież zachował w swej pamięci ten trudny dla polskiego Kościoła okres. Wspominał o tym 8 czerwca 1997 r. w przemówieniu przed modlitwą Anioł Pański w Krakowie. Jan Paweł II zwrócił się wówczas do młodzieży: „Pragnę nawiązać do tego doświadczenia oaz, z którym jako metropolita krakowski od początku byłem bardzo blisko związany. [...] Odwiedzałem oazy w różnych miejscach krakowskiej archidiecezji, a także broniłem ruchu oazowego przed zagrożeniami pochodzącymi od ówczesnych służb bezpieczeństwa. Wszyscy o tym wiedzieli – zarówno kapłani, jak sama młodzież – że kardynał z Krakowa jest z nimi, że ich popiera, wspomaga i gotów bronić w razie zagrożenia”.

BIBLIOGRAFIA:

- AIPN Kr, 0032/2422, Teczka personalna i pracy TW „Wesołowski”.
ANNS, 31/205/4963, KW PZPR w Nowym Sączu, Informacje dotyczące kleru 1977 r.
Derewenda R., *Dzieło wiary. Historia Ruchu Światło-Życie 1950–1985*, Kraków 2010.
Grajewski A., *Oskarżony ks. Franciszek Blachnicki*, „Więź” 2001, nr 5.
Kummer P., *Karol Wojtyła wobec reformy liturgicznej w archidiecezji krakowskiej*, Kraków 2022.
Łatka R., *Episkopat Polski wobec stosunków państwo-Kościół i rzeczywistości społeczno-politycznej PRL 1970–1989*, Warszawa 2019.
Rawska r., „Nielegalne kolonie”. *Władze PRL wobec ruchu oazowego (do roku 1980)*, „Więź” 2002, nr 1.
Wodarczyk A., *Prorok Żywego Kościoła. Ks. Franciszek Blachnicki (1921–1987) – życie i działalność*, Katowice 2008.



Marcin Kasprzycki (ur. 1975) – historyk i politolog, dr, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Krakowie. Autor monografii *Ludzie bezpieki w powiecie Nowy Sącz. Obsada Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego / Powiatowego Urzędu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Sączu w latach 1945–1956* (2009). Redaktor tomów: *Konfederacja Polski Niepodległej w Krakowie w latach 1979–1990. Wybór dokumentów* (2009); (z H. Głębockim) *Niezależne Zrzeszenie Studentów w Krakowie w latach 1980–1990. Wybór dokumentów*, t. 1: 1980–1981 (Kraków 2014).



OAZA III STOPNIA
Z PAPIEŻEM JANEM
PAWŁEM II, CASTEL
GANDOLFO, 1979 R.
FOT. AGRŚŻ





DZIEŃ WSPÓLNOTY W KROŚCIENKU, 1979 R.
FOT. KS. JÓZEF GRYGOTOWICZ / ARCHIWUM GŁÓWNE RUCHU ŚWIATŁO-ŻYCIE

BOGUSŁAW WÓJCIK

KSIĄDZ FRANCISZEK BLACHNICKI I RUCH OAZOWY A KESTON COLLEGE

Anglikański pastor Michael Bourdeaux, ekspert w zakresie wolności religijnej w bloku sowieckim, współtwórca i dyrektor Centre for the Study of Religion and Communism, przywołując w autobiografii postać ks. Franciszka Blachnickiego nazwał go ulubionym polskim księdzem z okresu Solidarności¹.

¹ M. Bourdeaux, *One Word of Truth. The Cold War Memoir of Michael Bourdeaux and Keston College*, London 2019, s. 157.

Keston College – bo tak nazywano ośrodek stworzony w 1969 r. przez pastora Bourdeaux – odegrał wyjątkową rolę w dokumentowaniu działalności dysydentów religijnych i politycznych w ZSRS i jego państwach satelickich, przyczynił się też do zmiany świadomości społeczeństw państw zachodnich na temat wolności religijnej w Europie Środkowo-Wschodniej.

W OBRONIE WOLNOŚCI RELIGIJNEJ

„Na początku lat siedemdziesiątych politycy zachodnioeuropejscy, a w pewnej mierze i amerykańscy, byli gotowi do uznania trwałości podziału Europy i panowania komunistycznego w jej wschodniej części”². Keston College znalazł się natomiast w grupie ośrodków, które stopniowo uwrażliwiał uśpione sumienia społeczeństw zachodnich, przypominając o sytuacji życiowej ludzi, którzy w wyniku układów politycznych zostali uwięzieni za żelazną kurtyną. Przyjął rolę „głosu tych, którzy są go pozbawieni”. Oddziaływał przez przedrukowywanie samizdatów, serwisów informacyjnych, czasopism, książek i ekspertyz, a także poprzez konferencje, odczyty oraz kuluarowe spotkania różnych gremiów.

W jak skomplikowanych warunkach przyszło działać wszystkim związanym z tym ośrodkiem, może świadczyć chociażby wpływ KGB na skład delegacji Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego na konferencje Światowej Rady Kościołów. Jak zauważa Wasilij Mitrochin, członkowie tych delegacji, tuszując sytuację wierzących w ZSRS, okazywali się „wyjątkowo sprawni w zniechęcaniu do poważnego traktowania prześladowań religijnych w bloku sowieckim i przekonywaniu, żeby lepiej skoncentrować się na grzechach imperialistycznego Zachodu”³. Dla przykładu w styczniu 1975 r. metropolita kruticki i kołomieński Juwenalij wziął udział w Wielkiej Brytanii w uroczystościach intronizacji nowego arcybiskupa Canterbury Donalda Coggana. W wywiadzie dla serwisu światowego BBC krytykował on niektóre środowiska w Wielkiej Brytanii, w tym i z Kościoła anglikańskiego za skłonność do „głoszenia pełnych uprzedzeń i jednostronnych opinii o Kościele prawosławnym w Rosji”⁴. W trakcie prywatnego spotkania z abp. Cogganem zaatakował zaś redakcję czasopisma „Church

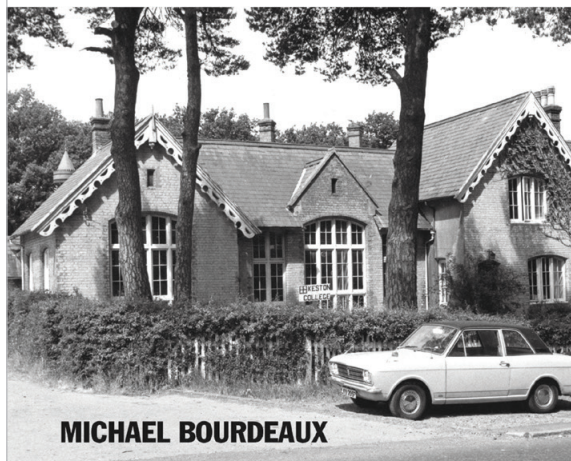
² J. Holzer, *Komunizm w Europie. Dzieje ruchu i systemu władzy*, Warszawa 2000, s. 127.

³ Ch. Andrew, W. Mitrochin, *KGB w Europie i na Zachodzie*, tłum. M.M. Brzeska, R. Brzeski, Warszawa 2001, s. 859.

⁴ *Ibidem*, s. 860.

ONE WORD OF TRUTH

**THE COLD WAR MEMOIR OF
MICHAEL BOURDEAUX
AND KESTON COLLEGE**



MICHAEL BOURDEAUX

■ NA OKŁADCE WSPOMNIENIE MICHAELA BOURDEAUX SIEDZIBA KESTON COLLEGE W LATACH SIEDEMDZIESIĄTYCH XX W. FOT. ZE ZBIORÓW THE KESTON CENTER FOR RELIGION, POLITICS, AND SOCIETY, BAYLOR UNIVERSITY, WACO, TEXAS

Times”, a także „potępił Keston College, najlepszy na świecie ośrodek badawczy na temat religii w krajach komunistycznych, kierowany przez anglikańskiego duchownego Michaela Bourdeaux, zarzucając mu, że jest »antysowiecki«”⁵.

FASCYNACJA KS. BLACHNICKIM I JEGO RUCHEM

Jedna z pierwszych wzmianek na temat Ruchu Światło-Życie po-

jawiała się w serwisie prasowym Keston College w grudniu 1978 r. W wydawanym co dwa tygodnie „Keston News Service” zamieszczono informację o postępowaniu karnym wobec dwóch uczestników studenckiego obozu esperantystów, zorganizowanego w Czechosłowacji w miejscowości Herbortice. Przed przedstawicielami wymiaru sprawiedliwości w Hradcu Králové stanęli wówczas Vojtěch Srna, 46-letni ksiądz katolicki z Brna, oraz Miloslav Sváček, 27-letni inżynier z Przerowa. Autor tekstu zauważał równocześnie, że podczas gdy w Czechosłowacji rekolekcje dla młodzieży mogą odbywać się tylko pod osłoną działalności uznanych przez państwo stowarzyszeń, w Polsce wyrósł „potężny” ruch oazowy. W piętnastodniowych wakacyjnych rekolekcjach oazy od 1963 r. zdążyło też wziąć udział tysiące młodych ludzi⁶.

⁵ *Ibidem*.

⁶ „Illegal” activities at Czechoslovak Esperanto camp, „Keston News Service”, nr 61, 6 XII 1978 r., s. 5.

■ MICHAEL BOURDEAUX
PRZED BUDYNKIEM, W KTÓRYM
W LATACH 1972–1992 MIEŚCIŁO SIĘ
KESTON COLLEGE.
FOT. CHURCHTIMES.CO.UK

W latach osiemdziesiątych informacje, opracowania i artykuły na temat działalności zorganizowanego przez ks. Franciszka Blachnickiego Ruchu były już stałym elementem w publikacjach Keston College. W jednej z nich badacze tego ośrodka analizowali „Deklarację w sprawie zaangażowania członków Ruchu w aktualne problemy narodu”, przyjętą w trakcie V Krajowej Kongregacji Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie 2 marca 1980 r. Deklarację określono w „Keston News Service” jako „jeden z najbardziej znaczących dokumentów, jakie ukazały się w ostatnich latach”⁷. Redaktorzy tego serwisu informacyjnego stwierdzili, że „przedstawia ona niemal apokaliptyczny obraz aktualnego stanu polskiego społeczeństwa”⁸. Głęboki kryzys dotyczący wszystkich sfer życia wynikał, zdaniem odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie, z „pozbawienia społeczeństwa ludzkiej godności i wolności”. Celem w tej sytuacji stawiało się odrodzenie społeczeństwa wymagające różnych form zaangażowania, w tym również aktywności politycznej. Wobec deprawacji standardów życia politycznego w Polsce autorzy dokumentu zalecali podążenie za Chrystusem i odrzucenie wszelkich kłamstw.



⁷ *You cannot serve two masters*, „Keston News Service”, nr 94, 20 III 1980 r., s. 5.

⁸ *Ibidem*.

Po ogłoszeniu w Polsce stanu wojennego odniesienia do głoszonej przez ks. Blachnickiego „metody walki o wolność i niepodległość przez prawdę i krzyż”⁹ stawały się w Keston College jeszcze częstsze. W rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w „Keston News Service” opublikowano np. fragmenty przesłanego z Polski tekstu „napisanego przez osiemnastoletniego katolika będącego członkiem »Oazy«”¹⁰. Zawierał on wiele refleksji na temat konsekwencji tego wydarzenia dla Polaków, przetrącenia ich aspiracji wolnościowych i niebezpieczeństwa duchowej i społecznej apatii, w jaką mogły ich wtrącić działania junty: „Prawda jest podstawą wolnego i zdrowego społeczeństwa. Musimy protestować przeciwko przejawom niesprawiedliwości i otwarcie bronić tych, którzy zostali oskarżeni, szczególnie tych, którzy nie mogą bronić się sami. [...] Jako chrześcijanie jesteśmy przekonani, że można to osiągnąć bez użycia przemocy. Musimy przeciwstawić się złu i przemocy prawdą, odwagą, solidarnością i wszelkim poświęceniem, do których możemy być wezwani”¹¹.

Szczególne zainteresowanie działalnością oazową wzbudził w środowiskach protestanckich w Wielkiej Brytanii artykuł Grażyny Sikorskiej zamieszczony w czasopiśmie „Religion in Communist Lands” z 1983 r. W tekście zatytułowanym *The Light-Life Movement in Poland* autorka przedstawiła historię kolejnych inicjatyw duszpasterskich ks. Blachnickiego: Oazy Dzieci Bożych, Krucjaty Wstrzemięźliwości, Ruchu Żywego Kościoła, Ruchu Światło-Życie oraz Chrześcijańskiej Służby Wyzwolenia Narodów (ChSWN). Rozwój tych kolejnych inicjatyw autorka odnosiła do następującej w Kościele katolickim odnowy soborowej oraz propagowanej przez ks. Blachnickiego pedagogiki nowego człowieka i teologii wyzwolenia człowieka. Opisywała również prześladowania, których doświadczał ks. Blachnicki i jego Ruch zarówno ze strony oficjalnej administracji państwowej, jak i Służby Bezpieczeństwa. Rządzący w Polsce różnymi sposobami próbowali bowiem ograniczyć wzrastający zasięg społecznego oddziaływania Ruchu Światło-Życie, który z ich perspektywy przybierał w coraz większym stopniu charakter zaangażowania politycznego. Sikorska podkreślała, że nawet stan wojenny

⁹ H. Bolczyk, *Chrześcijańska Służba Wyzwolenia Narodów – ostatnie dzieło życia ks. Franciszka Blachnickiego*, „Studia Pastoralne”, 2021, nr 17, s. 141–142.

¹⁰ *Oppose evil and force with truth*, „Keston News Service”, nr 160, 21 XII 1982 r., s. 18.

¹¹ *Ibidem*.

■ WIZYTA KS. FRANCISZKA
BLACHNICKIEGO W KESTON
COLLEGE W 1981 R. FOT. ZE ZBIORÓW
THE KESTON CENTER FOR RELIGION,
POLITICS, AND SOCIETY, BAYLOR
UNIVERSITY, WACO, TEXAS

nie przeszkodził działaczom
ruchu oazowego w „promo-
cji programu wyzwolenia,
który jak byli oni przekona-
ni, stanowił jedyny możliwy
sposób pracy na rzecz praw-
dziwej wolności w Polsce”¹².



W maju 1983 r. w „Keston News Service” zamieszczono relację sowieckiej agencji TASS, cytującej fragmenty krytycznych artykułów na temat dokonań ks. Blachnickiego, opublikowanych w czasopismach „Komsomolskaja Prawda” oraz „Mołodioż Estonii”. W drugim z nich, w artykule o znamienym tytule *Religia w służbie reakcji – Pasterz kontrrewolucji*, autor rozwodził się na temat antypaństwowej i wywrotowej działalności ks. Blachnickiego, której przejawami były jego zdaniem Krucjata Wstrzemięźliwości, Oaza, Ruch Światło-Życie oraz ChSWN. Z pomocą centrów dywersji ideologicznej oraz kręgów wrogich socjalizmowi w Niemczech Zachodnich – pisał – ks. Blachnicki utworzył w Carlsbergu centrum ruchu oazowego, którego rolą „stało się wspieranie polskich emigrantów oraz przerzucanie do Polski oszczerczych materiałów oraz instrukcji dla nielegalnej w tym kraju »Oazy«”¹³.

Temat działalności organizacji ChSWN powrócił w „Keston News Service” w listopadzie 1983 r. Tym razem analizowano dokument Wydziału Informacji KC PZPR na temat tej organizacji z marca 1983 r. W dokumencie zakwalifikowanym przez wydawcę, jako „do użytku wewnętrznego”, ChSWN określono jako „aktywne centrum dywersji antykomunistycznej”, którego „polityczny экстре-

¹² G. Sikorska, *The Light-Life Movement in Poland*, „Religion in Communist Lands”, t. 11, nr 1, 1983, s. 55.

¹³ *Pastor of the Counter-Revolution*, „Keston News Service”, nr 174, 19 V 1983 r., s. 13.

Ks. Franciszek Blachnicki - według prasy komunistycznej:



PASTERZ KONTRREWOLUCJI
- (Młodzież Estonii, 24.02.83)

DYWERSANT W SUTANNIE
- (Komsomolskaja Prawda, 5.02.83)

MECZENNIK ZA IDEE
- (Komsomolskaja Prawda, 5.02.83)

WOJOWNICZY KSIĄDZ
- (Żołnierz Wolności, 5.09.84)

POLSKI AJATOLAH
- (Żołnierz Wolności, 5.09.84)

POLITYKIER W SUTANNIE
- (Żołnierz Wolności, 5.09.84)

TEOLOG NIENAWIŚCI
- (Trybuna Ludu, 11.10.84)

WSPÓŁCZESNY KRZYŻOWIEC
- (Trybuna Ludu, 11.10.84)

UMIŁOWANE DZIECIĘ RWE
- (Żołnierz Wolności, 5.09.84)

TEOLOG KONTRREWOLUCJI
- (Żołnierz Wolności, 5.09.84)

TEOLOG NARODOWEJ ZDRADY
- (Trybuna Ludu, 1.10.84)

FANATYCZNY POLITYK
- (Tu i Teraz, 29.12.82)

- «zasłużył sobie» na powyższe «tytuły» ponieważ:
- wypowiada głośno to, co wielu w Polsce myśli
- nazywa rzeczy po imieniu
- stawia kropkę nad «i»

i w ten sposób stara się służyć sprawie Wyzwolenia przez Prawdę.

■ IV STRONA OKŁADKI
KSIĄŻKI KS. FRANCISZKA
BLACHNICKIEGO
*PRAWDA – KRZYŻ –
WYZWOLENIE* WYDANEJ
PRZEZ MAXIMILIANUM
W CARLSBERGU
W 1985 R. AUTOR
ZESTAWIŁ EPITETY
POD SWOIM
ADRESEM Z PRASY
KOMUNISTYCZNEJ.
FOT. AGRŚŻ

mizm” wyraża się w „ideologicznej walce o dusze”. Analitycy partyjni zauważali, że program ChSWN może przyciągnąć zarówno księży, jak i świeckich, którzy czują się zagrożeni „konciliacyjną taktyką przywódców Kościoła”¹⁴. Redakcja „Keston News Service”, oceniając retorykę tego partyjnego dokumentu wskazywała, że oznacza ona również nowy typ zagrożeń dla Ruchu Światło-Życie w Polsce.

„Keston News Service” z 1 grudnia 1983 r. informował o rozwoju Ruchu „Światło-Życie”, na który wskazywał udział 50 tys. młodych ludzi w samych tylko rekolekcjach wakacyjnych. Autor tekstu odnosił się także do założeń ideowych Ruchu, jego programu oraz struktury organizacyjnej. Ostatecznym celem osób uczestniczących w programie opartym na piętnastodniowych rekolekcjach oraz formacji prowadzonej w ciągu roku miało stać się – jak pisał – „zjednoczenie Świa-

¹⁴ „Oasis” movement in danger?, „Keston News Service”, nr 186, 3 XI 1983 r., s. 7.

tła Boga z Życiem Człowieka”¹⁵. Członkowie Ruchu podzieleni na grupy: dzieci, uczniów szkół średnich, studentów i dorosłych, mieli uczyć się stawać bezkompromisowymi świadkami Chrystusa w świecie. Pomocą w tym przedsięwzięciu były specjalne materiały, m.in. *Dziesięć kroków ku dojrzałości chrześcijańskiej*, formacja animatorów i przewodników Ruchu oraz wspólna modlitwa. Tekst kończył się następującym stwierdzeniem: „Nie sposób przecenić wagi Ruchu »Światło-Życie«. Od utworzenia Ruchu ponad 300 tys. Polaków uczestniczyło w rekolekcjach i formacji. Jego założyciel, ks. Franciszek Blachnicki, przebywa obecnie na wygnaniu w Niemczech Zachodnich i tam rozwija swoje dzieło. Jednak w Polsce Ruch »Światło-Życie« wciąż rozrasta się, wbrew wszelkim przeciwnościom”¹⁶.

Bezprecedensowymi wydarzeniami w opisywanej historii stały się wizyty ks. Blachnickiego w siedzibie Keston College. Na temat pierwszej z nich brak szczegółowych informacji. Sandra Oestreich z Działu Informacyjnego Keston College w piśmie z 13 grudnia 1981 r. do Colina Camerona z BBC wspominała m.in.: „Mieliśmy w Keston College przywilej spotkania z ks. Blachnickim, kiedy na krótko przybył do Anglii kilka miesięcy temu. Dowiedzieliśmy się teraz, że zamierza on przybyć z kolejną wizytą do Anglii i służy pomocą, gdyby media chciały informować na temat Oazy”¹⁷. Do drugiej z wizyt doszło w związku z adwentowymi rekolekcjami ewangelizacyjnymi z wykorzystaniem filmu *Jezus*, które ks. Blachnicki prowadził w dniach od 4 do 8 grudnia 1983 r. w Duszpasterstwie Akademickim w Londynie. Został na nie zaproszony przez animatora tego ośrodka ks. Tadeusza Kukłę¹⁸. Za sprawą Grażyny Sikorskiej i jej męża Janusza Sikory-Sikorskiego, którzy byli zaangażowani w działalność Duszpasterstwa, 7 grudnia ks. Blachnicki znalazł się także w siedzibie Keston College na Heathfield Road w Keston. Spotkał się tam z zespołem tego ośrodka, któremu przewodził jeden z jego współzałożycieli John Lawrence. „Keston News Service” informował o tym spotkaniu w krótkiej nocie „Oaza” – *założyciel mówi na temat jej rozwoju*, w której

¹⁵ *Recent developments in „Oasis” movement*, „Keston News Service”, nr 188, 1 XII 1983 r., s. 2.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ Poland Subject Files, Box 38, Folder 13, Keston Center for Religion, Politics, and Society, Baylor University, Pismo S. Oestreich do C. Camerona BBC TV, 13 XII 1981 r.

¹⁸ Sprawozdanie z działalności ośrodka Marianum w Carlsbergu w okresie od grudnia 1983 do maja 1984 r., Poland Subject Files, Box 55, Folder 14, Keston Center for Religion, Politics, and Society, Baylor University.

stwierdzano, że ks. Blachnicki chciał spotkać się z zespołem Keston College, by omówić rozwój wypadków w Polsce oraz działalność ChSWN w założonym przez niego ośrodku w Carlsbergu. Odpowiadając na pytania, ks. Blachnicki stwierdził m.in., że organizację żywności dla ok. 40 tys. uczestników wakacyjnych oaz wspiera dwanaście grup protestanckich. Zauważył również, że wprowadzenie stanu wojennego w Polsce wzmocniło sam Ruch, jego siła leży bowiem nie w autorytecie założyciela, lecz w organizacyjnej i duchowej sile lokalnych liderów. Wspomniał również, że praca ośrodka w Carlsbergu opiera się na założeniach rozwijanej przez niego wcześniej w Polsce duchowej teologii wyzwolenia głoszącej, że „człowiek pozostaje wolny tylko wtedy, gdy nie pozwala, by cokolwiek powstrzymywało go od życia w osobowym zjednoczeniu z Chrystusem”¹⁹.

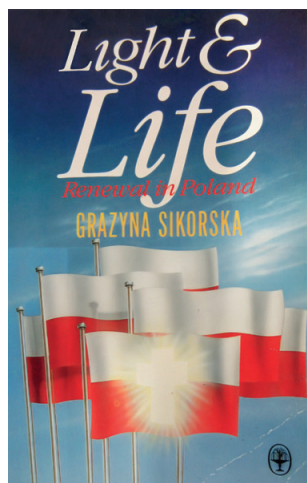
EFEKTY SPOTKAŃ W KESTON COLLEGE

Spotkanie ks. Blachnickiego z grupą ludzi, dla których wiara stanowiła najważniejszą inspirację, miało wiele praktycznych konsekwencji. Na łamach wydawnictw brytyjskiego ośrodka nadal informowano o dokonaniach twórcy ruchu oazowego, osoby związane z Keston College organizowały pomoc żywnościową dla uczestników oaz wakacyjnych, zrodził się również pomysł napisania większej publikacji. „To ks. Blachnicki poprosił mnie, bym napisała książkę o nim i o Ruchu”²⁰ – wspomina Sikorska. W związku z przygotowaniami do jej wydania ks. Blachnicki pojawił się ponownie w Londynie, Sikorska wraz z mężem i synem Sławomirem odwiedziła go również w Marianum w Carlsbergu. Egzemplarz pierwszego wydania *Light and Life. Renewal in Poland* dotarł do ks. Blachnickiego i został przez niego „zaaprobowany”.

Autorce udało się w interesujący sposób opisać na 156 stronach zarówno pełną dramatycznych zwrotów biografię ks. Blachnickiego, jak i historię jego kolejnych dzieł duszpasterskich Oazy Dzieci Bożych, Krucjaty Wstrzemięźliwości, Ruchu Światło-Życie oraz ChSWN. Publikację sygnowaną jako Książka Keston College nr 28, wyróżniały odniesienia do dokumentów KC PZPR oraz działań SB, których celem było zdyskredytowanie ks. Blachnickiego, określanego

¹⁹ „Oasis” founder tells of developments, „Keston News Service”, nr 189, 15 XII 1983 r., s. 8.

²⁰ Relacja Grażyny Sikorskiej, Londyn, 31 III 2023 r., w archiwum autora.



■ CAROLL LIBRARY, WACO, TEKSAS. FOT. BOGUSŁAW WÓJCIK

w tych gremiach mianem „polskiego Ajatollaha” i „teologa narodowej zdrady”. Sikorska zauważała, że ówczesne władze PRL najbardziej obawiały się „wiary manifestowanej przez członków Ruchu w bezkompromisowy i dynamiczny sposób oraz ich determinacji, by przekształcić komunistyczną Polskę w prawdziwie chrześcijańskie społeczeństwo”²¹. Stephen Allport polecał tę książkę czytelnikom czasopisma „Frontiers”, redagowanego także przez zespół Keston College: „Ruch, który opisuje, może być latarnią nadziei dla chrześcijan wszędzie tam, gdzie walczą o wolność”²².

Keston College bardzo szybko zareagował również na informacje o śmierci ks. Blachnickiego. W „Keston News Service” 5 marca 1987 r. ukazał się jego krótki biogram oraz fragmenty wywiadu, który został przeprowadzony z nim jeszcze w grudniu 1983 r. Księdza zapytano wtedy o szanse utworzenia ruchu

²¹ G. Sikorska, *Light and Life. Renewal in Poland*, London 1989, s. 12.

²² S. Allport, *A Bridge to Poland*, „Frontier” 1989, lipiec–sierpień, s. 9.

oazowego w Wielkiej Brytanii. Krytyczny także wobec liberalnej kultury Zachodu ks. Blachnicki odpowiedział: „W duchowym sensie problem wyzwolenia człowieka pozostaje taki sam wszędzie. Nawet w Wielkiej Brytanii ludzie są często manipulowani. Potrzebują samowyzwolenia”²³.

Po śmierci twórcy ruchu oazowego zainteresowanie nim osób związanych z Keston College nie zniknęło. Na ekumeniczny wymiar oddziaływania Ruchu Światło-Życie uwagę zwracała na przykład autorka tekstu *A Visit to an Oasis Camp*, który ukazał się w na początku 1988 r. w czasopiśmie „Frontiers”. Jak zauważała: „Pragnienie, by lepiej poznać Boga i uczyć się Jego dróg, daje się odczuć także w sposobie, w jakim katolicy odnoszą się do innych chrześcijan. Jako protestantka zostałam przyjęta jak siostra w wierze i ktoś, kto ma im również coś do zaproponowania w ich chrześcijańskiej drodze”²⁴. „Keston News Service” z 7 lipca 1988 r. wspominał natomiast o pielgrzymce członków Ruchu Światło-Życie na Jasną Górę. Wzięło w niej udział 80 tys. osób, które 11 czerwca uczestniczyły na Wąłach Jasnogórskich w Mszy św. koncelebrewanej przez 480 księży oraz biskupów: Damiana Zimonia, Stanisława Nowaka, Mariana Dusia i Kazimierza Górnego²⁵.

W 2007 r. archiwum i biblioteka Keston College trafiły do Baylor University w Waco w Texasie w Stanach Zjednoczonych. W Keston Center for Religion, Politics and Society, znajdującym się w Carroll Library miejscowi studenci, jak i badacze z innych ośrodków akademickich mogą analizować materiały archiwalne odnoszące się do życia ks. Blachnickiego, jego idei i programów duszpasterskich. Liczba zgromadzonych tam dokumentów i publikacji różnego typu pozostaje najlepszym potwierdzeniem wyjątkowej fascynacji postacią tego proroka Żywego Kościoła i jego wizją odnowy chrześcijańskiej.

²³ *Father Blachnicki*, „Keston News Service”, nr 270, 5 III 1987 r., s. 26.

²⁴ *A Visit to an Oasis Camp*, „Frontier” 1988, styczeń–luty, s. 10.

²⁵ *News Roundup*, „Keston News Service”, nr 304, 7 VII 1988 r., s. 18.



Bogusław Wójcik (ur. 1967) – historyk, dr, wykładowca w Małopolskiej Wyższej Szkole Ekonomicznej w Tarnowie, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Rzeszowie. Autor książek: *Niepodległościowe organizacje młodzieżowe na Rzeszowszczyźnie w latach 1944–1956 w świetle dokumentów* (2009); *Represje aparatu komunistycznego wobec PSL na Rzeszowszczyźnie w latach 1945–1949* (2010); *Młodzież antysystemowa w Polsce południowo-wschodniej w latach 1957–1989* (2016) i in.



WIEMY, ŻE ZOSTAŁ OTRUTY

**Z PROKURATOREM MICHAŁEM SKWARĄ Z ODDZIAŁOWEJ KOMISJI
ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU W KATOWICACH
ROZMAWIA KINGA HAŁACIŃSKA**

W roku 2000 trumnę z ciałem ks. Franciszka Blachnickiego sprowadzono z Niemiec i uroczystie złożono w Centrum Ruchu Światło-Życie w Krościenku, a obecnie trwa proces beatyfikacyjny zmarłego. W lipcu 2006 r. Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach umorzyła śledztwo w sprawie zabójstwa księdza, który zmarł nagle 27 lutego 1987 r. w Carlsbergu. Co się takiego wydarzyło, że zostało ono wznowione?

Pojawił się impuls, a dokładniej pismo posła Tomasza Rzymkowskiego do dyrektora Głównej Komisji z prośbą o ponowną analizę tego przypadku. Podawał on w wątpliwość przesłanki dla umorzenia śledztwa. Dyrektor Andrzej Pozorski zlecił mi, abym wnikliwie przyjrzał się tej sprawie. Uznałem, że śledztwo wymaga kontynuowania, ponieważ jeśli są niejasności w kwestii mechanizmu zgonu, to

podstawową zasadą jest przeprowadzenie sekcji zwłok, a tego nie zrobiono. Tym samym poprzednia decyzja prokuratury była błędna. Na kanwie tego postępowania doszło później do mojej współpracy z postulatorem procesu beatyfikacyjnego ks. Franciszka Blachnickiego, bp. Adamem Wodarczykiem. Przekazano mi część dokumentów i miałem wgląd w materiały, którymi dysponuje strona kościelna. Oba źródła doprowadziły mnie do przekonania, że śledztwo powinno być kontynuowane. W pytaniach dziennikarzy bardzo często się powtarza motyw, dlaczego przed laty prokuratura zadecydowała inaczej, a ja za każdym razem podkreślam, że moją rolą nie jest ocenianie kolegów. Nie jestem od recenzowania pracy innych, lecz o tym, co myślę, niech świadczy fakt, że podjąłem śledztwo.

Otoczenie księdza od razu miało wątpliwości co do powodów jego śmierci. Po ludzku rzecz biorąc, chyba były uzasadnione.

Tak. Zgon był niewątpliwie nagły.

Wiemy już, w jaki sposób otruto księdza?

Sam fakt publicznego ujawnienia, że doszło do zabójstwa, jest swego rodzaju nietypowym rozwiązaniem. Zazwyczaj się tego nie robi, bo im ciszej nad śledztwem, tym lepiej. Jednak doszliśmy do przekonania, że w tym przypadku trzeba to ogłosić. Przeprowadzono ekshumację ciała księdza, pobrano próbki tkanki kostnej, tkanek miękkich i włosów. Porównywaliśmy je z tymi pobranymi z ziemi, żeby wykluczyć przenikanie z zewnątrz do ciała różnych substancji chemicznych. Co do szczegółów nie powiem na razie nic ponad to – został otruty. Doszło do zabójstwa. Jednak interes śledztwa przemawia za tym, by reglamentować informacje, które trafiają do obiegu publicznego. Choć oczywiście przyjdzie czas, że się państwo wszystkiego dowiedzie.

Prokurator Ewa Koj powołała się w swoim uzasadnieniu na opinię lekarza Rainera Fritscha, który przed laty uznał, że ksiądz zmarł w wyniku zatoru. Dlaczego tak ocenił sytuację, czy nie znał drugiego dna tej sprawy?

To są czyste spekulacje i nie mogę tego skomentować. Mogę tylko powiedzieć, że doktor Rainer Fritsch został już przesłuchany w niemieckim sądzie w mojej obecności.

A Jolanta i Andrzej Gontarczykowie i rola, jaką odgrywali w otoczeniu księdza? Czy rozmowa księdza przeprowadzona z nimi w dniu 27 lutego mogła przesądzić o decyzji pozbawienia go życia?

Należy zacząć od tego, że aby zejść wysoko w najbliższym otoczeniu księdza, trzeba było mieć tam wcześniej ludzi, którzy tę karierę kolejnym osobom ułatwią. W ich przypadku właśnie tak się stało, bo agentura w Carlsbergu była liczna. Jest prawdą, że Gontarczykowie byli bardzo ważnymi osobami przy ks. Blachnickim, bo przejęli wydawnictwo Maximilianum. Andrzej Gontarczyk zajmował się drukarnią w sensie fizycznym, czyli sprawował nadzór techniczny w drukarni, natomiast jego żona zajmowała się finansami i sprawami organizacyjnymi – została dyrektorem wydawnictwa. Z akt IPN wiemy, że jednocześnie byli to agenci wywiadu MSW. Pełnili więc podwójną funkcję.

Gontarczykowie zostali zresztą przez przyjaciół księdza po jakimś czasie zdemaskowani. Poinformowano o tym Blachnickiego, a on początkowo zlekceważył tę informację. Choć ponoć w dniu śmierci odbył z nimi rozmowę właśnie na ten temat. Czy składali w tej sprawie zeznania?

Sam fakt, że pracowali dla wywiadu PRL, jest bezsporny i nie podlega dalszemu dowodzeniu. Na to są dokumenty, a wersje, które oni potem podawali, nie mają w tym momencie znaczenia.

Ksiądz Franciszek Blachnicki znajdował się na celowniku komunistycznych służb od dawna. Rozpracowywano go przez lata. Dlaczego akurat jego?

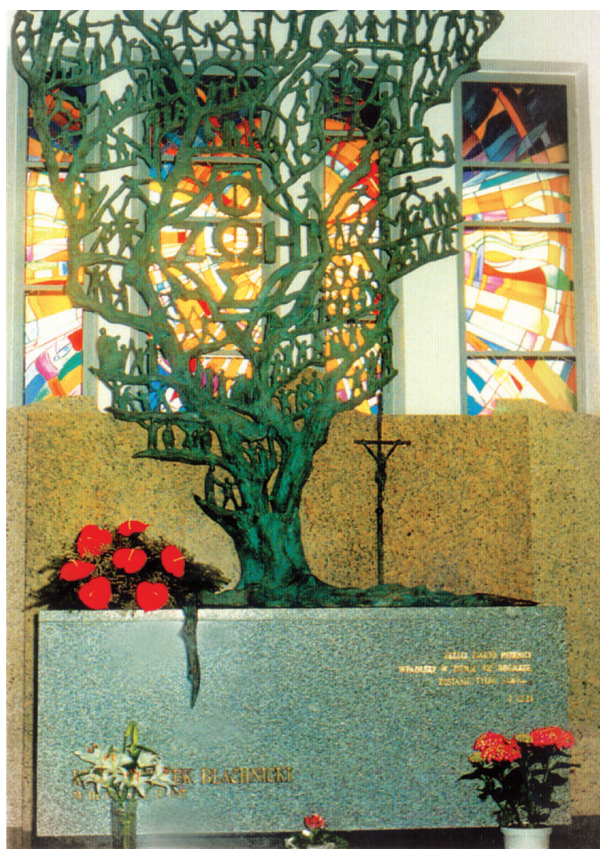
To pytanie do tych, którzy zajmują się jego biografią. Moim zdaniem był osobą, która skutecznie przełamała monopol na wychowanie młodzieży. Poza tym to człowiek



■ ANDRZEJ GONTARCZYK „YON”.
FOT. AIPN



■ JOLANTA GONTARCZYK „PANNA”.
FOT. AIPN



■ GRÓB ZAŁOŻYCIELA RUCHU „ŚWIATŁO-ŻYCIE” SŁUGI BOŻEGO KSIĘDZA FRANCISZKA BLACHNICKIEGO W DOLNEJ KAPLICY KOŚCIOŁA CHRYSYSTUSA DOBREGO PASTERZA W KROŚCIENKU.

bardzo rzutki. Sami funkcjonariusze w swoich analizach pisali, że się niczego nie boi. Nie można było go złamać, a miał wizję tego, co robi, więc stał się wyjątkowo niewygodny dla władz PRL.

Kim byli zleceniodawcy małżeństwa Gontarczyków?

W Carlsbergu była agentura znacznie szersza niż tylko oni. Proszę pamiętać, że samo bycie agentem nie oznacza, że jest się

sprawcą zabójstwa. Nowoczesne prawo karne mówi o tym, że trzeba zindywidualizować odpowiedzialność. Ich pracodawcą był polski wywiad cywilny – Departament I MSW. Jeżeli chodzi o zabójstwo, to ujmę to tak – przyjdzie czas, aby o tym opowiedzieć. Jednak, co istotne – wywiad cywilny chlubi się tym, że zachował ciągłość.

Czyli Gontarczykowie nadal pracują dla służb specjalnych? Ile osób pełniło tam i pełni podobną funkcję?

Jak już mówiłem, agentura była liczna, a Gontarczykowie stanowili wierzchołek góry lodowej. Nie jestem osobą prywatną i występuję w ściśle określonej roli. Dziennikarze w swoich tekstach mogą spekulować, historycy już mniej, bo muszą się odwoływać do źródeł, a ja się muszę odwołać do dowodów. Przeprowadza się je według norm przepisów procedury karnej. Mogę powtórzyć jeszcze raz, że wywiad cywilny chlubi się tym, że zachował ciągłość. Można to znaleźć we wszystkich możliwych wypowiedziach czy publikacjach byłych oficerów Departamentu I. I tu odnajdzie pani odpowiedź na swoje pytanie.

Czy strona niemiecka współpracuje w sprawie tego śledztwa?

Jeżeli chodzi o czynności, które wykonuję w Niemczech przy udziale prokuratury – czy też policji niemieckiej – to wszystko odbywa się wzorowo.

Małżeństwo Gontarczyków opuściło RFN w 1988 r., czyli rok po śmierci księdza. Dlaczego wyjechali?

Uciekli z tego powodu, że tamtejsze organy ścigania zainteresowały się ich działalnością na terenie RFN. Przy tym była to działalność rozumiana jako wymierzona w interesy Niemiec, prowadzona z pozycji wywiadu PRL. Jolanta i Andrzej Gontarczykowie zostali rozpoznani jako agenci Departamentu I MSW. Wyjechali, kiedy zorientowali się, że stali się przedmiotem rozpracowania tamtejszych służb. Natomiast nie miało to nic wspólnego ze śmiercią ks. Franciszka Blachnickiego.

Czy po tylu latach będzie można postawić zarzut zabójstwa?

Komu?

Sprawcom, ich zlecniodawcom.

Sprawców bardzo często nie można rozliczyć. Mamy takie uwarunkowania, jakie mamy. Transformacja odbywa się w taki sposób, w jaki się odbywa. Patrząc nawet na polskie instytucje, można zauważyć, że nie wszyscy są zainteresowani, by śledztwo postępowo dalej. Dlatego nie odpowiem na to pytanie w żaden sposób. Przewrotnie mogę powiedzieć, że jeszcze niedawno nikt nie wierzył w to, że uda się ustalić, że doszło do zabójstwa, a ten etap mamy już za sobą. I jest to kwestia bezsporna. Nie mam pewności, czy wszystkie dokumenty minionej epoki, które powinny znajdować się w IPN – tam się znajdują. Pracuję nad tym, aby można było postawić określonym osobom zarzuty. Po prostu żyjemy w kraju... kontynuacji.



Michał Skwara (ur. 1970) – prokurator, naczelnik Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach. Autor książki: (z A. Grajewskim) *Agca nie był sam. Wokół udziału komunistycznych służb specjalnych w zamachu na Jana Pawła II* (2015) i in.



JAROSŁAW SZAREK

NA „SZLAKU TYSIĄCLECIA”

We wrześniu 1978 r. ukazał się pierwszy numer pisma „Szlakiem Tysiąclecia” założonego przez uczniów – członków Szkolnego Koła Historycznego w Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki w Gorzowie Wielkopolskim. Wydrukowano tylko dwa numery, wydanie trzeciego uniemożliwiły partyjne władze.



UCZNIOWIE I LICEUM
OGÓLNOKSZTAŁCĄ-
CEGO IM. TADEUSZA
KOŚCIUSZKI W GORZO-
WIE WIELKOPOLSKIM.
OD LEWEJ: BOŻENA
CHLEBOWICZ, PIOTR
MIERECKI, MAREK JUREK,
KRZYSZTOF NOWAK

„Uważamy, że historia jest nauką żywą, natchnieniem do życia i czynu, drogowskazem i cenną księgą mądrości [...] musimy wziąć na siebie obowiązek współodpowiedzialności za swój naród, za losy naszej ojczyzny [...] jest to obowiązek, z którego nikt nie może i nie ma prawa nas zwolnić [...]. Dlatego też i na nas, młodych historykach, ciąży obowiązek szukania drogi i roli naszej generacji, abyśmy nie powtórzyli starych błędów i nie zboczyli z wytyczonego tysiącleciem wspaniałego szlaku” – deklarowali uczniowie w artykule wstępnym.

Krótki żywot licealnego pisma był początkiem długiej drogi do wolności ludzi z nim związanych, którzy współtworzyli jedno z najciekawszych intelektualnie antykomunistycznych środowisk. Jako licealiści wkroczyli na „Szlak Tysiąclecia” i podążali nim w dorosłym życiu. Idą nim nadal także już w wolnej Polsce. Ich szczęściem było spotkanie na tej drodze wyjątkowych osób, które stały się ich mistrzami i autorytetami. Umożliwiły znalezienie odpowiedzi na stawiane przez licealistów pytania: „Czym jest Polska? Na czym polega nasza tożsamość? Do jakiej cywilizacji należymy i czym ona jest? Jakie wynikają z tego zobowiązania?”. Pokazały młodym, jak być skutecznym w zderzeniu z systemem, którego celem jest zerwanie międzypokoleniowej więzi i zepchnięcie Polski ze Szlaku Tysiąclecia, którym podąża ona od chrztu Mieszka I.

RODZINA, KOŚCIÓŁ, HISTORIA...

Gorzów Wielkopolski był miejscem, gdzie to zerwanie było wyraźnie widoczne. Zabytkowe Stare Miasto zostało spalone przez wojska sowieckie w 1945 r., a Niemcy wysiedleni. Na ich miejsce przybyła ludność wyrwana z korzeniami z Kresów i z głębi Polski. Wśród niej była rodzina Marka Robaka, redaktora naczelnego „Szlakiem Tysiąclecia”. Mama pochodziła z Wołynia, część jej

bliskich wymordowali okrutnie Ukraińcy; tata przybył z Podola, z powiatu zbaraskiego. Dziadek działał w Polskiej Organizacji Wojskowej we Lwowie, walczył z bolszewikami w 1920 r. Cała rodzina została wywieziona na Sybir pierwszym transportem w lutym 1940 r., z łagru wyszła po wojnie. „Wyrastałem wśród opowieści przeszłości, u nas w domu o tym się głośno mówiło. Dziadek wspominał, jak trzymał wartę pod Zadwórzem na mogiłach poległych żołnierzy kapitana Bolesława Zajączkowskiego. W formowaniu się mojej postawy patriotycznej i antykomunistycznej decydujące znaczenie miała tradycja rodzinna. Nakładało to na mnie obowiązek kontynuowania tych zmagania” – mówi Robak. Jego pasją była historia; z kolegami ze starszej klasy: Markiem Jurkiem, Piotrem Miereckim, Krzysztofem Nowakiem postanowili powołać szkolne koło historyków. Jego członkami zostali też Dariusz Sobków, Bogusław Kiernicki, Tomasz Krutkiewicz, Arkadiusz Siwko. Na prezesa wybrano Waldemara Szymkę, a na zastępcę Marka Robaka.

Marek Jurek podchodził z domu o patriotycznych tradycjach. Ojciec przyjechał z Podlasia, z okolic Sokołowa Podlaskiego, nieraz nocowali u niego żołnierze kpt. Kazimierza Kamińskiego „Huzara”. Mama pochodziła też z akowskiej rodziny z Ostrołęckiego. Była nauczycielką, nigdy nie zapisała się do PZPR i nie kryła swej wiary, za co płaciła, doznając w szkole szykan. Kiedyś usłyszała od partyjnej nauczycielki, że kobieta, która tak wychowała syna, nie powinna pracować w socjalistycznej szkole. Tymczasem jej syn jako nastolatek przeżył kryzys wiary i fascynację lewackimi ideami rewolucji 1968 r. Pociągnęła go idea buntu w takim kształcie, gdyż na „patriotyczne ideały mojego dzieciństwa prawie wszyscy byli głusi. Zacząłem wątpić, czy w ogóle są aktualne” – zapamiętał Jurek. Gdy miał siedemnaście lat, trafił do gorzowskiego duszpasterstwa akademickiego, gdzie poznał ks. Witolda Andrzejewskiego. „Szukałem wiary i Pana Boga. Dzięki duszpasterstwu odświeżyłem również patriotyczne przekonania, które zawdzięczałem rodzinie [...]. Ksiądz Witold był pierwszym człowiekiem, który z wielką siłą pokazał mi chrześcijaństwo, a potem dołączył do tego formację patriotyczną” – podkreśla Jurek. Tam spotkał swoich licealnych kolegów Nowaka, Miereckiego, Robaka i innych urzeczonych wyjątkową postawą duszpasterza.

SIEW KS. WITOLDA ANDRZEJEWSKIEGO

Witold Andrzejewski urodził się w Kownie w kwietniu 1940 r., w tym czasie, gdy jego ojca Witolda, oficera 25 Pułku Ułanów Wielkopolskich, więźnia obozu w Starobielsku, zamordowano w Charkowie. Studiował w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Łodzi i rozpoczął występy na deskach gorzowskiego teatru. Przerwał aktorską karierę, gdy odezwało się w nim powołanie. Świecenia kapłańskie otrzymał z rąk ks. bp. Wilhelma Pluty w 1972 r. i rozpoczął pracę jako duszpasterz akademicki. Studenci pojawili się w Gorzowie Wielkopolskim rok wcześniej, po otwarciu Zamiejskiego Wydziału Kultury Fizycznej Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu.

■ KS. WITOLD ANDRZEJEWSKI PODCZAS POGRZEBU EDWARDA BOROWSKIEGO, PIERWSZEGO PRZEWODNICZĄCEGO ZR NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM, 8 SIERPNIA 1987 R.
FOT. STIOPA / WIKIMEDIA COMMONS



Młodzież się do niego garnęła: „Zawsze byłem dla nich. Miałem dla nich czas, byłem ich własnością. Nigdy nie kłamałem. Wiedzieli, że nigdy nie będę łgał. Że to, co mówię – to samo myślę”. Choć duszpasterstwo było „akademickie”, to gromadziło także licealistów. „Wychodziłem z założenia, że duszpasterstwo akademickie jest to kwestia pewnego poziomu, a nie posiadania indeksu. Bardzo dbałem, żeby nie wytworzyła się pewna »kasta«. Nasze środowisko było bardzo otwarte. Jeżeli ktoś nie był studentem, a na przykład robotnikiem, również miał pełne prawo przychodzić” – tłumaczył ks. Andrzejewski.

Biblioteka ks. Andrzejewskiego, bogata w literaturę emigracyjną, a z czasem krajową „bibułę”, była otwarta dla młodzieży. Zabierał ich też na dwutygodniowe obozy w Bieszczady, a od 1973 r. na pielgrzymki do Częstochowy. „Wchodząc na Jasną Górę, jeśli miałem jakieś momenty słabości, odzyskiwałem odwagę. Tutaj oddychałem wolnością. Przez całe lata komunizmu żyłem jako człowiek wolny, w tym systemie niewoli. Właśnie stąd to odbierałem” – wspominał ks. Andrzejewski. „On uczył nas, co znaczy być wolnym, bardzo często cytował *Wyzwolenie* Stanisława Wyspiańskiego: »Wyzwolin ten tylko doczeka się dnia, kto własną wolą wyzwolony«” – podkreśla Robak.

„DESTRUKCYJNY WPŁYW” PRZEMYSŁAWA FENRYCHA

Licealni historycy cenili sobie bardzo comiesięczne wykłady Przemysława Fenrycha, asystenta w Zakładzie Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szczecinie, odsuniętego od pracy ze studentami w wyniku działań Służby Bezpieczeństwa. „Już w okresie studiów na Uniwersytecie Mickiewicza w Poznaniu był jednym z najbardziej zaangażowanych działaczy duszpasterstwa akademickiego. Obecnie w dalszym ciągu przejawia aktywną działalność w tym zakresie na gruncie szczecińskim” – notowała o Fenrychu bezpieka. Stanisława Kościelecka, I sekretarz Komitetu Uczelnianego PZPR WSP w Szczecinie, poinformowała bezpiekę, że Przemysław Fenrych „został pozbawiony prawa prowadzenia zajęć z młodzieżą akademicką i usunięty z Zakładu Historii WSP” oraz przeniesiony do pracy naukowej w Instytucie Zachodniopomorskim. Decyzję taką Kościelecka podjęła „w związku z niepokojącym wzrostem zainteresowania studentów, z którymi Fenrych miał zajęcia, sprawami religii i kościoła, co jest niewątpliwie wynikiem jego negatywnego oddziaływania”.

„JESTEŚMY OGNIWEM W ŁAŃCUCHU POKOLEŃ”

Po pozbawieniu Fenrycha pracy ze studentami, szczeciński duszpasterz akademicki o. Hubert Czuma zaproponował mu wykłady w duszpasterstwie. Polecił też Fenrycha ks. Andrzejewskiemu i tak zaczęły się jego comiesięczne wykłady. „W Gorzowie Wielkopolskim zastałem wspaniałą atmosferę i spotkałem wspaniałych ludzi, m.in. Marka Jurka, Marka Robaka, cały szereg osób, którzy przyjeżdżali też do mnie do Szczecina, co sobie bardzo ceniłem. Szukaliśmy wówczas jakiejś odtrutki na tę przeideologizowaną historię, której uczono w szkole. Znaleźliśmy ją przede wszystkim w twórczości Feliksa Konecznego, którego *Cywilizację bizantyjską* i *Cywilizację żydowską* wydawał właśnie własnym sumptem w Londynie Jędrzej Giertych. Ten okres fascynacji przedwojennym polskim historiozofem wynikał przede wszystkim z potrzeby przeciwdziałania truciźnie marksistowskiej, do której zmuszała szkoła” – wyjaśnia Fenrych.

„Przemek pokazywał Polskę na tle chrześcijańskiego Zachodu i ciągłości historii Polski. Przede wszystkim mówił o jej chrześcijańskim charakterze. Pokazywał naszą historię jako ciąg wydarzeń, którymi kierowało dążenie do wspólnych różnym pokoleniom celów. A to już była dla nas prawda życiowa, egzystencjalna, przywracająca nam dziedzictwo. Nabieraliśmy przekonania, że jesteśmy ogniwem w łańcuchu pokoleń, że przyszlismy w pewnym miejscu tej ciągłości i jesteśmy kolejnym pokoleniem w sztafecie, która wszystkiego nie zaczyna, tylko podejmuje sprawy, które łączą nas z tymi, którzy byli wcześniej. Sprawy zobowiązujące” – podkreśla Jurek. I do tych spraw dojrzewała gorzowska młodzież w duszpasterstwie akademickim. „To było coś naturalnego, ponieważ w momencie, kiedy człowiek dojrzewa, kiedy zaczyna uczyć się, że należy być wolnym, kiedy zaczyna uczyć się tego, że dobro to jest dobro, a zło to jest zło, że kłamstwo to jest paskudztwo, a prawda to jest prawda, a nie że kłamstwo to jest prawda, a prawda to jest utopia – jak nam próbowano przez wiele lat wciskać, to jest naturalne, że ci ludzie, widząc zło, które się dzieje, myśleli: »No dobra, ale co ja mam z tym zrobić?«” – tłumaczył ks. Andrzejewski.

„PRAGNIENIE ODNOWY”

„Zbliży się dzień szczególnie drogi sercu każdego Polaka. 3 Maja obchodzić będziemy 187 rocznicę wiekopomnej uchwały sejmowej, która przerwała wieloletni okres moralnego i politycznego upadku Rzeczypospolitej i skierowała ją na nowe

drogi rozwoju. Niestety w poprzek tej drogi wyrósł las bagnetów moskiewskiego cara” – pisali gorzowscy licealiści. Jurek i Robak rozkleili ulotki z tą odezwą w przeddzień 3 maja 1978 r. Bezpiecze nie udało się wpaść na ich trop. Maszyna do pisania ojca Robaka nie była zarejestrowana.

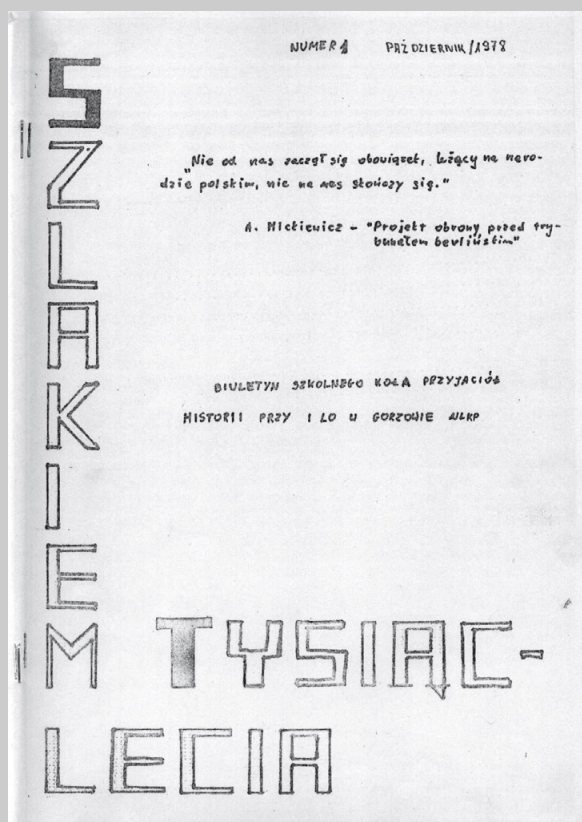
Odwoływali się do Konstytucji 3 maja, o której w partyjnej prasie pod tą datą nie było ani słowa, a obchodzone w Polsce niepodległej tego dnia święto narodowe zostało zniesione w 1951 r. Majowe obchody w PRL ograniczono do święta pracy, obchodzonego 1 maja, kiedy miliony ludzi maszerowały w pochodach, a Polska pokrywała się hektarami czerwieni i propagandowych haseł. „Gazeta Lubuska”, wojewódzki organ PZPR, relacjonowała marsz uczniów siedemnastu gorzowskich szkół: „wielotysięczny pochód młodości – to manifestacja radości i urody życia. Młodzież niesie transparenty z hasłami wyrażającymi jej uczucia, pragnienia. *Nasza dobra nauka – socjalistycznej ojczyźnie i Dziś się uczymy – jutro budujemy dzieło naszych ojców*”. Wśród nich nie było Jurka ani Robaka – przygotowywali ulotki, w których wskazali motywy swego działania: „Obchodząc 3 Maja jako nasze święto, dajemy wyraz naszemu pragnieniu ODNOWY, dla której wzorem będzie ta sprzed blisko 200 lat”.

Już wcześniej gorzowscy licealiści, chcąc oddziaływać na swych kolegów, powołali Szkolne Koło Przyjaciół Historii. Jego opiekunem została nauczycielka Alicja Szewczuk. Sesje koła odbywały się raz w miesiącu. Któryś z członków przygotowywał referat, a po nim odbywała się dyskusja. „Tematy były tak dobrane, by kształtować postawę patriotyczną, świadomość narodową, zwracać uwagę na chrześcijańską przeszłość i tradycję Polski i wypełniać luki w szkolnym nauczaniu historii. Pamiętam m.in. sesje o powstaniu styczniowym, o Orłętach Lwowskich, o akcji »Burza«, o Powstaniu Warszawskim” – przypomina Robak.

■ ULOTKA ROZKLEJANA PRZEZ MARKA JURKA I MARKA ROBAKA W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM W PRZEDDZIEŃ 3 MAJA 1978 R.

Zbliża się dzień szczególnie drogi sercu każdego Polaka.
3 Maja o b c h o d z i ć b ę d z i e m y 157 rocznicę wiekopom-
nej uchwały sejmowej. Uchwały, która przerwała wieloletni okres
moralnego i politycznego upadku Rzeczypospolitej i skierowała ją
na nowe drogi rozwoju; niestety w poprzek tej drogi wyrósł las
bagnetów moskiewskiego cara.

Obchodząc 3 Maja jako nasze święto dajemy wyraz naszemu pragnieniu
ODNOWY, dla której wzorem nam będzie Tanta sprzed blisko 200 laty.



■ PIERWSZY NUMER
„SZLAKIEM TYŚIĄCLECIA”
Z PAŹDZIERNIKA 1978 R.

Tymczasem Polska ludowa końca lat siedemdziesiątych pograżała się w coraz większym kryzysie gospodarczym, społecznym, moralnym. Nie oszczędzano jednak na partyjnych spędach i oprócz święta 1 Maja czczono też 22 Lipca. Propagandowe wzmożenie miało spowodować wrażenie, jakby Polska zaczęła się w 1944 r. W takiej atmosferze uczniowie

gorzowskiego liceum postanowili wydawać pismo, w którym mogliby publikować materiały z sesji swego koła historycznego. „Sprawdziliśmy w przepisach prawnych, że taki biuletyn, przeznaczony na użytek własny członków Koła, nie musi uzyskać akceptacji władz ani nie podlega wszechobecnej wówczas cenzurze” – mówi Robak. „Tytuł »Szlakiem Tysiąclecia« wymyślił Marek Jurek, co miało wskazać na wielowiekową tradycję Polski chrześcijańskiej, dłuższej niż ponad trzy dekady Polski ludowej, której początkiem miało być ogłoszenie Manifestu PKWN 22 lipca 1944 r.” – dodaje Robak, który został redaktorem naczelnym pisma. Poza nim redakcję stanowili m.in.: Waldemar Szymko, Marek Broda, Marek Łuksza, Marzena Tarułka-Korolewicz, Marta Ochman, Małgorzata Synowiec-Jach. Do rady patronackiej weszli maturzyści z 1978 r. i od tegoż roku studenci Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu: Marek Jurek, Piotr Mierecki, Krzysztof Nowak.

„Na motto wybraliśmy cytat z Adama Mickiewicza: *Nie od nas zaczął się obowiązek leżący na narodzie polskim, nie na nas skończy.* W pierwszym numerze był mój tekst o Powstaniu Warszawskim, Marka Brody o generale Roweckim

»Grocie«, ponadto wiersz mojej siostry *Pejzaż* uznany za antysowiecki oraz artykuł o Alku Dawidowskim” – mówi Robak. Afera wybuchła po ukazaniu się drugiego numeru poświęconego sześćdziesiątej rocznicy odzyskania niepodległości, w którym Robak opisał walkę Orląt Lwowskich. Artykuł został przeanalizowany przez towarzyszy z KW PZPR w Gorzowie Wielkopolskim. Tam zarzucono uczniom „tendencyjną ocenę zjawisk historycznych o zabarwieniu antyradzieckim, nacjonalistycznym i religianckim” i uznano pismo za nielegalne, nakazując zwrócenie wszystkich egzemplarzy dyrekcji szkoły pod groźbą skreślenia redaktorów z listy uczniów. Funkcjonariusze nachodzili rodziców, grożąc usunięciem ze szkoły ich dzieci. Robak został zawieszony w prawach ucznia. „W akcji nękającej szczególną gorliwością wyróżnił się wicedyrektor Leszek Narusiewicz. Usiłował zmusić mnie do stwierdzenia, że to Niemcy wymordowali polskich oficerów w Katyniu, i tłumaczył, że Armia Czerwona słusznie zaatakowała Polskę 17 września 1939 r., bo państwo już nie istniało” – zapamiętał Robak. Musiał się tłumaczyć, skąd miał informacje o Orlętach Lwowskich, gdyż nie było ich w oficjalnych publikacjach wydawanych w PRL. Przyniósł do szkoły przedwojenną książkę Jana Gelli *Ruski miesiąc 1 XI – 22 XI 1918. Ilustrowany opis walk listopadowych we Lwowie*. „To mnie uratowało, bo gdyby książka była wydawnictwem emigracyjnym, groziłoby mi więzienie” – dodaje Robak.

Opiekunkę koła Alicję Szewczak bezpieka przesłuchiwała i zrobiła jej rewizję w domu. Robak i Szymko na maturze dostali oceny niedostateczne z języka polskiego. „Wybrałem temat »Jakie ideały romantyczne mogą być bliskie sercu współczesnego Polaka?«. Napisałem osiem stron, odwołując się głównie do dzieł Zygmunta Krasińskiego, którym byłem wtedy zafascynowany. Zaskoczyła mnie ocena niedostateczna. Taki stopień z języka polskiego dostałem wtedy pierwszy i ostatni raz w moim życiu. Nigdy nie pokazano mi mojego wypracowania” – podkreśla Robak. Szymko widział swą pracę z oceną dobrą, ale była ona przekreślona z dopiskiem „niedostateczny”. Z matematyki Robak, mimo że rozwiązał prawie wszystkie zadania, dostał zaledwie dostateczny. Obaj z Szymką zostali dopuszczeni do ustnego egzaminu poprawkowego i zdali. „Ceną zdania było przyznanie, że w sporze o *Psalmy przyszłości* rację miał Słowacki, nie Krasiński, jak uważałem. Nie był to koniec represji. Mimo zdania egzaminu na uniwersytet poznański moje dokumenty »zagineły«. Zostałem przyjęty tylko dzięki odwadze



■ PIESZA PIELGRZYMKA WARSZAWSKA NA JASNĄ GÓRĘ W SIERPNIU 1979 R.
OD LEWEJ: MAREK ROBAK, WALDEMAR SZYMKO, PIOTR MIERECKI

prodziekana ds. studenckich doc. Kazimierza Siuchnińskiego” – dodaje.

Dwie uczennice z redakcji, Tarułka i Ochman, usłyszały, że nie zasłużyły na pierwszy w historii szkoły wyjazd na obóz języka francuskiego w Szwajcarii, choć obie były finalistkami olimpiady. Kontynuowanie działalności Koła Miłośników Historii podjęli uczniowie młodszych klas, m.in. Bogdan Kiernicki, Mirosław Gruszka, Dariusz Sobków. „»Szlakiem Tysiąclecia« był początkiem czegoś najpiękniejszego w moim życiu, jestem z tego do dzisiaj dumny, a kolejnym etapem był Ruch Młodej Polski” – podkreśla Robak.

**ŻYWY KOŚCIÓŁ
W PRL**



KU NIEPODLEGŁOŚCI W RUCHU MŁODEJ POLSKI

Młodzi gorzowianie z kręgu „Szlakiem Tysiąclecia” spotkali się na historii na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Trafili na czas formowania się nowych inicjatyw przedsięwzięciowych oraz wyboru kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową i jego pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny. „To dodało nam skrzydeł” – podkreśla Robak. Do ich dotychczasowych mentorów – obok ks. Witolda Andrzejewskiego i Przemysława Fenrycha – dołączyli następni. Byli wśród nich Restytut Staniewicz, Aleksander Hall i Wiesław Chrzanowski. Ten ostatni odegrał ogromną rolę w kształtowaniu ich myślenia i patrzenia na rzeczywistość. „Mecenas Chrzanowski wpłynął istotnie na nasze poglądy. Był żywym łącznikiem między Polską Niepodległą, między wyobrażeniami tamtego świata o państwie, o demokracji. Myślał bardzo nowocześnie, przekazując nam wizję polityki, w której katolicyzm i katolicka nauka społeczna odgrywały priorytetową rolę, pojmowane w sposób niedogmatyczny, nietradycyjny dla Narodowej Demokracji, ale właściwy dla naszej rzeczywistości” – stwierdza Mierecki.

Znaczącą rolę odegrały też spotkania z Hallem, liderem gdańskiego środowiska wydającego „Bratniaka”. „W czasie pierwszej pielgrzymki papieskiej poznaliśmy też innych kolegów z tego środowiska: Jacka Bartyzela, Arama Rybickiego, Darka Kobzdeja, Piotra Dyka i wielu innych. I razem z nimi założyliśmy w lipcu 1979 r. Ruch Młodej Polski. To była pierwsza na dużą skalę formacja patriotyczna, katolicka i prawicowa, która działała czynnie, a nie zbierała się wyłącznie na teoretycznych wykładach i seminariach” – zapamiętał Jurek. Wraz z Brodą, Miereckim, Nowakiem, Robakiem i Szymką wzięli udział w zjeździe założycielskim RMP. Deklarację założycielską podpisali Jurek, Nowak i Mierecki. Wezwali w niej do odrzucenia doktryn, „które w człowieku widzą istotę nastawioną wyłącznie na konsumpcję, a za cel jego życia uznają korzystanie z nagromadzonych dóbr materialnych, jak również tych, które na człowieka patrzą tylko przez pryzmat jego jednej funkcji społecznej”. Tak redukował człowieka komunizm, ale i „indywidualizm wywodzący się z naturalistycznego libertynizmu oświeceniowego”. Wskazali, że „wielka i przyrodzona godność osoby ludzkiej ma swoje źródło w jej duchowym rodowodzie oraz we wrodzonej człowiekowi dążności ku Dobru, Prawdzie i Pięknu. Człowiek więc to istota zakorzeniona w transcendencji i próba podważenia, czy też wręcz zerwania tego związku miałaby katastrofalne konsekwencje, oznaczałoby zanik jego aktywności duchowej i moralnej”.

■ MAREK ROBAK
PRZED WEJŚCIEM
DO COLLEGIUM NOVUM
POD CZAS STRAJKU
NA UNIwersYTECIE
ADAMA MICKIEWICZA
W POZNANIU W LUTYM 1981 R.

Jako niezwykle istotne dla trwania narodu wskazywali kulturę – „główną przyczynę sprawczą narodu, ale i ostateczne kryterium jego oceny” oraz tradycję – „bez-cenną wartość”. „Zerwanie duchowe z tradycją oznacza w konsekwencji śmierć duchową narodu poprzez zasypanie strumienia łączącego teraźniejsze życie narodowe z jego źródłem”.



„PRO PATRIA” – WYCHOWAĆ ELITĘ

Sierpień 1980 r. i powstanie Solidarności stworzyły zupełnie nowe możliwości. Gorzowianie już wcześniej nawiązali współpracę z akademickim środowiskiem poznańskim, m.in. Piotrem Walerychem, Pawłem Wosickim, Piotrem Hardtem, Dariuszem Młodzianowskim, Donatą Strzelecką, angażując się w działalność w Niezależnym Zrzeszeniu Studentów. Wspólnie poszukiwali nowych form aktywności, która nie ograniczałaby się tylko do przełamania monopolu Socjalistycznego Związku Studentów Polskich, ale rozbiła także monopol ideowo-wychowawczy. Z tych dyskusji zrodził się Związek Akademicki „Pro Patria”. Jego deklarację założycielską, poza wspomnianymi powyżej, podpisali: Marek Broda, Michał Gryczyński, Teresa Jarczak, Marek Jurek, Renata Lisowska, Marek Łuksza, Piotr Mierecki, Krzysztof Nowak, Krzysztof Raniowski, Marek Robak, Wojciech



■ W DRODZE NA ZJAZD RUCHU MŁODEJ POLSKI W 1988 R. STOJĄ OD LEWEJ: MAREK ROBAK, MAREK JUREK, KRZYSZTOF NOWAK, PIOTR MIERECKI, MAREK BRODA, ARKADIUSZ SIWKO, WALDEMAR FLUGEL I PIOTR WALERYCH, KLĘCZĄ NA DOLE OD LEWEJ: JACEK TURCZYŃSKI, BOGDAN KIERNICKI I ROBERT KURASZKIEWICZ

Radziejczak, Ewa Rogosz, Marek Rybski, ale także Tomasz Skorupski, agent bezpieki, który jako TW „Kuba” donosił na kolegów, a w 1984 r. został etatowym funkcjonariuszem SB. Na czele organizacji stanął Jurek. Zdecydowana większość jej działaczy wywodziła się z Gorzowa Wielkopolskiego i była wychowankami ks. Andrzejewskiego.

Założyciele Związku Akademickiego „Pro Patria” napisali w deklaracji: „pragniemy, aby hasło »Pro Patria« »Za ojczyznę« stało się drogowskazem w życiu młodych katolików. Zadaniem naszego związku jest formułowanie nowoczesnej, integralnej myśli patriotycznej, opartej na podstawach katolickiej etyki społecznej, kształtowanie postaw patriotycznych i pogłębianie świadomości historycznej młodzieży akademickiej, przeciwstawianie się przejawom rozkładu moralnego wśród młodzieży”.

„Nasza deklaracja ideowa i treści obecne w publikacjach naszego pisma »Prąd« odwoływały się do tekstów młodego Wiesława Chrzanowskiego z czasu jego

działalności w Młodzieży Wszechpolskiej. Dla czytelników nie było to zauważalne, ale mecenas Chrzanowski to dostrzegał. Było to dla niego dużą satysfakcją, że wyrosło młode pokolenie myślące podobnie. »Pro Patria« nie była jakąś liczną organizacją, ale w sytuacji, gdy większości studentów obce było myślenie w kategoriach ideowych, politycznych, miało to swoje znaczenie» – ocenia Mierecki.

Pierwszym publicznym wystąpieniem było zorganizowanie 150. rocznicy Powstania Listopadowego 29 listopada 1980 r. Udział w niej wzięło kilkuset studentów. Kolejnymi były obchody uchwalenia Konstytucji 3 maja w 1981 r. oraz uroczystości w 25. rocznicę Poznańskiego Czerwca 1956 r.

Po zarejestrowaniu organizacji 28 lutego 1981 r., »Pro Patrii« udało się założyć swe struktury na innych poznańskich uczelniach: Akademii Ekonomicznej, Akademii Rolniczej i Politechnice.

„TA WALKA JEST NADAL DO WYGRANIA”

Wprowadzenie stanu wojennego położyło kres działalności »Pro Patrii«. Broda, Jurek, Mierecki zdołali się ukryć, natomiast w obozie w Gębarzewie internowano m.in. Robaka i Nowaka. W wolnej Polsce zdecydowana większość z nich nadal podążała »Szlakiem Tysiąclecia«. Jurek został marszałkiem sejmu RP i dowiódł, że jest możliwa polityka nierezygnująca z wartości. Mierecki, urzędnik państwowy, pisze i ocala historię tamtego czasu. Robak, jako dyrektor Liceum Ogólnokształcącego im. św. Tomasza z Akwinu, prowadzi kolejne pokolenia »Szlakiem Tysiąclecia«. One zadecydują, czy będziemy przedmurzem chrześcijaństwa czy staniemy się drugą Irlandią i utraconą nadzieją Europy? Mierecki mówi z wiarą: »Ta walka jest jeszcze nadal do wygrania...»

Fotografie w tekście pochodzą ze zbiorów Marka Robaka.



Jarosław Szarek (ur. 1963) – historyk, dr, publicysta. W latach 2016–2021 prezes Instytutu Pamięci Narodowej. Autor książek: *Wojna z narodem* (2006); *Czarne juwenalia. Opowieść o Studenckim Komitecie Solidarności* (2007); (z Joanną Szarek) *Kocham Polskę. Historia Polski dla naszych dzieci* (2011); *Powstanie Styczniowe. Zryw wolnych Polaków* (2013); *1920. Przebudzenie Polaków. Prawdziwy cud nad Wisłą* (2015) i in.

ANDRZEJ GRAJEWSKI

„AKTYW”

DUSZPASTERSTWO LUDZI PRACY W BIELSKU-BIAŁEJ 1985–1989

Duszpasterstwa inspirowane przez działaczy Solidarności były formą obecności Kościoła w środowiskach pracowniczych. Taką właśnie rolę odgrywało Duszpasterstwo Ludzi Pracy działające w parafii pw. św. Mikołaja w Bielsku-Białej. Zdaniem bezpieki stanowiło ono „poważne zagrożenie w sferze ideowej, politycznej i społecznej w skali całego województwa bielskiego”.

■ PIELGRZYMKA GRUPY DLP NA JASNĄ GÓRĘ, 1986 R.
FOT. ZE ZBIORÓW ANDRZEJA GRAJEWSKIEGO



Duszpasterstwo to powstało w czasie, gdy Służbie Bezpieczeństwa udało się zlikwidować najważniejsze struktury Solidarności na Podbeskidziu. Aresztowania latem i jesienią 1983 r. sparaliżowały działalność Regionalnej Komisji Wykonawczej „Trzeci Szereg” NSZZ „Solidarność”¹. W województwie bielskim zatrzymano około dwustu osób, rozbito podziemne zakładowe organizacje związkowe, a ponad trzydzieści osób aresztowano i postawiono im zarzuty karne. Kolejna fala aresztowań nastąpiła w 1984 r. Pojawiła się więc konieczność zorganizowania jawnych struktur inicjujących różne przedsięwzięcia w mieście i regionie.

TRUDNE POCZĄTKI

Działacze zdelegalizowanej Solidarności zamierzali powołać do życia duszpasterstwo w parafii Opatrzności Bożej w Białej należącej do archidiecezji krakowskiej. Krok ten uzgodniono z proboszczem ks. Józefem Sanakiem – postacią znaną w mieście, więźniem politycznym czasów stalinowskich. W stanie wojennym kapłan głosił odważne kazania i opiekował się Biskupim Komitetem Pomocy Uwięzionym i Internowanym, którego siedziba mieściła się w jego parafii. Chciał jednak uzyskać akceptację kard. Franciszka Macharskiego dla nowego projektu.

W drugiej połowie listopada 1984 r., gdy kardynał wizytował parafię, zorganizowano mu spotkanie z grupą inicjatorów przedsięwzięcia. W salce parafialnej rozmawiali z nim: Antoni Bobowski, Andrzej Grajewski, Henryk Juszczuk, Mirosław Styczeń i Piotr Wojciechowski. Obecny był proboszcz ks. Sanak i jego wikary ks. Franciszek Janczy, który zgodził się zostać opiekunem formującego się środowiska. Wysłuchawszy informacji o idei duszpasterstwa i propozycji, by wziąć je pod swoje skrzydła ks. Janczy, kardynał zarzucił zainteresowanym, że chcą wykorzystać jego pozycję w Kościele do celów politycznych². 3 grudnia 1984 r. zwolnił ks. Janczego z obowiązków wikariusza, a następnego dnia przeniósł go do innej parafii³.

¹ AIPN Ka, 013/120, Akta kontrolne śledztwa przeciwko Jerzemu Bińkowskiemu i innym, t. 1-8.

² M. Styczeń, *Chrześcijańska odnoga nielegalnego związku*, [w:] *Którzy bezprawiu mówią nie... „Solidarność” Regionu Podbeskidzie 1980–1989 w relacjach świadków i uczestników*, zebrał i oprac. A. Kasprzykowski, Bielsko-Biała 2010, s. 117–121.

³ P. Greger, *Nekrolog śp. ks. Franciszka Janczego*, „Rocznik Diecezji Bielsko-Żywieckiej” 2017, r. 2, s. 165–168.



■ Ks. JÓZEF SANAK. FOT. WWW.SOLIDARNOSC.ORG.PL

Wtedy zrodziła się myśl, aby przedstawić ten pomysł w parafii pw. św. Mikołaja położonej po drugiej stronie rzeki Białej, w diecezji katowickiej. Proboszczem był tam od kilku miesięcy ks. Zbigniew Powada⁴. Rozmowy z nim podjął jego parafianin Piotr Wojciechowski. Przed podjęciem decyzji ks. Powada skontaktował się z biskupem katowickim Herbertem Bednorzem, który zaakceptował powołanie Duszpasterstwa Ludzi Pracy. W grudniu 1984 r. rozpoczęły się pierwsze spotkania. Podstawowym ich celem była formacja świeckich katolików realizujących założenia katolickiej nauki społecznej. Za wzór organizatorzy przyjęli poczynania ks. Jerzego Popiełuszki, który w parafii pw. św. Stanisława Kostki w Warszawie stworzył model duszpasterstwa zaangażowanego w bieżące sprawy społeczne.

GRUPA NIEFORMALNA

Spotkania, którym przewodniczył ks. Powada, odbywały się w piątkowe wieczory. Uczestniczyło w nich około trzydziestu osób z różnych parafii Bielska-Białej – nie tylko zadeklarowani katolicy, ale i ludzie poszukujący przestrzeni wolności i solidarności, m.in. pracownicy Fabryki Samochodów Małolitrażowych, Bielskiej Fabryki Maszyn Włókienniczych „Befama”, Fabryki Maszyn Elektrycznych „Indukta”, Elektrociepłowni Bielsko-Biała, Bielskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego oraz zakładów włókienniczych. Prócz robotników i techników przychodzili inżynierowie, lekarze i nauczyciele. Duszpasterstwo Ludzi Pracy nie miało uregulowanego statusu – formalnie było inicjatywą parafialną. Grupa spotkała się we wrześniu 1986 r. z biskupem katowickim Damianem Zimoniem wizytującym parafię pw. św. Mikołaja. W dekrete wizytacyjnym zalecono póź-

⁴ Ks. prał. Zbigniew Powada (1946–2020) urodził się w Dębowcu na Śląsku Cieszyńskim w rodzinie wielodzietnej. W 1964 r. wstąpił do Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. W trakcie studiów pracował w Zakładach Cukierniczych „Olza” w Cieszynie. Odbił roczną praktykę robotniczą, obowiązkową dla wszystkich kleryków w diecezji katowickiej. W 1973 r. otrzymał święcenia z rąk bp. Herberta Bednorza. W sierpniu 1982 r. przyjechał do Bielska-Białej. Został wikariuszem w parafii pw. św. Mikołaja, a w październiku 1983 r. otrzymał nominację na proboszcza.

niej proboszczowi, aby duszpasterstwo „animować w kierunku poznania katolickiej nauki społecznej” oraz „zdystansować od ugrupowań skrajnych”⁵.

Podstawę bieżącej pracy stanowiły wzajemne zaufanie uczestników oraz charyzma ks. Powady. On brał na siebie odpowiedzialność, a także ryzyko w relacjach z władzą zarówno kościelną, jak i państwową. Spotkania były jawne i mógł w nich uczestniczyć każdy, ale nieformalnie obowiązywała zasada rekomendacji nowych osób przez inicjatorów. Faktycznie więc w piątkowych spotkaniach brali udział ludzie znający się nawzajem, co ugruntoowało spoistość grupy i utrudniało jej infiltrację z zewnątrz.

W ramach duszpasterstwa stworzono kilka zespołów tematycznych odpowiedzialnych m.in. za przygotowanie katechez, wykładów i spotkań z zaproszonymi gośćmi oraz za oprawę artystyczną poszczególnych wydarzeń, a także zespół charytatywny zajmujący się wspieraniem represjonowanych i samopomocą. W okolicznościowych Mszach św. oraz organizowanych przez DLP publicznych wykładach,

⁵ Archiwum parafii pw. św. Mikołaja w Bielsku-Białej, Akta wizytacyjne II/4. Protokół z przebiegu wizytacji kanonicznej w parafii pw. św. Mikołaja w Bielsku-Białej przeprowadzonej w dniach 20-21 września 1986 r. przez Biskupa Ordynariusza Damiana Zimonia, s. 2.



m.in. z okazji Tygodnia Społecznego, brały udział setki osób. Pisały o tym lokalne biuletyny: „Solidarność Podbeskidzia” firmowana przez Regionalną Komisję Wykonawczą „Trzeci Szereg” NSZZ „Solidarność” Region Podbeskidzie i pismo „Solidarni” wydawane przez Bielski Komitet Oporu Społecznego.

FORMACJA DUCHOWA

Głównym celem spotkań DLP było pogłębianie wiedzy religijnej i formacja duchowa uczestników. Organizowano konferencje poświęcone Pismu Świątemu, nauczaniu społecznemu Kościoła oraz encyklikom Jana Pawła II. Zainicjowała je oazowiczka i nauczycielka Szkoły Muzycznej Renata Sanak. Wpisana w rok liturgiczny działalność obejmowała m.in. rekolekcje wielkopostne, nabożeństwa czerwcowe oraz dni skupienia. 1 maja, w uroczystość św. Józefa Robotnika, ks. Powada tradycyjnie odprawił w kościele pw. św. Mikołaja Msze św. w intencji ludzi pracy, natomiast 31 sierpnia, w rocznicę Porozumień Sierpniowych – w intencji niezależnego ruchu związkowego.

■ SPOTKANIE DLP WE WRZEŚNIU 1986 R. SIEDZĄ OD LEWEJ: N.N., KRYSZYNA MALEC, N.N., STANISŁAW CYBULA, HELENA DOBRANOWICZ. W DRUGIM RZĘDZIE ANDRZEJ OBAL (ZASŁONIĘTY), BOGDAN SZOZDA, ANDRZEJ GRAJEWSKI, JAN GAJEWSKI, MIROSŁAW STYCZEŃ. FOT. ZE ZBIORÓW ANDRZEJA GRAJEWSKIEGO



Od 1986 r. działacze DLP brali udział w Pielgrzymce Świata Pracy na Jasną Górę, zainicjowanej przez ks. Popiełuszkę⁶. Na tę okazję przygotowywano specjalne chusty oraz transparenty. 16 grudnia 1986 r. grupa DLP uczestniczyła w uroczystościach pod katowickim krzyżem upamiętniającym zastrzelonych górników w Kopalni „Wujek”. Część osób nie dojechała na miejsce, gdyż SB zatrzymała je na dworcu w Bielsku-Białej⁷. Wieniec z szarfą od duszpasterstwa – przewieziony samochodem – został jednak złożony pod krzyżem w Katowicach.

Ważne miejsce w pracy DLP zajmowały spotkania z gośćmi, wśród których byli zarówno teologowie, jak i działacze społeczni oraz polityczni. Prowadzono także działalność kulturalną – organizowano koncerty, prelekcje, wystawy, a nawet spektakle teatralne oraz seanse wideo. Szczególny rozgłos zdobyła przygotowana przez Helenę Dobranowicz wystawa fotografii oraz rysunków Jacka Fedorowicza w lutym 1986 r., w 5. rocznicę zakończenia strajku generalnego Regionu Podbeskidzie. Podczas piątkowych spotkań nie kolportowano bibuły, zbierano natomiast pieniądze dla represjonowanych.

W sierpniu 1986 r. z inicjatywy DLP odbyło się ślubowanie abstynenckie w odpowiedzi na apel „Trwajmy w trzeźwości” zawarty w liście pasterskim Episkopatu Polski z lipca 1986 r. wzywającym do abstynencji dla uczczenia rocznicy Cudu nad Wisłą oraz Porozumień Sierpniowych. Deklaracje abstynenckie oraz ślubowanie trzeźwości złożyło podczas Mszy św. kilkunastu uczestników spotkań duszpasterstwa. Ciesząca się wielką popularnością wśród parafian akcja miała wymiar zarówno moralny, jak i polityczny, gdyż chodziło o zademonstrowanie sprzeciwu wobec praktyki rozpijania narodu przez komunistyczne władze. Na widocznej ze wszystkich stron miasta wieży kościoła pw. św. Mikołaja umieszczono napis „Sierpień w trzeźwości” sporządzony solidarnościowym liternictwem. Elementem integrującym grupę było zbieranie podpisów pod petycją do Centrum Praw Człowieka ONZ w Genewie w sprawie uwolnienia z powodów humanitarnych czterech skazanych działaczy Solidarności z Podbeskidzia. Pismo zostało podpisane przez 21 osób, spośród których 18 brało udział

⁶ *Pielgrzymka Solidarności*, „Solidarność Podbeskidzia” 1986, nr 80; *V Pielgrzymka Świata Pracy*, „Solidarni” 1987, nr 22.

⁷ *Rocznica wydarzeń na Wujku*, „Solidarność Podbeskidzia” 1987, nr 83.

w spotkaniach duszpasterstwa⁸. Dla części z nich był to pierwszy publiczny akt sprzeciwu wobec represyjnej polityki władz państwowych.

Duszpasterstwo Ludzi Pracy nawiązywało w swoich przedsięwzięciach do postaci ks. Stanisława Stojałowskiego, działacza ruchu chrześcijańskiego w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim. W latach 1897-1910 przebywał on na terenie Bielska i współpracował z parafią pw. św. Mikołaja. Z inicjatywy DLP ks. Powada umieścił w kaplicy, gdzie od 1792 r. czczony jest obraz Matki Bożej Częstochowskiej, tablicę upamiętniającą postać i aktywność ks. Stojałowskiego na Podbeskidziu⁹.

SPOTKANIA NA WIEŻY

Kiedy w sierpniu 1988 r. wybuchły strajki, działacze DLP włączyli się do organizacji pomocy. 31 sierpnia po Mszy św. odprawionej przez ks. Powadę w intencji odrodzenia niezależnego ruchu związkowego głos zabrali przywódcy strajków w kopalniach „Silesia” w Czechowicach-Dziedzicach i „Krupiński” w Suszczu. Przedstawili sytuację w górnictwie i zaapelowali o pomoc dla wyrzuconych z pracy robotników. Po nabożeństwie zebrano 120 tys. zł, które przekazano górnikom z Kopalni „Andaluzja” w Piekarach Śląskich.

Jesienią 1988 r. w całym kraju rozpoczęły się działania na rzecz reaktywacji NSZZ „Solidarność”. 16 października 1988 r. w Bielsku-Białej powstała Regionalna Komisja Organizacyjna NSZZ „Solidarność” Podbeskidzie. W jej skład weszło szesnaście osób, spośród których połowę stanowili uczestnicy spotkań DLP, co pokazuje, jak istotne było znaczenie tego środowiska dla odbudowy ruchu związkowego na Podbeskidziu. Za zgodą ks. Powady zebrania Komisji odbywały się przez kilka miesięcy w salce na wieży kościoła pw. św. Mikołaja.

⁸ Petycja do Komitetu Praw Człowieka ONZ w Genewie dotyczyła skazanych 19 kwietnia 1986 r. przez Sąd Rejonowy w Bielsku-Białej działaczy podziemnej Solidarności: Andrzeja Kralczyńskiego, Jana Frączka, Janusza Bargieła i Edwarda Polaka. Została przesłana 6 maja 1986 r. do Genewy i spowodowała interwencję Komitetu ONZ w Ministerstwie Sprawiedliwości w Warszawie. Pismem prezesa Sądu Wojewódzkiego w Bielsku-Białej z 29 września 1986 r. poinformowano rzecznika protestujących, że wszyscy wymienieni w petycji zostali zwolnieni na mocy ustawy z 17 sierpnia 1986 r. o szczególnym postępowaniu wobec sprawców niektórych przestępstw. Dokumentacja w prywatnym archiwum Andrzeja Grajewskiego.

⁹ 4 kwietnia 1988 r. tablicę poświęcił biskup pomocniczy diecezji katowickiej Gerard Bernacki. Uroczystości towarzyszył spektakl wystawiony przez Macieja Rayzachera. DLP zorganizowało także sympozjum przypominające sylwetkę ks. Stojałowskiego. Zob. A. Grajewski, *Patron wolnych związków*, „Kalendarz Beskidzki” 2011, s. 137-140.

Wśród związkowców mówiło się wtedy o „spotkaniach na wieży”, gdzie rodziła się nowa forma Zarządu Regionu Podbeskidzie.

W lutym 1989 r. z inicjatywy działaczy związkowych oraz ks. Powadę do Bielska-Białej zaproszono Lecha Wałęsę. Spotkanie odbyło się 10 lutego w Zakładowym Domu Kultury FSM „Metalowiec”. Później kilkaset osób przeszło ulicami do kościoła św. Mikołaja¹⁰. Dwa dni później we Mszy św. odprawionej przez ks. Powadę w 8. rocznicę zakończenia strajku na Podbeskidziu uczestniczyło ok. 2 tys. mieszkańców Bielska-Białej. Przy ołtarzu stanął poczet sztandarowy sekcji kolejarskiej NSZZ „Solidarność”, publicznie prezentując jedyny niezarekwirowany w stanie wojennym sztandar organizacji.

Wiosną 1989 r. spotkania w duszpasterstwie zaczęły przybierać coraz wyraźniejszy charakter polityczny. Podczas jednego z nich, w marcu 1989 r., utworzono regionalny Klub Myśli Politycznej „Dziekania”, inicjujący później wiele akcji na Podbeskidziu. Pod koniec kwietnia 1989 r. działacze DLP w porozumieniu z przedstawicielami Klubu Inteligencji Katolickiej w Bielsku-Białej zbierali już podpisy pod listami kandydatów Komitetu Obywatelskiego do Sejmu i Senatu. Weszli także w skład Konwentu, czyli porozumienia regionalnych organizacji z Podbeskidzia, które dokonało wyboru kandydatów KO z województwa. Inauguracja kampanii wyborczej nastąpiła 1 maja 1989 r. po Mszy św. odprawionej przez ks. Powadę w intencji świata pracy. Podczas nabożeństwa działacze Solidarności wręczyli kapłanowi puchar, dziękując za wsparcie i opiekę w najtrudniejszych chwilach. Po uroczystości zorganizowano na placu przed kościołem wiec, w którym wzięło udział około tysiąca osób. Zaprezentowano na nim kandydatów KO do Sejmu i Senatu¹¹.

ROZPRACOWANIE OPERACYJNE

Władze komunistyczne rozpracowywały duszpasterstwo i ks. Powadę początkowo w ramach sprawy obiektowej „Katedra”¹². Od stycznia 1984 do lutego 1985 r.

¹⁰ G. Staniszevska, *Rowerem przed bezpieczeńką. Pamiętnik mówiony spisany naprędce przez Jana Piechtę*, Bielsko-Biała 2009, s. 104, 116.

¹¹ *W regionie*, „Solidarność Podbeskidzia” 1989, nr 119.

¹² Zarejestrował ją w 1976 r. Wydział IV Komendy Wojewódzkiej MO w Bielsku-Białej. Dotyczyła rzymskokatolickich parafii Śląska Cieszyńskiego należących do diecezji katowickiej, które od 1975 r. znalazły się na terytorium województwa bielskiego.

bezpieka próbowała zwerbować kapłana jako tajnego współpracownika. Po kilku spotkaniach w raporcie z 14 lutego 1985 r. funkcjonariusz napisał, że rozmowy z proboszczem nie przyniosły żadnego rezultatu. Ksiądz odniósł się do niego „skrajnie negatywnie” i odmówił przekazywania jakichkolwiek informacji¹³.

Powstanie DLP ponownie zwróciło uwagę SB na parafię. Już w marcu 1985 r. naczelnik Wydziału IV WUSW w Bielsku-Białej ppłk Stanisław Kałat interesował się rozwojem duszpasterstwa, choć nie dysponował jeszcze wiarygodnymi informacjami na ten temat¹⁴. Wraz ze wzrostem znaczenia tego środowiska działania SB stawały się bardziej intensywne. 13 czerwca 1986 r. Wydział IV WUSW w Bielsku-Białej zarejestrował sprawę obiektową „Aktyw” numer BB-11669, której celem było operacyjne rozpracowanie Duszpasterstwa Ludzi Pracy. Posunięcie to zalecił, co warto podkreślić, dyrektor Departamentu IV MSW w Warszawie¹⁵. Jednym z powodów inwigilacji było przekonanie, że DLP „organizuje szereg imprez grupujących ludzi o nastawieniu antypaństwowym oraz programowo wywiera niekorzystny wpływ na młodych ludzi”¹⁶.

Szczególnego zainteresowania SB duszpasterstwem w Bielsku-Białej dowodzi poświęcona mu praca dyplomowa, która powstała w Wyższej Szkole Oficerskiej MSW im. Feliksa Dzierżyńskiego w Legionowie¹⁷. Wynika z niej, że SB dość wcześnie zorientowała się, że duszpasterstwo organizują znani działacze Solidarności. W stanie wojennym aresztowano bądź skazano siedmiu spośród wspomnianych około trzydziestu stałych uczestników spotkań, a osiem osób internowano. We wrześniu 1986 r. większość z nich została zatrzymana – przeprowadzono z nimi

¹³ AIPN Ka, 0025/1263, Teczka personalna kandydata na tajnego współpracownika dot. Powada Zbigniew, k. 25-26.

¹⁴ AIPN Ka, 0025/2765, t. 3, Teczka pracy tajnego współpracownika pseudonim „Zenek” dot. Mierzwa Zenon, k. 1.

¹⁵ AIPN Ka, 00314/4, t. 2, Dziennik rejestracyjny Wydziału „C” WUSW w Bielsku-Białej. Z adnotacji na karcie rejestracyjnej wynika, że sprawę obiektową „Aktyw” prowadzili następujący funkcjonariusze Wydziału IV WUSW w Bielsku-Białej: Marek Stolarczyk, W. Guslec, a od 20 sierpnia 1987 do sierpnia 1989 r. Tadeusz Jędruszczak. Jej dokumentacja, jak wynika z protokołu komisyjnego, została spalona 5 września 1989 r.

¹⁶ AIPN Ka, 0025/3246, t. 2, Teczka pracy tajnego współpracownika pseudonim „Piotr” dot. Ściga Piotr, Raport por. Tadeusza Jędruszczaka o zezwolenie na opracowanie kandydata na tajnego współpracownika, k. 18.

¹⁷ AIPN BU, 001708/3155, S. Nowak, *Zagrożenia płynące z działalności duszpasterstwa ludzi pracy i wynikające stąd zadania dla pionu IV na przykładzie województwa bielskiego*, praca dyplomowa, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Wyższa Szkoła Oficerska im. Feliksa Dzierżyńskiego, Legionowo 1988, s. 71.



■ KIERMASZ KSIĄŻEK ZORGANIZOWANY PRZES DLP PRZED KOŚCIOŁEM ŚW. MIKOŁAJA WIOSNĄ 1989 R. TYŁEM, W KAMIZELCE BOGDAN SZOZDA, OBOK NIEGO PIOTR WOJCIECHOWSKI. FOT. ZE ZBIORÓW ANDRZEJA GRAJEWSKIEGO

rozmowy ostrzegawcze, ale nie rozbiło to grupy¹⁸. W ocenie autora cytowanej pracy z Legionowa działania dezintegracyjne i inspiracyjne wobec DLP nie przyniosły rezultatów z powodu „konsolidacji grupy” oraz jej „doświadczenia w działalności politycznej w NSZZ »Solidarność« Region Podbeskidzie”¹⁹.

¹⁸ Działania były prowadzone w ramach Sprawy Operacyjnego Rozpracowania „Maj” dotyczącej nielegalnych spotkań byłych działaczy Solidarności; w tym kontekście wymieniane jest Duszpasterstwo Ludzi Pracy. W materiałach ewidencyjnych tej sprawy jako figuranci wymienieni są następujący uczestnicy spotkań DLP: Ryszard Szott, Marian Kwaśny, Mirosław Styczeń, Piotr Wojciechowski. Kartoteka zagadnieniowa b. WUSW w Bielsku-Białej, AIPN Ka.

¹⁹ S. Nowak, *Zagrożenia...*, s. 68.



Duszpasterstwo w parafii pw. św. Mikołaja przetrwało przede wszystkim dzięki odwadze i determinacji ks. Powady. Inni proboszczowie z Bielska-Białej odnosili się do tej inicjatywy z rezerwą bądź niechętnie. Niektóre z negatywnych opinii o DLP były pokłosiem działań dezintegracyjnych prowadzonych wśród nich przez SB²⁰. W województwie bielskim w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku zarejestrowanych było ponad 150 parafii należących do diecezji katowickiej i archidiecezji krakowskiej, jednak w żadnej z nich nie pojawiła się podobna inicjatywa. W ocenie autora cytowanej pracy dyplomowej DLP w Bielsku-Białej należało do aktywniejszych w kraju, a jego działanie stanowiło „poważne zagrożenie w sferze ideowej, politycznej i społecznej w skali całego województwa bielskiego”²¹.

W spotkaniach Duszpasterstwa Ludzi Pracy w parafii św. Mikołaja w Bielsku-Białej w latach 1984–1989 uczestniczyli m.in.: Anna Bieniek, Wacław Bieniek, Stanisław Biłka, Antoni Bobowski, Roman Chomicki, Stanisław Cybula, Bożena Ćwiertniewska, Helena Dobranowicz, Zdzisław Dudek, Józef Dziech, Jan Gajewski, Kazimierz Grajcarek, Andrzej Grajewski, Henryk Juszczyk, Stanisław Kania, Jan Kinowski, Zenon Kubiak, Marian Kubiczek, Franciszek Kumorowicz, Marian Kwaśny, Marek Laszczak, Józef Łopatka, Krystyna Malec, Tadeusz Makulski, Alicja Mazur, Anna Musiańska, Henryk Malik, Antoni Mleczek, Stanisław Nastały, Andrzej Obal, Leszek Ostrowski, Wacław Pierchalski, Wiesław Pyzio, Wiesław Strzelczyk, Renata Sanak, Zdzisława Sajdak, Stanisław Skwierawski, Mirosław Styczeń, Władysław Szweda, Teresa Szafrańska, Ryszard Szott, Irena Sienicka, Bogdan Szozda, Grażyna Staniszevska, Zofia Tarnawa, Krzysztof Tokarz, Henryk Urban, Barbara Waluś, Wanda Włoch, Michał Wołyniec, Piotr Wojciechowski, Tadeusz Wróbel, Stefan Zuber, Renata Zuber.

²⁰ AIPN Ka, 0025/3239, Teczka personalna tajnego współpracownika pseudonim „Michał” dot. Mroczek Emil Michał. Kierunkowy plan wykorzystania TW ps. „Michał” numer rejestracyjny BB-17609 na rok 1987–1988, Bielsko-Biała 7 XII 1986, k. 42.

²¹ S. Nowak, *Zagrożenia...*, s. 70.



Andrzej Grajewski (ur. 1953) – historyk, dr, dziennikarz tygodnika „Gość Niedzielny”. W latach 1999–2006 członek Kolegium IPN. Autor książek: *Rosja i Krzyż. Z dziejów Kościoła Prawosławnego w ZSRR* (1991); *Tarcza i miecz. Rosyjskie służby specjalne 1991–1998* (1998); *Kompleks Judasza. Kościół zraniony. Chrzęścianie w Europie Środkowo-Wschodniej między oporem a kolaboracją* (1999); (z M. Skwarą) *Agca nie był sam. Wokół udziału komunistycznych służb specjalnych w zamachu na Jana Pawła II* (2015) i in.

PIOTR NIWIŃSKI

KAPŁAN, ŻOŁNIERZ, SPOŁECZNIK

KSIĄDZ STEFAN DZIERŻEK SJ
„STEFAN”
(1913–2005)

W młodości odnalazł powołanie do kapłaństwa i wstąpił do jezuitów. Jego życiorys jest na wskroś polski. Kiedy trzeba było bronić Ojczyzny, przywdział mundur i stanął do walki. Był w konspiracji i wspomagał opozycję. Doświadczył więzienia niemieckiego i komunistycznego.

Ks. STEFAN DZIERŻEK (POŚRODKU)
Z PRZYJACIÓŁMI W CZASIE
WYCIECZKI W TATRACH.

U

rodził się 23 września 1913 r. w Szymanowicach k. Łowicza jako syn Pawła i Wiktorii z domu Wróbel.

Ukończył cztery klasy szkoły podstawowej w Łowiczu, następnie kontynuował naukę w Małym Kolegium im. Piusa X w Pniewach, założonej przez św. Urszulę Ledóchowską szkole przeznaczonej do wychowania chłopców, przyszłych kapłanów¹. Placówka ta była utrzymywana przez Zgromadzenie Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego. Tam też w 1925 r. Stefan Dzierżek poznał Urszulę Ledóchowską. Nim ukończył piątą klasę i został uczniem Kolegium Jezuickiego w Chełmie, zmarła jego matka.² Od 24 września 1928 r. służył w nowicjacie oo. jezuitów w Kaliszu. W 1934 r. zdał maturę w Pińsku, a następnie został delegowany przez zakon na studia filozoficzne we Francji. Po ich ukończeniu w 1937 r. został studentem Wydziału Fizyki na Uniwersytecie im. Stefana Batorego w Wilnie.

We wrześniu 1939 r. za zgodą władz zakonnych wstąpił razem z innym kle-

rykiem Stanisławem Kiałką ochotniczo do wojska i wyruszył na front jako żołnierz 261 samodzielnej kompanii sanitarnej. W chwili wkroczenia wojsk sowieckich jego oddział znajdował się pod Lwowem. Po kapitulacji miasta Dzierżek razem z Kiałką uniknęli sowieckiej niewoli i w pierwszych dniach października przedostali się do Wilna. Miasto znajdowało się wtedy pod sowiecką okupacją. Stefan Dzierżek, który do Wilna dotarł w podniszczonym mundurze polskiego żołnierza, otrzymał od ks. Kazimierza Kucharskiego „Szymona”, organizatora tamtejszej konspiracji, polecenie natychmiastowego ukrycia się. Dla bezpieczeństwa Dzierżek miał nie zakładać ani munduru, ani sutanny. Już wtedy ks. Kucharski zamierzał zaangażować go do pracy konspiracyjnej. Jednak Dzierżek mieszkał dalej w klasztorze i z nastaniem okupacji litewskiej zaczął nosić sutannę.

Razem ze Stanisławem Kiałką został zaangażowany do pracy w wileńskiej komórce Legalizacji. Pracował głównie w dziale fotografii. Prowadził także od początku 1941 r. skrzynkę kontaktową, przyjmując zamówienia i wydając komplety dokumentów. Za swoją działalność konspiracyjną został przedstawiony do odznaczenia, Złotego Krzyża Zasługi z Mieczami, który otrzymał dopiero po swoim aresztowaniu w 1943 r.

¹ M. Kozłowski, *Ks. Stefan Dzierżek TJ (1913–2005) – przyjaciel „Solidarności” kaliskiej*, mps; <http://www.info.kalisz.pl/biograf/dzierzek.htm>; W. Cieśla, *Ojciec od spraw beznadziejnych*, „Gazeta Wyborcza” 30 XII 2000.

² S. Dzierżek, *Gdy odwaga kosztowała*, Kraków 1991, s. 208; <https://chelm.fotopolska.eu/622549,foto.html>.



■ KLERYCY STEFAN DZIERŻEK (PO LEWEJ) I STANISŁAW KIAŁKA, LATA CZTERDZIESTE.

W marcu 1942 r. przez Wileńszczyznę przetoczyła się fala niemieckich represji wobec duchowieństwa. Wkrótce, 3 marca 1942 r. zostali aresztowani m.in. wykładowcy Wydziału Teologicznego USB i Wyższego Seminarium Duchownego, 23 marca zaś niemal wszyscy przebywający na Wileńszczyźnie zakonnicy³. Ten los spotkał także ks. Dzierżka, zatrzymanego w bramie klasztoru oo. Je-

zuitów. Został aresztowany przez gestapo razem z innymi duchownymi z Wilna. Początkowo przebywał ponad siedem miesięcy w więzieniu na Łukiszkach, następnie został przetransportowany do obozu pracy w Poniewieżyku (lit. Panevėžiukas). W obozie tym więzieni byli głównie polscy księża i zakonnicy. Gdy 10 lipca 1944 r. w obawie przed nadciągającą Armią Czerwoną Niemcy zaczęli wywozić osadzonych w Poniewieżyku, Dzierżkowi udało się zbiec⁴.

³ C. Wilanowski, *Konspiracyjna działalność duchowieństwa katolickiego na Wileńszczyźnie w latach 1939–1944*, Warszawa 2000, s. 32; T. Krahel, *Archidiecezja wileńska w latach II wojny światowej. Studia i szkice*, Białystok 2014, s. 222–223.

⁴ M. Tomkiewicz, *Więzienie na Łukiszkach w Wilnie 1939–1953*, Warszawa 2018, s. 98; <http://stutthof.org/node/861>.

Niedługo potem ponownie znalazł się w Wilnie, które znów było pod sowiecką okupacją. Przyjął święcenia kapłańskie 3 października 1944 r. Następnie został skierowany jako proboszcz do opuszczonej parafii w Juraciszkach (ob. na Białorusi, blisko granicy z Litwą). Otrzymał wówczas, przyznany w maju 1944 r., Krzyż Walecznych.

W 1946 r. razem z innymi Polakami z Wileńszczyzny ks. Dzierżek został repatriowany do Polski, do Lublina. Tam podjął studia teologiczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W latach 1949–1950 pełnił funkcję – superiora oo. jezuitów w Lublinie. Był mistrzem prowincji. W latach 1950–1961 był mistrzem nowicjatu w klasztorze w Kaliszu. Z klasztorem tym związał się już niemal na stałe. W latach 1956–1961 pełnił tam funkcję rektora Kolegium Jezuitów. W 1961 r. jako rektor znalazł się w konflikcie z lokalnymi władzami. Chodziło o próbę obłożenia klasztoru podatkiem od rzekomego dochodu. Udało się dzięki inwencji ojca Dzierżka uniknąć jego płacenia. Aby częściowo zabezpieczyć żądania komunistycznego państwa, komornik zamierzał wywieźć drób z gospodarstwa należącego do jezuitów. Przeciwno komornikowi stanęła

znaczna część Kalisza, demonstrując pod bramą klasztoru. Komornik odstąpił więc od rekwizycji. Całość tego istotnego incydentu w pamięci kaliszszan zachowała się jako „wojna kokosza”⁵.

W latach 1961–1967 Dzierżek był przełożonym Prowincji Wielkopolsko-Warszawskiej, zaś od 1968 do 1972 r. pełnił funkcję superiora i proboszcza Parafii Najświętszego Imienia Jezusa w Łodzi. Przez kolejne dwa lata 1972–1974 był przełożonym zakonu oo. jezuitów w Lublinie. W latach 1974–1978 sprawował funkcję socjusza (asystenta) prowincjała prowincji wielkopolsko-mazowieckiej w Warszawie. W okresie od 1978 do 1984 r. ponownie sprawował funkcję rektora Kolegium Księżych Jezuitów w Kaliszu. W tym czasie stał się opiekunem tzw. Szkoły Jezuickiej będącej miejscem spotkań i dyskusji kaliskiej opozycji. Był współorganizatorem spotkania z Leszkiem Moczulskim w 1978 r. w klasztorze. Spotkanie to dało początek kaliskiej grupie Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, wydającej niezależny periodyk „Wolne Słowo”. Już wtedy znajdował się pod uważną obserwa-

⁵ W. Cieśla, *Ojciec...*; S. Dzierżek, *Gdy odwa-
ga...*, s. 9–29.



cją Służby Bezpieczeństwa. Założono w stosunku do niego sprawę o kryptonimie „Jowisz”⁶.

We wrześniu 1980 r. celebrował Mszę św. dla robotników strajkujących w Kaliskich Zakładach Koncentratów Spożywczych „Winiary”. W marcu 1981 r. współorganizował zaś przy klasztorze Klub Inteligencji Katolickiej, będący oparciem dla opozycji.

Po 13 grudnia 1981 r. został organizatorem kaliskiego oddziału Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom, stworzonego przy kościele oo. Jezuitów.

⁶ Postanowienie o założeniu sprawy ewidencyjno-operacyjnej „Jowisz” wobec Stefana Dzierżka z 19 IV 1960, Sprawa Ewidencyjno-Operacyjna „Jowisz”, sygn. IPN BU 01224/1396, k. 5; W. Cieśla, *Ojciec...*



Ks. STEFAN DZIERŻEK ODPRAWIA MSZĘ ŚW.



■ KSIĄDZ STEFAN DZIERŻEK W TATRACH.

Pośredniczył w przekazywaniu pieniędzy na opłacanie grzywien nakładanych na działaczy Solidarności przez kolegia ds. wykroczeń. Był także animatorem szopek bożonarodzeniowych w oprawie patriotycznej. 13 października 1982 r. odprawił pierwszą Mszę św. za Ojczyznę w Kaliszu; kolejne odprawił trzynastego dnia każdego miesiąca. Za swoją działalność 8 stycznia 1983 r. został zatrzymany i skazany wyrokiem Sądu Rejonowego w Łodzi na rok więzienia w zawieszeniu na trzy lata. Pretekstem do zatrzymania miał być wystrój szopki bożonarodzeniowej⁷.

W kwietniu 1983 r. zainicjował cykliczne modlitwy za Ojczyznę i zwyczaj układania krzyży kwietnych przy klasztorze. W związku z tym 9 maja 1983 r. został ponownie zatrzymany, a następnego dnia skazany przez kolegium ds. wykroczeń w Kaliszu na dwa miesiące aresztu. Zaraz po ogłoszeniu wyroku został osadzony w Zakładzie Karnym w Strzelinie, jednak już 24 maja został zwolniony. Władza bała się zrobić z ks. Dzierżka męczennika⁸.

Od 2 stycznia 1983 r. był rozpracowywany przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa w Kaliszu w ramach sprawy operacyjnego rozpracowania kryptonim „Nawa”, zaś w latach 1983–1987 w ramach SOR kryptonim „Aktywny”⁹.

Jego patriotyczna działalność nie została zahamowana aresztowaniem. Był organizatorem spotkań z działaczami opozycji, depozytariuszem pieniędzy i dokumentacji kaliskiej „Solidarności”. Współtworzył Duszpasterstwo Rolników Indywidualnych Okręgu Kalisko-Sieradzkiego. W 1984 r. zorganizował w klasztorze wystawę *Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920*.

W 1984 r. został przeniesiony do klasztoru oo. Jezuitów w Radomiu, a od września 1985 r. sprawował posługę kapłańską w klasztorze oo. Jezuitów w Piotrkowie Trybunalskim. W styczniu 1987 r. przeniesiony ponownie do Radomia, a w połowie 1987 r. powrócił do Kalisza, gdzie organizował Duszpasterstwo Ludzi Pracy im. ks. Jerzego

⁷ Akta kontrolne śledztwa przeciwko Stefanowi Dzierżkowi, sygn. IPN Ld 0043/774; Akta sprawy karnej Stefan Dzierżek, sygn. Ld 52/73.

⁸ Akta kontrolne śledztwa przeciwko Stefanowi Dzierżkowi, sygn. IPN Ld 0043/774; Akta sprawy karnej Stefan Dzierżek, sygn. Ld 52/73; Karta E-14 Stefan Dzierżek z 14.05.1968, sygn. IPN BU 2911/1; S. Dzierżek, *Gdy odwaga...*, s. 165–197.

⁹ Sprawa Operacyjnego Rozpracowania „Aktywny”, IPN Ra 05/709 t. 1–3; Sprawa Operacyjnego Rozpracowania „Aktywny” wobec Stefana Dzierżka, sygn. IPN BU 0364/120; Sprawa kontrolna Stefan Dzierżek, sygn. 0608/259; Karta E-14 Stefan Dzierżek z 16.09.1983, sygn. IPN BU 2911/1; Karta EO-4 Stefan Dzierżek z 27.12.1984, sygn. IPN Ra 0055/1.

Popiełuszki kaliskiej Solidarności. W 1989 r. współorganizował zebrania Komitetu Obywatelskiego ówczesnego województwa kaliskiego¹⁰.

W 1990 r. został wyznaczony na instruktora trzeciej probacji (ostatecznej formacji jezuickiej przed złożeniem ślubów) w klasztorze oo. Jezuitów w Jastrzębiej Górze. Do Kalisza powrócił znów w 1991 r. i był tam duszpasterzem Klubu Inteligencji Katolickiej, Związku Sybiraków, Światowego Związku Żołnierzy AK i Rodziny Katyńskiej. W maju 1991 r. został prezesem Stowarzyszenia Akcji Miłosierdzia wspierającego ubogich i potrzebujących. Do końca swych dni był aktywny. Zmarł w Kaliszu 3 sierpnia 2005 roku.

Autor publikacji: *Z wojennej historii kolegium wileńskiego*, [w:] *Pięćdziesiąt lat Prowincji Wielkopolsko-*

-Mazowieckiej, Rzym 1976; *Taka była moja mama*, [w:] *Wspomnienia o Wiktorii Dzierżkowej*, red. K. Michalska, L. Wyszomirska, Warszawa 1977; *Invinculis Christi. Moje więzienne wspomnienia*, Wrocław 1987; *Gdy odwaga kosztowała*, Kalisz 1991; *Trzydzieści lat przyszłego bohatera*, [w:] S. Kiałka, *Legenda wileńskiej konspiracji*, red. L.J. Malinowski, Bydgoszcz 2000.

W 1943 r. odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, w 1944 r. Krzyżem Walecznych, następnie Medalem Wojska (czterokrotnie, po raz pierwszy w 1948), w 1968 r. w Londynie Krzyżem Armii Krajowej, a w 1991 r. również w Londynie Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Został mianowany Honorowym Członkiem NSZZ „Solidarność” (1995) oraz Honorowym Obywatel Miasta Kalisza (2003).

Fotografie w tekście pochodzą ze zbiorów rodziny Dzierżków.

¹⁰ Akta osobowe księdza Dzierżek Stefan, sygn. IPN Po 66/40; Karta E-14 Stefan Dzierżek z 19.11.1986, sygn. IPN BU 2911/1.



Piotr Niwiński (ur. 1966) – historyk i politolog, dr hab., profesor Uniwersytetu Gdańskiego, kierownik Zakładu Nauk o Bezpieczeństwie UG, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Gdańsku. Autor książek: *Okręg Wileński AK 1944–1948* (1999); *Działania komunistycznego aparatu represji wobec środowisk kombatanatów wileńskiej AK 1945–1980* (2009); (współautor) *Żołnierze wyklęci. Antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 roku* (2013); *Ponary. Miejsce „ludzkiej rzeźni”* (2015) i in.

BOGDAN MUSIAŁ

NIEMIECKA V KOLUMNA WE WRZEŚNIU 1939 R. W ŚWIELE SPRAWOZDANIA ABWEHRY

Meldunek Ekspozytury Terenowej Abwehry we Wrocławiu (Wehrkreis VIII) dla Wydziału Zagranicznego Abwehry (Abteilung Ausland/Abwehr) w sprawie operacji realizowanych przeciwko Polsce z 5 października 1939 r. ma wręcz spektakularny charakter. Mimo że opublikowano go w języku niemieckim w 2007 r., do dziś pozostał niezauważony zarówno przez niemieckich, jak i polskich badaczy tematu.

Treść dokumentu odnosi się do działań organizacji dywersyjnych przygotowywanych przez Wydział II Abwehry, który był w tym czasie odpowiedzialny za sabotaż i akcje specjalne. Przykładami jego aktywności są nie tylko tak znane operacje,

■ **MOST NA WIŚLE POD TCZEWEŁEM WYSADZONY PRZEZ POLSKICH SAPERÓW WE WRZEŚNIU 1939 ROKU W CELU UTRUDNIENIA KOMUNIKACJI NIEMIECKIEJ MIĘDZY RZESZĄ A PRUSAMI WSCHODNIMI.**
FOT. WIKIMEDIA COMMONS



jak zdobycie mostu kolejowego pod Tczewem (Dirschau) czy atak pod Przełęczą Jabłonkowską (Jablunka Pass), ale także liczne akcje, do realizacji których Abwehra wykorzystywała rozbudowaną sieć grup i organizacji bojowych na terenie Polski.

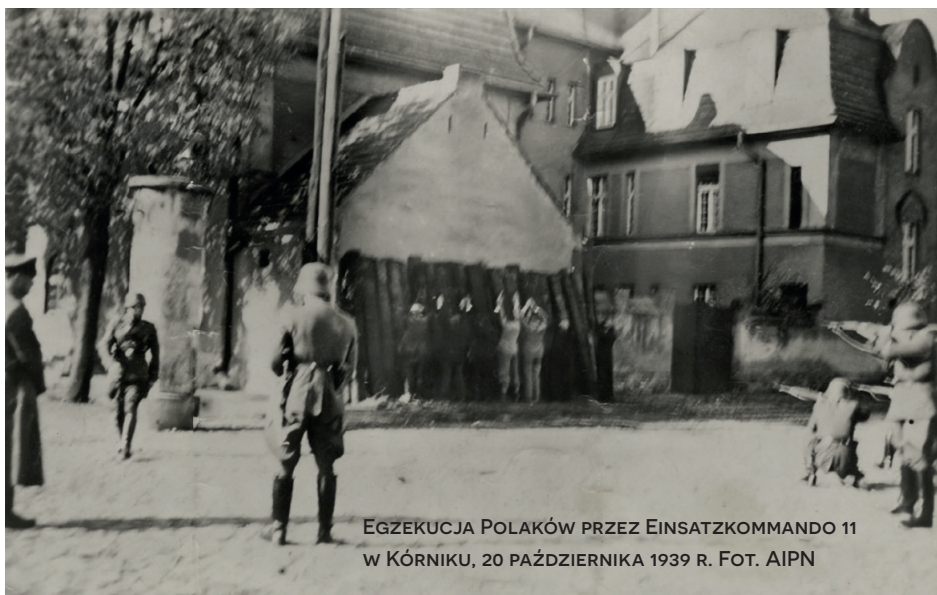
Publikowany dokument dotyczy wydarzeń z 1939 r., które do dzisiaj są przedmiotem dyskusji i budzą kontrowersje. Sprawozdanie dotyczy organizowania grup dywersyjnych i terrorystycznych składających się z członków mniejszości niemieckiej w Polsce oraz ich działań na kilka dni przed, a przede wszystkim po 1 września 1939 r. – do momentu wkroczenia oddziałów niemieckich na poszczególne tereny.

Ówczesna niemiecka propaganda twierdziła, że takich działań w ogóle nie było, a polskie represje przeciwko członkom mniejszości niemieckiej czy też ich rozstrzeliwania – jak np. w Bydgoszczy – były efektem zbrodniczej mentalności narodu polskiego. W ten sposób niemiecka propaganda usprawiedliwiała zasadność zagłady fizycznej polskich elit przywódczych w czasie okupacji. Z dostępnych relacji wiadomo, że polscy więźniowie w niemieckim obozie koncentracyjnym Auschwitz byli często konfrontowani z takimi zarzutami.

Wspomniane tezy niemieckiej propagandy były w Niemczech Zachodnich popularne również po 1945 r. i są do dzisiaj żywe w środowisku tzw. historyków rewizjonistycznych oraz ich zwolenników-multiplikatorów. W Polsce po 1989 r. także odezwały się głosy, które nie odbiegały od tez niemieckiej propagandy. Przykładowo Włodzimierz Jastrzębski wyraził opinię, że kwestia niemieckich dywersantów i obecność V Kolumny m.in. we wrześniu 1939 r. w Bydgoszczy to wykwit peerelowskiej propagandy: „Ta sprawa sięga jeszcze lat 60. Gdy Władysław Gomułka rozpoczął taką wojnę z rewizjonizmem zachodnioniemieckim i wtedy właśnie kilku historyków dosyć dyspozycyjnych sformułowało tezy o tej V Kolumnie. Ja spenetrowałem kilka archiwów – zresztą nie jestem tu odosobniony, bo kilku jeszcze historyków, którzy podobnie myślą też to robili i generalnie rzecz biorąc na składy broni, ani na jakieś jawne dowody na szpiegostwo mniejszości niemieckiej nie natrafiłem” (podkreślenie B.M.)¹.

Prezentowany dokument zadaje kłam tym tezom. Okazuje się, że skala niemieckiej dywersji na tyłach polskich oddziałów była dużo większa, niż polscy

¹ W. Jastrzębski, *To co się zdarzyło w Bydgoszczy miało podłoże emocjonalne*, 1 IX 2003 r. https://www.rmfm24.pl/tylko-w-rmf24/wywiady/news-wlodzimierz-jastrzebski-to-co-sie-zdrazilo-w-bydgoszczy-mial,nId,138894#crp_state=1 [dostęp 8 II 2023 r.].



EGZEKUCJA POLAKÓW PRZEZ EINSATZKOMMANDO 11
W KÓRNIKU, 20 PAŹDZIERNIKA 1939 R. FOT. AIPN

historycy oraz nawet peerelowska propaganda sądzili. Nie były to pojedyncze akty terrorystyczne na obiekty cywilne i miejscową ludność, jak np. zamach bombowy na dworzec kolejowy w Tarnowie w dniu 28 sierpnia 1939 r., z 20 ofiarami śmiertelnymi oraz 35 rannymi, czy też inne akty dywersyjne. W rzeczywistości mieliśmy do czynienia ze zmasowanymi atakami na oddziały wojskowe, infrastrukturę transportową, jak i zakłady przemysłowe, zwłaszcza na Górnym Śląsku. Ofiarami ataków padali też zwykli obywatele.

Sama tylko Ekspozytura Oddziału Abwehry we Wrocławiu miała do dyspozycji ogromną grupę, czy wręcz armię, dywersantów i terrorystów w sile 9 tys. osób, składającą się z członków mniejszości niemieckiej w Polsce. Na razie nie dysponujemy danymi liczbowymi dotyczącymi liczebności podobnych grup, które podlegały innym jednostkom wywiadowczym zajmującym się organizowaniem dywersji na terenach polskich, jak np. Sicherheitsdienst czy też inne ekspozyтуры Abwehry. Z pewnością mieliśmy jednak do czynienia z wieloma tysiącami.

Niniejszy dokument pochodzi z edycji źródłowej: *Das Amt Ausland / Abwehr im Oberkommando der Wehrmacht*, oprac. Norbert Müller, Koblenz 2007 (s. 133–136), wydanej w ramach serii: „Materialien aus dem Bundesarchiv”, z. 16. Pochodzi on z zasobów Bundesarchiv-Militärarchiv we Fryburgu (sygnatura RW 5/143). Na potrzeby niniejszej publikacji został on przetłumaczony z języka niemieckiego na polski przez Ewę Stefańską.

**Meldunek Ekspozytury Terenowej Abwehry we Wrocławiu (Wehrkreis VIII)
dla Wydziału Zagranicznego Abwehry [Abteilung Ausland/Abwehr] w spra-
wie operacji realizowanych przeciwko Polsce² przez organizacje podległe
Wydziałowi II Abwehry 5 października 1939 roku**

BA-MA, RW 5/143.

Ekspozytura Terenowa VIII³, dziennik nr 1019/39/II L.g. Kdos., sygnowane przez:
Dingler

Dzięki operacjom przeprowadzonym przez organizacje podległe VIII Eks-
pozyturze Terenowej Abwehry uzyskano, co następuje:

A. Organizacja sabotażowa [S-Organisation]

1. Zniszczenie mostu pod Nowym Sączem [Neu-Sandetz], akcja przeprowa-
dzona przez tajnych agentów [V-Leute] Franza i Johanna Kottermannów.

2. Wysadzenie dworca kolejowego w Tarnowie przez tajnych agentów Neu-
manna i [Antoniego] Guzego⁴ (zdjęcie nr 1)⁵.

3. Trwałe przerwanie głównej linii kolejowej do Krakowa w wyniku znisz-
czenia stacji Mięsowa [Miasowa] pod Kielcami (zdjęcia nr 2 i 3).

Według polskiego pracownika kolei zatrudnionego na stacji Kielce ruch
na linii Kielce–Kraków został całkowicie zablokowany w wyniku zniszczenia
stacji Mięsowa oraz wykolejenia pociągu na otwartym odcinku. Całkowicie prze-
rwana została łączność telefoniczna i telegraficzna z Kielc do Radomia. Z Kielc
można było nawiązać łączność telefoniczną jedynie z najbliższymi posterunkami
odstępowymi.

² Operacje obejmowały zarówno akcje sabotażowe, jak i porządkowe. Podlegały one dowództwu
II Wydziału Abwehry (sabotaż i zadania specjalne), należały do nich liczne akcje, do realizacji których
Abwehra wykorzystywała rozbudowaną sieć grup i organizacji bojowych na terenie Polski.

³ Wrocław.

⁴ *Zamach bombowy na tarnowskim dworcu kolejowym*, <https://www.it.tarnow.pl/atracje/tarnow/ciekawostki/taka-jest-historia/zamach-bombowy-na-tarnowskim-dworcu-kolejowym/> [dostęp 12 II 2023 r.].

⁵ Niestety brak materiału zdjęciowego kilkakrotnie odnotowanego w tekście.

4. Tajny agent [V-Mann] Pepliński wraz z czterema pomocnikami [Unter-V-Leute] zlikwidował wartość mostową przejazdu kolejowego koło Porzecza, a następnie zniszczył sam most (zdjęcia nr 4, 5 i 6).

5. Na wschód od Lwowa [Lemberg] ruch pociągów został całkowicie unie możliwiony w wyniku zniszczenia urządzeń kolejowych. Tajny agent Enders.

6. Na linii Poznań–Warszawa linie telefoniczne i telegraficzne zostały w znacznym stopniu zniszczone. Tajny agent Floski.

7. Tajni agenci Peleschok, Goerz i Mayerrose zostali aresztowani jeszcze przed rozpoczęciem operacji i dlatego nie mogli wykonać swojej misji.

Tajni agenci Hesler i Schicke wstąpili do polskiego wojska i nie wypełnili swojej misji.

Realizacji ich zadania podjęli się tajni agenci: Harlos, Migdol, Kieslich, Oschetzki, Fiebig, Stolarczek, Hausmann, Fischer.

Do dziś nie ma o nich żadnych wieści. Przypuszcza się, że mężczyźni ci zostali zastrzeleni przez Polaków w trakcie wykonywania zadania lub po jego wykonaniu.

Tajny agent Mühlenbein został zastrzelony przez Polaków, ponieważ znaleziono przy nim materiały wybuchowe.

B. Ochrona przemysłowa [Industrieschutz]

Dzięki powołaniu do życia w fabrykach jednostek ochrony zakładowej [Betriebschutz] wszystkie zakłady w rejonie Zaolzia [Olsagebiet] oraz Wschodniego Górnego Śląska [Ostoberschlesien] trafiły w nasze ręce w stanie prawie nienaruszonym. Nieistotne zniszczenia, które udało się Polakom zrealizować, w żaden sposób nie przeszkodziły w natychmiastowym podjęciu produkcji przez wszystkie fabryki.

Jednostki ochrony przemysłowej liczące 1600 ludzi przeprowadziły następujące operacje na terenach należących do Rzeszy:

1. W dniu 1.09. wsie Kończyce [Kunzendorf] i Makoszowy [Makoschau] zostały zajęte przez I-Schutz, podobnie jak stacja kolejowa Bielszowice [Bielschowitz] i kopalnia węgla kamiennego Bielszowice, w której praca do czasu wkroczenia Wehrmachtu była utrzymywana wbrew silnemu oporowi wroga.

2. Kopalnie Wolfgang i Hrabia Franciszek (Ruda) zostały zajęte rano 1.09. i broniły się przed ciężkimi atakami ze strony polskiej do czasu wkroczenia wojsk niemieckich.

3. Kopalnia Karol [Gotthard-Schacht] została zajęta przez I-Schutz rano 01.09.

4. Kopalnia Orzeł Biały [Blei-Scharley-Grube] została zajęta przez I-Schutz, broniąc się przed przeważającymi siłami polskiego wojska. Kopalnie Radzionkowo [Radzionkau] i Łazy [Lazы] zostały zajęte przez I-Schutz mimo zaciętego oporu wroga i utrzymane mimo silnych polskich ataków.

5. Kopalnia Michałkowice [Michalkowitz] została przejęta przez I-Schutz i oczyszczona z rebeliantów.

6. W dniu 3.09. Industrieschutz w wyniku ciężkich walk z rebeliantami zajęł część zakładów w Chorzowie [Königshütte] i Katowicach. Katowice zostały oczyszczone z rebeliantów. W wyniku szybkiego zajęcia wspomnianych zakładów przemysłowych Polacy nie byli w stanie ich zniszczyć.

Mężczyźni wchodzący w skład zakładowych formacji ochronnych wypełniali powierzone im zadania z niezrównaną bohaterską odwagą. Jako dowód ich niezłomnego ducha walki należy tylko wspomnieć, że po akcji, która miała miejsce 1.09., zgodzili się oni, pomimo poniesionych ciężkich strat, na podjęcie kolejnych działań jeszcze tego samego wieczora. Także ich zachowanie po zakończeniu działań zbrojnych było bez zarzutu, jeśli wziąć pod uwagę szczególne okoliczności, w jakich formacja ta została utworzona (zob. zdjęcia Industrieschutzu).

C. Organizacja bojowa [K-Organisation]

a) Operacja Herznera [Unternehmen Herzner].

Herzner⁶ wraz z ludźmi K zajął stację kolejową w miejscowości Mosty, a następnie z kilkoma z nich przejechał przez tunel Mosty⁷. Na rozkaz dywizji opuścił stację kolejową i tunel.

⁶ Hans-Albrecht Herzner (1907–1942), oficer Abwehry, który dowodził wspomnianą operacją.

⁷ Duża część ruchu ze śląskiego okręgu przemysłowego i południowej Polski na Bałkany szła przez tunel kolejowy Mosty (na Przełęczy Jabłonkowskiej w polskich Beskidach). Operacja, która rozpoczęła się wcześniej (26.08.), nie powiodła się.

b) Organizacja bojowa Zaolzie [K-Organisation Olsagebiet] (zob. zdjęcia).

1. W dniu 1.09. organizacja bojowa Cieszyn [KO Teschen] zabezpieczyła drogi w miejscowościach pod Cieszynem, przecięła żelazne kraty na przejeździe kolejowym w Cieszynie oraz zajęła miasto Cieszyn. Po późniejszym zajęciu tego terenu przez Wehrmacht jednostki te wykonywały pomocniczą służbę policyjną.

2. Organizacja bojowa Skoczów [KO Skotschau] w okresie od wycofania się Polaków do wkroczenia niemieckich wojsk, a także w późniejszym czasie pełniła służbę jako policja porządkowa. Podczas wykonywanych patroli zdobyła cenne materiały.

3. Grupa KO zorganizowana przez Carusa zajęła Frysztat [Freistadt] i oczyściła teren wokół miasta z powstańców. Następnie zajęła również Karwinę [Karwin] i kopalnie znajdujące się w tamtejszym zagłębiu węglowym, które dzięki temu zostały uratowane przed zniszczeniem. Potem ustanowiono służbę porządkową w wyżej wymienionych miejscowościach. Prowadzono szeroko zakrojone patrole w celu oczyszczenia dużych obszarów z powstańców oraz ochrony wspólnego mienia przed grabieżą.

4. Zajęcie stacji kolejowej i tunelu w Mostach powiodło się, ale ponieważ nastąpiło na 4 dni przed wkroczeniem wojsk niemieckich, nie przyniosło trwałego sukcesu.

5. Organizacja bojowa w Ustroniu, powiat cieszyński [KO Ustron, Kreis Teschen], wykonywała ważne zadania policyjne.

6. Organizacja bojowa w Jabłonkowie [KO Jablunkau] wykonywała zadania z zakresu służby porządkowej.

7. Wschodniośląski oddział uderzeniowy „Ing. Forster” walczył o zabezpieczenie dróg do czasu przejęcia ich przez wojska niemieckie. W miejscu wysadzonych mostów drogowych wyznaczono trasy objazdowe oraz przydzielono ludzi mających pełnić funkcję lokalnych przewodników i tłumaczy. Następnie oddział został oddelegowany do realizacji zadań policji porządkowej.

8. Organizacja bojowa w Pietwaldzie [KO Peterswald] zapobiegła zniszczeniu budynków szybowych poprzez ich nadzór, a następnie pełniła funkcję policji porządkowej.

9. Organizacja bojowa w Wiśle [KO Weichsel] zabezpieczała wszystkie ważne budynki oraz pełniła funkcję policji porządkowej.

c) Organizacja bojowa w Pszczynie i Rybniku [KO Pless und Rybnik].

1. Po wkroczeniu wojsk niemieckich organizacja bojowa w Pszczynie służyła jako organ doradczy dla wojska i administracji, później wykonywała zadania Policji Pomocniczej [Hilfspolizei].

2. W wyniku działalności organizacji bojowej w powiecie Rybnik-Pszczyna ponownie utorowano nieprzejezdne drogi w Bogunicach, Lyskach [Lissek], Suminie pod Rydułtami [Summin vor Rydułtau] oraz pomiędzy Rybnikiem i Żorami [Sohrau]. Uniemożliwiło to wysadzanie wielu dużych zakładów przemysłowych.

W wyniku zbrojnej interwencji formacja ta zapobiegła wysadzeniu przez wojska polskie ważnego mostu pod Rybnikiem na drodze Rybnik–Racibórz [Rybnik–Ratibor].

Także akcje dezintegracyjne tej formacji bojowej prowadzone w szeregach wojska polskiego były bardzo skuteczne. Po inwazji niemieckich wojsk jednostka KO wyróżniała się, podejmując działania z zakresu zachowania bezpieczeństwa i porządku.

3. Organizacja bojowa zabezpieczyła kopalnię Rymer [Römer] i nie dopuściła do jej wysadzenia.

4. Po wkroczeniu wojsk niemieckich organizacja bojowa Rydułtowy [KO Rydułtau] przejęła zabezpieczenie kopalni Charlotte w Rydułtowach oraz kopalni Anna w Pszowie [Pschow]. Obie kopalnie zostały oczyszczone z powstańców. Użycie policji było tu szczególnie potrzebne. Jednostce bojowej w Nędzy [KO Buchenau] w regionie rybnicko-pszczyńskim udało się zapobiec wysadzeniu obu mostów na głównej drodze Biertułtowy–Rybnik [Biertultau–Rybnik]. Później wykonywała ona zadania policji pomocniczej.

5. Jednostka bojowa w Wodzisławiu Śląskim [KO Loslau] wykonywała zadania policji pomocniczej bezpośrednio po zajęciu miasta przez wojska niemieckie.

d) Organizacja bojowa w Katowicach [K-Organisation Kattowitz].

1. Formacja bojowa w Czerwionce zdołała wcześniej rano 1.09. rozbroić 35 polskich oficerów i zapobiec wysadzeniu kopalni, ponieważ jednemu z naszych ludzi udało się włączyć do polskiej ochrony fabrycznej dużą liczbę przyjaznych Niemcom ludzi. W tym samym czasie KO zdobyła 45 000 zł, które przekazano Wehrmachtowi, ponadto oczyściła okoliczne tereny, a następnie wykonywała zadania służby porządkowej.

2. Formacja bojowa Boże Dary, Kostuchna, powiat Pszczyna [KO Borschächte, Kostuchna, Kreis Pless], uniemożliwiła planowane wysadzenie kopalni Boże Dary, rozbroiła polskich oficerów, uwolniła uwięzionych etnicznych Niemców oraz wykonywała zadania służby porządkowej.

3. Formacja bojowa w Żorach [KO Schrau] wykonywała zadania służby porządkowej.

4. Formacja bojowa w Murckach [KO Emanuelssegen] zapobiegała wysadzeniu kopalń, a także zakładów wodociągowych i stacji oraz wykonywała zadania służby porządkowej.

5. Formacja bojowa w Dąbrówce Małej [KO Eichenau] zapobiegła rozbiórce i zniszczeniu zakładów przemysłowych Giesche SA w Szopienicach i Dąbrówce Małej [Schoppinitz–Eichenau], a co za tym idzie, wymusiła kontynuację działalności tego zakładu przemysłu obronnego.

6. Formacja bojowa w Mikołowie [KO Nikolai] zajęła 2.09. po południu miasto Mikołów jeszcze przed wejściem wojsk niemieckich oraz wzięła do niewoli 62 polskich żołnierzy. Wkroczenie Wehrmachtu zostało dzięki temu znacznie przyspieszone.

e) Organizacja bojowa Ostrów Wielkopolski [Ostrowo].

1. Formacja bojowa w Konradowie [KO Konradau] przejęła ochronę grobli na stawach koło Janisławic [Johannesdorf] oraz zabezpieczenie mostów na rzece Młyńska Woda [Mühlbach] w Starzy [Starzen]. Ponadto w nocy 1.09. zniszczyła linię telefoniczną posterunku granicznego w Starzynach. Po całkowitym wykonaniu misji jednostka ta wykonywała zadania służby porządkowej.

2. Formacja bojowa w Granowcu [KO Grandorf] zajęła most w Granowcu i uniemożliwiła Polakom jego wysadzenie, zmuszając polską ekipę saperską do zaniechania przeprowadzenia wybuchu.

3. Formacja bojowa w Cieszynie [KO Tscheschen] zapobiegła wysadzeniu 3 drewnianych mostów pomiędzy Cieszynem a Sośniami [Suschen], rozbijając polskie oddziały saperskie. Następnie jednostka ta wykonywała zadania służby porządkowej na drogach.

4. Formacja bojowa w Krupie [KO Kruppa] oddała ważne usługi poprzez dostarczenie materiału drzewnego oraz pomoc w lokalizacji alternatywnych tras.

4a. Ponadto jednostka ta pomagała przy budowie mostu awaryjnego w Pawłowie [Pawelau] i przejęła tam zadania służby porządkowo-zabezpieczającej.

5. Formacja bojowa w Kuźnicy Sośniewskiej [KO Suschenhammer] zapobiegła wysadzeniu tzw. mostu stawowego [Teichbrücke], utrzymując ostrzałem polski oddział saperski z dala od mostu. Ponieważ objazd mostu byłby niemożliwy, akcja ta była szczególnie ważna dla późniejszego wkroczenia oddziałów niemieckich.

6. Formacja bojowa w Możdżanowie [KO Modzenowo] uniemożliwiła dostarczenie polskich posiłków drogą na północ od Granowca oraz przejęła obowiązki służby porządkowo-zabezpieczającej po wkroczeniu wojsk niemieckich.

7. Formacja bojowa w Chojniku [KO Honig] przejęła obowiązki służby porządkowej po wkroczeniu wojsk niemieckich.

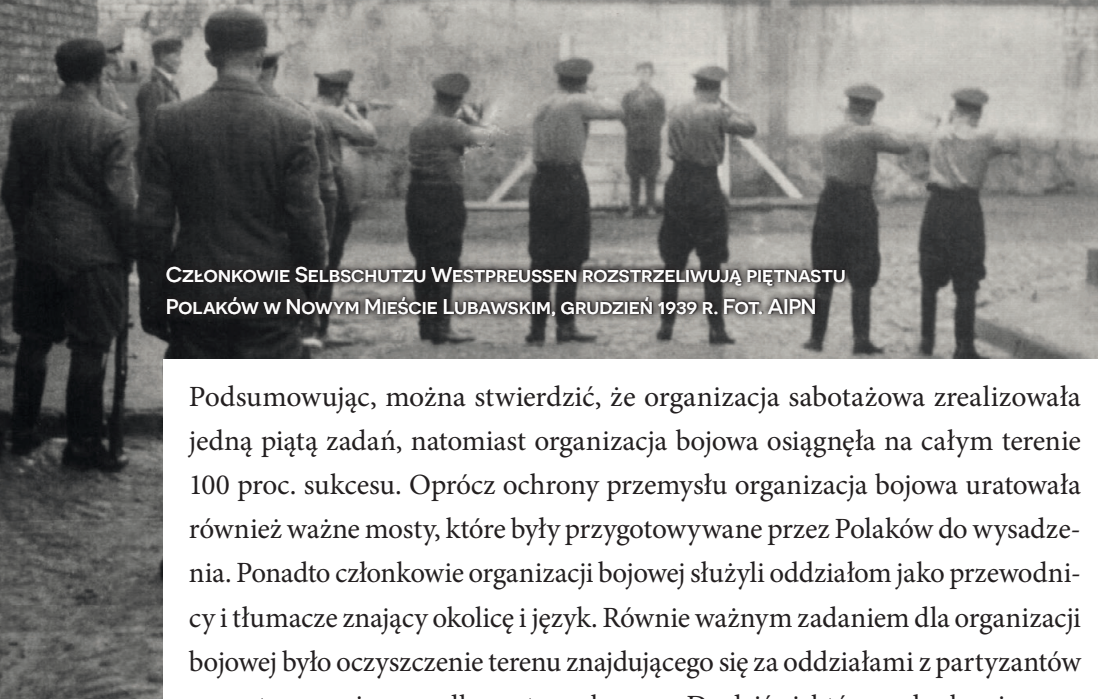
f) Organizacja bojowa Leszno/Poznań [K-Organisation Lissa/Posen].

1. Formacja bojowa w Lesznie [KO Lissa] zajęła urząd celny w Długich Nowych [Neu-Laube] i szkołę, która była obsadzona przez 24 polskich żołnierzy i M. G's. Polacy odnotowali stratę 17 ludzi. To ułatwiło wkroczenie wojsk niemieckich, zwłaszcza że dzięki sukcesom formacji bojowej polskie siły opuściły wioski graniczące z Długimi Nowymi.

1a. Ta sama formacja bojowa zabezpieczyła ochronę najważniejszych budynków w Lesznie oraz pełniła pomocniczą służbę policyjną. W celu zwalczania band przeprowadzano patrole w najróżniejszych rejonach powiatu.

2. Formacja bojowa w Chodzieży [KO Kolmar] uratowała przed wysadzeniem przez Polaków ważny most kolejowy na rzece Noteć [Netze]. Ponadto ta sama jednostka zajęła miasto Chodzież jeszcze przed wkroczeniem wojsk niemieckich, a następnie wykonywała tam zadania służby porządkowej.

3. Formacja bojowa Trzy Domy [KO Dreiblock] zajęła w nocy 1.09. wsie Śmiłowo [Schmilau], Kłoda [Rodden] i Zelgniewo [Selgenau]. Zajęła ona polski urząd celny i posterunek straży granicznej w Jeziorkach [Stüsselsdorf], zniszczyła linię telefoniczną oraz wykonywała ważne zadania dla wojsk podczas wkraczania na te tereny dzięki przewodnikom dobrze znającym okolice.



CZŁONKOWIE SELBSCHUTZU WESTPREUSSEN ROZSTRZELIWUJĄ PIĘTNASTU
POLAKÓW W NOWYM MIEŚCIE LUBAWSKIM, GRUDZIEŃ 1939 R. FOT. AIPN

Podsumowując, można stwierdzić, że organizacja sabotażowa zrealizowała jedną piątą zadań, natomiast organizacja bojowa osiągnęła na całym terenie 100 proc. sukcesu. Oprócz ochrony przemysłu organizacja bojowa uratowała również ważne mosty, które były przygotowywane przez Polaków do wysadzenia. Ponadto członkowie organizacji bojowej służyli oddziałom jako przewodnicy i tłumacze znający okolicę i język. Równie ważnym zadaniem dla organizacji bojowej było oczyszczenie terenu znajdującego się za oddziałami z partyzantów oraz utrzymanie porządku na tym obszarze. Do dziś niektórzy członkowie organizacji bojowej są nadal wykorzystywani jako policjanci pomocniczy, ponieważ sprowadzone siły policyjne są zbyt słabe, aby mogły zaprowadzić spokój i porządek. Polacy w równym stopniu przygotowywali niszczenie linii kolejowych, jak i instalacji przemysłowych. Z uwagi na znaczenie obiektów przemysłowych powołano tylko organizacje ochronne dla przemysłu, natomiast nie można było sformować organizacji bojowych przeznaczonych dla kolei. Dlatego też w przypadku kolei trwałe zniszczenia były w Polsce możliwe, podczas gdy żaden zakład przemysłowy nie został poważnie uszkodzony.

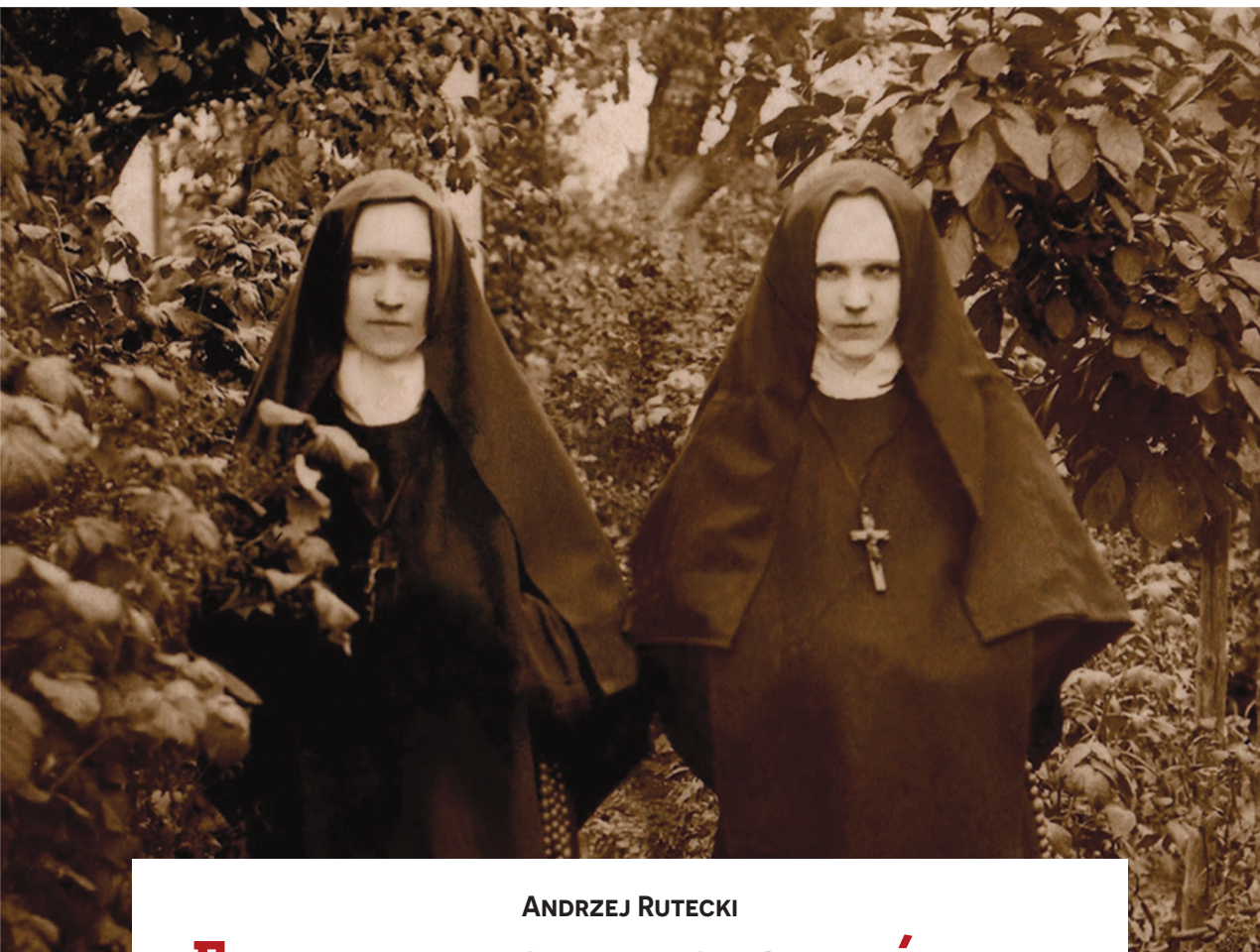
Wprowadzenie ochrony przemysłowej wiązało na tym terenie znaczne siły polskich wojsk operacyjnych. Według relacji polskich jeńców Polacy spodziewali się po ataku jednostek ochrony przemysłowej wkroczenia regularnych oddziałów niemieckich.

Organizacje bojowa i sabotażowa liczyły łącznie 9 tys. mężczyzn. Dotychczasowe straty wynoszą: 167 zabitych, 47 rannych, 6 zaginionych.

Tłum. Ewa Stefańska



Bogdan Musiał (ur. 1960) – politolog i historyk, dr hab., doradca prezesa IPN. Autor książek: *Rozstrzelać elementy kontrrewolucyjne! Brutalizacja wojny niemiecko-sowieckiej latem 1941 roku* (2001); *Na zachód po trupie Polski* (2009); *Wojna Stalina 1939–1945. Terror, grabież, demontaże* (2012); *Sowieccy partyzanci 1941–1944. Mity i rzeczywistość* (2014); *Kto dopomoże Żydowi...* (2019); *Mengeles Koffer. Eine Spurensuche* (2019) i in.



ANDRZEJ RUTECKI

EKSTERMINACJA DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO W NIEMIECKIM OBOZIE SOLDAU

Historia niemieckiego obozu Soldau w Działdowie na Mazurach, jego więźniów i ofiar doczekała się w ostatnich latach kilku publikacji oraz licznych artykułów naukowych i popularyzatorskich. Obóz dotychczas zapomniany odzyskuje należne mu miejsce na mapie polskiej martyrologii – szczególnie martyrologii duchowieństwa katolickiego.

Mord polskich księży w początkowym okresie wojny w 1939 r. odbywał się przez rozstrzelanie, z reguły w miejscu zamieszkania duchownych lub w jego pobliżu. Nieco później eksterminacji duchowieństwa na tych terenach Niemcy dokonywali już w obozach koncentracyjnych oraz w utworzonym w Działdowie obozie Soldau: „Księża ginęli także w obozie w Działdowie, noszącym niewinną nazwę obóz przesiedleńczy, później przejściowy obóz wychowawczy (Durchgangsetziehungslager Soldau), a przeważającym swym morderczym reżimem swe sławne siostrzyce” – pisał w 1966 r. ks. Mieczysław Olszyński¹. W dziejach hekatomby polskiego duchowieństwa podczas II wojny światowej Soldau zajmuje trzecie miejsce w niemieckiej polityce eksterminacyjnej, po KL Dachau i KL Auschwitz. Zamordowano tam 96 duchownych diecezjalnych i zakonników. Wielu kapłanów przeszło przez ten obóz do innych – większość z nich transportowano do KL Dachau, gdzie Niemcy zamęczyli 868 osób stanu duchownego. W KL Auschwitz zginęło ich 168, w KL Sachsenhausen – 85, w KL Gusen – 71, a w KL Stutthof – 40.

„OBÓZ UTAJONEJ ZAGŁADY”²

Obozy policji bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei) zostały utworzone w celu eksterminacji więźniów. Niemcy ukrywali popełniane tam masowe mordy i próbowali zacierać ślady swoich zbrodni, fałszując dokumenty. Takim „utajonym ośrodkiem zagłady”³ był niemiecki obóz w Działdowie. Powstały na przełomie 1939 i 1940 r. nosił cechy obozu koncentracyjnego. Więziono tam żołnierzy z twierdzy Modlin i innych jeńców wojennych, członków polskich warstw przywódczych, przedstawicieli polskiej inteligencji, m.in. nauczycieli i lekarzy, a także Żydów. Z badań przeprowadzonych

¹ A. Jagodzińska, A. Rutecki, W. Brenda, *Niemieckie i sowieckie zbrodnie na Ziemi Działdowskiej 1939–1945*, Olsztyn 2020, s. 33; M. Olszyński, *To nie była wojna*, „Tygodnik Katolicki”, numer specjalny poświęcony martyrologii polskiego duchowieństwa 1939–1945, Warszawa–Wrocław 1966, nr 14.

² Taki tytuł nosi wystawa przygotowana przez Instytut Pamięci Narodowej o niemieckich obozach w Działdowie: *Soldau – utajony ośrodek zagłady. Niemieckie obozy w Działdowie w latach II wojny światowej* (Działdowo 2019). Ekspozycję przygotowało Biuro Edukacji Narodowej IPN Oddział w Gdańsku oraz Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN. Jej autorami są dr Anna Jagodzińska (BUWiM IPN) i Bartosz Januszewski (OBEN IPN Gdańsk).

³ Dr Otto Rasch – inspektor policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa w Królewcu, któremu podlegało całe gestapo, nie tylko w Prusach Wschodnich, ale i na obszarze rejencji ciechanowskiej. Jak podaje Jagodzińska, w „odniesieniu do niemieckiego obozu w Działdowie stosuje się terminy »utajonego ośrodka zagłady« lub »obozu zagłady«, zob. więcej: A. Jagodzińska, A. Rutecki, W. Brenda, *Niemieckie i sowieckie zbrodnie...*, s. 42.

przez ks. Mariana Ofiarę wynika, że przez ten „obóz utajonej zagłady” mogło przejść ponad 60 tys. ludzi, a 25–30 tys. zostało zamordowanych, w tym polscy duchowni⁴. Był podporządkowany inspektorowi Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Królewcu SS-Brigadeführerowi dr. Ottonowi Raschowi, który w swoim sprawozdaniu stwierdził: „Przejściowy obóz w Działdowie został przeze mnie utworzony umyślnie w zimie 1939/40 w tym celu, aby dokonać w sposób dyskretny koniecznej likwidacji”⁵. Miało to pozwolić nie tylko na skoncentrowanie w jednym miejscu osób, które zamierzano zamordować, ale również na dokonywanie egzekucji potajemnie.

W czasie wojny obóz kilkakrotnie zmieniał swój charakter i zakres funkcjonowania. W artykule Janusza Piwowara *Niemiecki obóz w Działdowie (Soldau) w świetle zachowanych akt niemieckiej Tajnej Policji Państwowej w Ciechanowie/Płocku* oraz w monografii *Wielofunkcyjny niemiecki obóz Soldau 1939–1945. Próba całościowego ujęcia* Radosława Wiśniewskiego czytamy, że reorganizację obozu w Działdowie przeprowadzono w trzech etapach. Od września do grudnia 1939 r. był to obóz przejściowy dla jeńców wojennych (Kriegsgefangenenendurchgangslager); następnie obóz przejściowy (Durchgangslager Soldau, DL Soldau), utworzony między lutym a majem 1940 r. – działał prawdopodobnie do października 1941 r., gdy po raz ostatni zmienił swoją funkcję i istniał aż do stycznia 1945 r. pod nazwą „wychowawczy obóz pracy” (Arbeitserziehungslager, AEL Soldau)⁶.

W Soldau księża od pierwszego dnia byli bici, maltretowani, poniżani, fizycznie i moralnie upokarzani. Mimo to zachowywali swoją godność. Często musieli siedzieć całymi dniami w celach z rękoma wyciągniętymi na kolanach, z tułowiem wyprostowanym i przywartym do ściany lub w pozycji stojącej, z rękami wzniesionymi i opartymi o ścianę przed sobą⁷. Szczególnie upokarzające były „wyjścia” do latryn, gdzie wachmani okrutnie znęcali się nad duchownymi.

⁴ M. Ofiara, *Obóz koncentracyjny Soldau. Przyczynek do monografii*, „Ateneum Kapłańskie” 2015, nr 164, z. 2, s. 356–365.

⁵ AIPN GKBZHwP, Akta ws. zbrodni popełnionych w obozie przejściowym w Działdowie, sygn. IPN GK 162/849, s. 53.

⁶ Por. J. Piwowar, *Niemiecki obóz w Działdowie (Soldau) w świetle zachowanych akt niemieckiej Tajnej Policji Państwowej w Ciechanowie/Płocku*, [w:] *Polska pod okupacją 1939–1945*, red. M. Przegiętka, Warszawa 2019, t. 3, s. 185; R. Wiśniewski, *Wielofunkcyjny niemiecki obóz Soldau 1939–1945. Próba całościowego ujęcia*, Działdowo 2021, s. 258.

⁷ D. Koska OSC Cap, *Życie ukryte przed światem. Dzieje klarysek kapucynek z Przasnysza – 150 lat istnienia zakonu*, Pelplin 2017, s. 245.



■ BUDYNEK OBOZU SOLDAU. FOT. IPN.GOV.PL

Więzień KL Dachau, holenderski ksiądz De Connick, który przeżył gehennę obozową, wspominał, że „nigdy przed Dachau nie widział na własne oczy prawdziwej nienawiści. Oczu płonących podłością, ust wykrzywionych w gniewie na sam widok księdza”⁸. Nie inaczej było w Soldau. Duchowni byli traktowani z wrogością i nienawiścią przez niemieckich oprawców. Stanowili oddzielną kategorię więźniów odseparowanych od innych. Rozmieszczano ich w dwóch izbach – nr 12 i 13 na parterze, od strony południowej, z widokiem na mur, druty i wartownika. Na drzwiach znajdował się napis w języku niemieckim „Pf” (od niem.: *Pfaffen* – klechy). Nieograniczona władza esesmanów prowadziła do potwornych okrucieństw. Biskupi byli ściśle izolowani od innych osadzonych.

MĘCZENNICZY ZA WIARĘ I OJCZYZNĘ

Tortury fizyczne i moralne były udziałem arcybiskupa płockiego Antoniego Juliana Nowowiejskiego i bp. Leona Wetmańskiego oraz licznej grupy du-

⁸ J. Wieliczka-Szarkowa, *III Rzesza. Zbrodnia bez kary*, Kraków 2015, s. 300.



■ LEON WETMAŃSKI, BISKUP
POMOCNICZY PŁOCKI. FOT. NAC

chownych. Nad abp. Nowowiejskim znęcano się w wyjątkowo bestialski sposób. Za odmowę wyrzeczenia się wiary i podeptania Krzyża Chrystusa został brutalnie pobity, poddawano go torturom w pomieszczeniu nazywanym oprawnią. Nie uległ, nie wyrzekł się wiary, nie podeptał Krzyża, nie załamał się. Został zamęczony prawdopodobnie 28 maja 1941 r. Jego zgon władze niemieckie długo trzymały w tajemnicy – dopiero 8 listopada 1941 r. w „Osservatore Romano” ukazała się krótka wiadomość o jego śmierci⁹.

Biskup Leon Wetmański został uwięziony w 1941 r. w obozie Soldau, gdzie Niemcy go zamęczyli. Prawdopodobnie został zamordowany wraz z innymi kapłanami, kiedy w lipcu i sierpniu 1941 r. zabijano więźniów pozostałych przy życiu po epidemii tyfusu. W oficjalnym zawiadomieniu władze niemieckie podały jako datę jego zgonu 10 października 1941 r.¹⁰.

⁹ W. Jezusek, *Męczeński koniec arcybiskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego, biskupa płockiego (1858 – 1941)*, Płock 2013, s. 38. „Osservatore Romano” z 8 listopada 1941 r., nr 261 podało wiadomość, powtórzoną następnie przez organ urzędowy „Acta Apostolicae Sedis” z 21 listopada 1941 r.: „Lutti nel Episcopato: Giunge soltanto ora la notizia della morte di S. E. Mons. Antonio Giuliano Nowowiejski Arcivescovo tj. Silien, e Vescovo di Plock avvenuta il 28 maggio a. c. a Soldau (Działdowo)”, (*Dopiero teraz doszła wiadomość o zgonie Biskupa Płockiego w Działdowie w dniu 28 maja 1941 r.*) „Acta Apostolicae Sedis” 33 (1941), s. 478.

¹⁰ A. Rutecki, A. Jagodzińska, *Świadkowie prawdy. Duchowni katolicy w niemieckim obozie Soldau w Działdowie*, Działdowo 2021, s. 122.

■ BŁ. ABP ANTONI JULIAN NOWOWIEJSKI,
BISKUP PŁOCKI, 1921 R. FOT. NAC

Błogosławiona s. Maria Teresa Kowalska, klaryska kapucynka aresztowana wraz z innymi siostrami 2 kwietnia 1941 r. w Przasnyszu i jeszcze tego samego dnia osadzona w obozie przejściowym w Działdowie, w obozowej celi wspólnie z siostrami odmawiała modlitwę brewiarzową, różaniec święty, odprawiała drogę krzyżową i medytacje. W ten sposób siostry próbowały przetrwać niehumanitarne warunki. Po miesiącu stan chorej na gruźlicę s. Marii Teresy zaczął pogarszać się z dnia na dzień. Jej ostatnie słowami brzmiały: „Przyjdź, Panie Jezu”. Zmarła w nocy 25 lipca 1941 r.

o godz. 3.30. Jej ciało zabrano dopiero o trzeciej po południu. Prawdopodobnie spoczęła w jednej z masowych mogił niedaleko Działdowa. Jej szczątków nigdy nie odnaleziono. Śmierć s. Marii Teresy głęboko poruszyła przebywające w tej samej celi siostry. Dwa tygodnie po jej śmierci, 7 sierpnia 1941 r. zostały zwolnione z obozu i wywiezione w okolice Suwałk¹¹. W przekonaniu siostr ofiara cierpienia i męczeńskiej śmierci błogosławionej wyjednała im to rychłe uwolnienie, tak jak im to mówiła przed śmiercią.

Arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski, bp. Leon Wetmański i s. Maria Teresa Kowalska zostali beatyfikowani przez Jana Pawła II 13 czerwca 1999 r. w Warszawie.



¹¹ A. Rutecki, A. Jagodzińska, *Świadkowie prawdy...*, s. 170.

LAGER SOLDAU – OBÓZ ŚMIERCI

Ksiądz Marian Ofiara, kustosz Sanktuarium Błogosławionych Męczenników Działdowskich, jeden z nielicznych badaczy historii ofiar Soldau, stwierdził, że „niemiecki obóz Soldau to miejsce, w którym okupant niemiecki walczył z polskością i Kościołem Katolickim”¹². Powstanie obozu miało pozwolić na zebranie w jednym miejscu ludzi, których zamierzano zamordować potajemnie. Wincenty Mieczysławski podaje: „żaden skazaniec listu nie napisał. Na placu obozowym odbywały się apele i ćwiczenia. Kto się potknął, już nie wstał, gdyż został zastrzelony lub zagryziony przez psy. Był »szpital«, gdzie strzelano w potylicę albo dawano śmiertelny zastrzyk. [...] Na ścianach niektórzy wypisywali na pożegnanie ze światem swe nazwiska i datę wigilii swej śmierci. Zabitych wywożono wieczorem do pobliskich lasów, do których okolicznej ludności nie wolno było pod żadnym pozorem wstępować. [...] Na mogiłach sadzono las, by rósł i zacierał ślady zbrodni. Po wojnie przypadkowo znaleziono część grobów w Komornikach, Dwukołach, Burszu i Białutach oraz na żydowskim cmentarzu w samym Działdowie”¹³.

¹² Niemiecki obóz śmierci KL Soldau. Pamięć i zobowiązanie..., Działdowo 2018, s. 7.

¹³ W. Mieczysławski, *Działdowo*, [w:] „Tygodnik Katolicki”, numer specjalny poświęcony martyrologii polskiego duchowieństwa 1939 – 1945, 1966, s. 4.



Andrzej Rutecki (ur. 1989) – współzałożyciel i wiceprezes Stowarzyszenia Odnowy Chrześcijańskiej „Pamięć i Tożsamość” w Działdowie. Pomysłodawca i współrealizator filmu dokumentalnego o niemieckim obozie KL Soldau w Działdowie *Soldau – miasto na pograniczu śmierci* (2018). Autor książek: (z A. Jagodzińską i W. Brendą) *Niemieckie i sowieckie zbrodnie na Ziemi Działdowskiej 1939–1945* (2020); (z A. Jagodzińską) *Świadkowie prawdy. Duchowni katolicy w niemieckim obozie Soldau w Działdowie* (2021) i in.

PIOTR RÓŻAŃSKI

PODZIEMNA WOJSKOWA ORGANIZACJA WIĘZIENNA W STRZELCACH OPOLSKICH

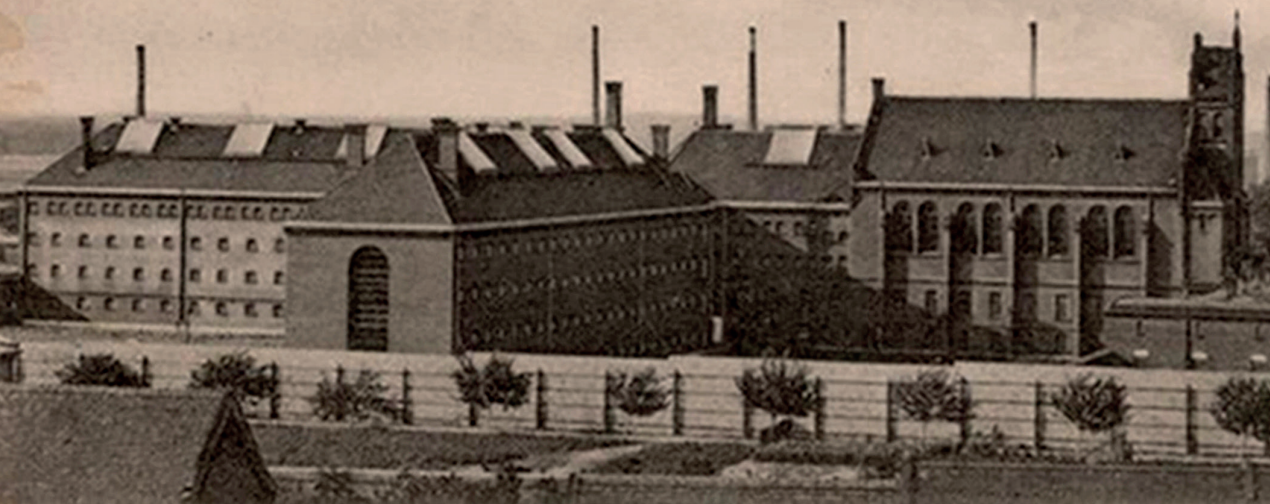
Do dnia dzisiejszego w świadomości społeczeństwa polskiego istnieje przeświadczenie, że w przełomowym 1956 r. wszyscy więźniowie polityczni epoki stalinizmu opuścili kazamaty peerelowskich zakładów karnych. Sytuacja, jaka miała miejsce w drugiej połowie lat pięćdziesiątych w Centralnym Więzieniu w Strzelcach Opolskich, była tego zaprzeczeniem.

Odbywali tam karę pozbawienia wolności liczni uczestnicy konspiracji antykomunistycznej. Również w murach strzeleckiego więzienia nie pozostawali oni bezczynni, zawiązując tam tajne organizacje samopomocy i wzajemnego wsparcia. O działalności największej z nich wiemy z raportów bezpieczeństwa, milicji oraz Służby

Strafanstalt nebst Kirche

Strafanstalt

WIĘZIENIE W STRZELCACH OPOLSKICH,
1918 R. FOT. POLSKA-ORG.PL





■ **TABLICA W ZAKŁADZIE KARNYM
NR 1 W STRZELCACH OPOLSKICH
UPAMIĘTNIAJĄCA PRZETRZYMYWANYCH
TAM WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH.**
FOT. TOMASZ TOMCZUK / WWW.SW.GOV.PL

Więziennej, choć nie można wykluczyć, że znalazły się w nich elementy prowokacji lub zgola zafałszowania.

W okresie stalinowskim na terenie niewielkich Strzelec Opolskich były aż trzy ośrodki odosobnienia: Centralne Więzienie zwane „jedyńką”, Więzienie Karno-Śledcze nr II oraz Ośrodek Pracy Więźniów. Okryte były złą sławą, we wspomnieniach kombatanatów często przewyższającą tę Rawicza, Wronek czy warszawskiego Mokotowa. Dopiero doniosłe wydarzenia z roku 1956 doprowadziły do pozytywnych zmian. XX Zjazd KPZR z rewolucyjnym w swej treści tajnym referatem Nikity Chruszczowa, śmierć Bolesława Bieruta, powołanie na I sekretarza PZPR Edwarda Ochaba, a siedem miesięcy

później Władysława Gomułka przyniosły odwilż również w strukturach komunistycznego więziennictwa. Bardzo wyraźnie było to widać w CW w Strzelcach Opolskich. Pojawiło się lepsze wyżywienie, zmniejszyło się zagęszczenie w celach, uruchomiono radiowęzeł, zaczęto wydawać gazetkę więzienną „Prześwit” oraz pisać kronikę więzienną. W świetlicy prowadzono kółka zainteresowań, wyświetlano filmy oraz uruchomiono teatr, którego aktorami i reżyserami byli osadzeni. Politruków zastąpili pracownicy działu penitencjarnego. Indoktrynacja

komunistyczna ustąpiła miejsca więziennej resocjalizacji. Na terenie więzienia istniał również duży zakład pracy – Przedsiębiorstwo Wyrobów Skórzanych.

W połowie 1958 r. w strzeleckiej „jedynce” wyroki odbywało 1156 osadzonych, z czego aż 754 więźniów określano mianem antypaństwowych, a 402 jako pospolitych; 258 skazanych z obydwu grup sklasyfikowano jako niebezpiecznych. Polityczni chętniej pracowali – w PWS zatrudnionych ich było 518 i jedynie 167 kryminalnych¹.

STRUKTURA PWOW

W połowie 1958 r. Służba Więzienna zidentyfikowała w CW, głównie dzięki agenturze celnej, kilka organizacji konspiracyjnych. Większość grup była organizowana ad hoc w celu przygotowania ucieczki z więzienia. Na ich tle wyróżniała się Podziemna Wojskowa Organizacja Więzienna, której nieformalnym przywódcą był Waldemar Pindor², a jego najaktywniejszymi pomocnikami byli Jerzy Matuszewski, Józef Paluch³, Jan Mocny⁴ oraz Ryszard Książczyk⁵. Za przybliżoną datę jej powstanie uznaje się październik lub listopad 1957 r. O roli Pindora i Matuszewskiego możemy dowiedzieć się z meldunku służbowego: „Wymienieni w okresie 1957 i 1958 r. byli głównymi inicjatorami wśród więźniów antypaństwowych usiłujących prowadzić wrogą i konspiracyjną działalność na terenie tut. C.W. pozostających w ścisłym kontakcie z elementami organizującymi nielegalnie pomoc materialną na terenie Poznania. W realizacji powyższych przedsięwzięć wśród grupy więźniów antypań-

¹ AIPN, Wr 011/1454. Raport Naczelnik Centralnego Więzienia st. insp. Adolfa Tarasiuka do Dyrektora Centralnego Zarządu Więziennictwa w Warszawie z dnia 22 VI 1958 r., k. 2. W raporcie błędnie zsumowano liczbę osadzonych na 1256, zamiast właściwej liczby 1156. Cały raport pisany była na maszynie, natomiast jedynka została wymazana i poprawiona na dwójkę odręcznym pismem.

² Waldemar Pindor (ur. 1933). Skazany w 1954 r. z art. 15 par. 2, art. 6 i 4 par. 1 dekretu z 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa (tzw. mały kodeks karny), a także kilku art. KKWP na łączną karę 15 lat więzienia.

³ Józef Paluch (ur. 1923). Skazany w 1956 r. z art. 86 par. 2 KKWP na 9 lat więzienia. Po rewizji Sądu Najwyższego wyrok skrócono do lat 6.

⁴ Jan Mocny (ur. 1936 w Jugosławii). Od 1946 r. w Polsce. W marcu 1954 r. zastrzelił próbującego aresztować go milicjanta, a innego milicjanta i ubowca postrzelił. Skazany w 1954 r. z art. 1 par. 2 i 3 oraz art. 4 par. 1 dekretu z 13 czerwca 1946 r. na karę śmierci. Rada Państwa zamieniła wyrok na dożywocie. Po zastosowaniu amnestii karę skrócono do lat 12. Przebywał w więzieniach w Poznaniu, we Wronkach, w Rawiczu, w Strzelcach Opolskich oraz w Nysie, skąd wyszedł na wolność 7 maja 1965 r. po ponad 11 latach więzienia.

⁵ Ryszard Książczyk (ur. 1934). Skazany w 1954 r. z art. 14 par. 1 i 2 dekretu z 13 czerwca 1946 r. na 13 lat więzienia. Po zastosowaniu amnestii wyrok skrócono do lat 8.

stwowych decydującą rolę spełniał Pindor Waldemar który systematycznie ubojawiał [sic!] mniej świadomych więźniów, organizował skrzynki pocztowe, nielegalne przerzuty korespondencji na wolność, opracowywał różne hasła nawołującej do ciągłej walki (jak to nazywa z władzami reżimowymi w Polsce), osobiście zmontował dedektor [sic!] do wysłuchiwania audycji państw imperialistycznych, przechowywał całość korespondencji wrogiej działającej grupy więźniów. W związku z powyższym zastosowano do ww. wszelkie środki wychowawcze które nie odniosły najmniejszego skutku, gdyż jest to typ człowieka potencjalnie złowrogo ustosunkowanego do władz ludowych w Polsce – skutkiem czego został ukarany w 1958 r. 3-ch miesięcznym pobytem w więzieniu izolacyjnym. Po powrocie do C.W. wspólnie z w.k. Matuszewskim nie zaprzestając swej wrogiej działalności, pisząc załączony list osobiście w imieniu nieustalonego nam więźnia zwolnionego celem przesłania do radia W[olna] E[uropa]”⁶. Konspiracyjną strukturę PWOW znamy z raportu naczelnika Adolfa Tarasiuka: „Struktura organizacji polega na trzech stopniach wtajemniczenia. Na każdym oddziale działa grupa ludzi powiązana ze sobą. Łącznicy grup są jednocześnie dowódcami tych grup”⁷.

Szczególne role przypadła również uczestnikom antykomunistycznej organizacji Ośrodek Krajowy „Kraj”, odpowiedzialnej za wykonanie wyroku na stalinowskim propagandyście Stefanie Martyce. Tworzyli oni trzon skrzydła młodzieżowego PWOW, nazywanego w niektórych dokumentach „Rządem Prus Wschodnich”. Na ich czele stał Jerzy Kurzępa „Ryszard”, jego bliskim współpracownikiem i zarazem łącznikiem był Mieczysław Smalec „Sultán”, założyciel i dowódca Tajnego Związku Harcerstwa Polskiego – Pierwszej Trawnickiej Drużyny Harcerskiej. Funkcję łącznika pełnił także Hubert Cieślak⁸, do grupy

⁶ AIPN, Po 08/607/3. Odpis meldunku Naczelnika Centralnego Więzienia w Strzelcach Opolskich st. insp. Tarasiuka do Naczelnika Wydziału Ochrony Centralnego Zarządu Więziennictwa M.S. w Warszawie z dnia 9 II 1959 r., k. 146.

⁷ AIPN, Wr 011/1454. Raport Naczelnik Centralnego Więzienia w Strzelcach Opolskich st. insp. Tarasiuka do Dyrektora Centralnego Zarządu Więziennictwa w Warszawie z dnia 22 VI 1958 r., k. 14.

⁸ Hubert Cieślak (ur. 1927). Członek antykomunistycznej organizacji Krajowy Ośrodek „Kraj” działającej w latach 1948–1952. W jej strukturach na terenie Lublina był dowódcą grupy „Lusia”. Skazany w 1953 r. z art. 86 par. 2 KKWP, art. 3 pkt 1 i art. 14 par. 1 dekretu z 13 czerwca 1946 r. oraz art. 259 KK na karę śmierci – zamienioną na dożywocie. Po zastosowaniu amnestii karę skrócono do lat 15. Wyrok odsiadywał na Mokotowie, we Wronkach, w Sieradzu oraz w Strzelcach Opolskich. Na wolność wyszedł 16 maja 1959 roku po prawie 7 latach więzienia.



■ LEKCJA WYCHOWAWCZA NA TERENIE ZAKŁADU KARNEGO NR 1 W STRZELCACH OPOLSKICH.
FOT. TOMASZ FIJAŁKOWSKI / WWW.SW.GOV.PL

należał jeszcze Antoni Grobicki⁹. Wszystkich czterech łączyła orzeczona w pierwszej instancji kara śmierci z późniejszą zamianą na długoletnie więzienie. Dzięki pracy w PWS mieli ułatwiony kontakt ze sobą. W raporcie naczelnika czytamy: „Do pomieszczenia gdzie pracował Kurzępa Jerzy przychodzili systematycznie na krótkie rozmowy więźniowie tak zwani »łącznicy« z warsztatu i oddziałów wytwórni. Rozmowy te były prowadzone poufnie na temat bliskiej wojny, słabości Związku Radzieckiego, o mordowaniu i rozliczeniu się »z reżimem« na wypadek konfliktu międzynarodowego, o obowiązku więźnia politycznego, formułowania plotek i odgłosów oraz instruowanie jak należy zachowywać się w zetknięciu z innymi współwięźniami”¹⁰.

Istniała jeszcze organizacja ściśle współpracująca z PWOW, niekiedy określana trzecim jej odłamek. Nazywana jest najczęściej Komisją Kwalifikacyjną, kierował nią ks. Zbigniew Gadowski, notabene najdłużej więziony katolicki du-

⁹ Antoni Grobicki (ur. 1931). Członek antykomunistycznej organizacji Krajowy Ośrodek „Kraj” W jej szeregach na terenie Lublina był dowódcą grupy „Łódzia”. Skazany w 1952 r. z art. 86 par. 1 i 2 KKWP na karę śmierci – zamienioną na dożywocie. Po zastosowaniu amnestii karę skrócono do lat 12.

¹⁰ AIPN, Wr 011/1454. Raport Naczelnik Centralnego Więzienia w Strzelcach Opolskich st. insp. Tarasiuka do Dyrektora Centralnego Zarządu Więziennictwa w Warszawie z dnia 22 VI 1958 r., k. 6.

chowny w okresie PRL¹¹. Ponieważ powstała już w pierwszej połowie 1957 r., to głównie z jej szeregów wywodzili się późniejsi konspiratorzy spod szyldu PWOW. Po nawiązaniu kontaktu z poznańskim Komitetem Studenckiej Pomocy dla Więźniów Politycznych, zainicjowanym przez jezuitę o. Czesława Białka, członkowie KK podawali imienną listę więźniów politycznych (zdarzało się niekiedy, że i kryminalnych), którym pilnie potrzebna była pomoc materialna lub prawna. Paczki przesyłane razem z listami stanowiły olbrzymie wsparcie, również duchowe.

WERBUNEK

Do organizacji przyjmowali byli najbardziej pewni i zaufani współwięźniowie, w zdecydowanej większości skazani z paragrafów politycznych. Jak wyglądała taka procedura, wiemy z doniesienia informatora: „Sam Paluch jest bezsprzecznie czynnym członkiem stanowiącej dziś całość organizacji. Przy werbunku ludzi np. (była luźna próba wciągnięcia Wróblewskiego) – stosuje następującą metodę: opowiada, że mu proponowano wstąpienie, a on nie wie – co robić. Jeżeli rybka zachęca do takiego kroku i wskazuje chęć (ofiara jest uprzednio wszechstronnie sprawdzona – moralnie rozmowa przybiera inny charakter. Jeżeli nie wyraża ochoty, Paluch wycofując się, że on też nie potraktował tego poważnie i odmówił”¹². Według większości dokumentów milicji, bezpieki oraz władz więzienia liczebność całej PWOW była oceniana na dwudziestu kilku członków, choć są również szacunki, które mówią, że było ich ponad pięćdziesięciu¹³.

DZIAŁALNOŚĆ NA TERENIE WIĘZIENIA

Organizacja przeprowadzała rozmowy ostrzegawcze z więźniami współpracującymi z administracją więzienną i donoszącymi na współwięźniów. Nie zapominano

¹¹ Aresztowany 19 kwietnia 1950 r., na wolność wyszedł na mocy warunkowego zwolnienia dopiero 18 listopada 1960 r.

¹² AIPN, Wr 011/1454. Doniesienie Ryszarda Kozińskiego z dnia 14 VI 1958 r., Strzelce Opolskie, k. 83.

¹³ AIPN, Po 08/607/3, k. 107–108. Na wykazie więźniów przetransportowanych w dniach 25 i 29 VII 1958 r. z CW Strzelce Opolskie do CW Wronki widnieją imiona i nazwiska 32 członków PWOW. Nie ma na niej co najmniej kilkunastu innych (jak chociażby nr 1 i Jerzego Matuszewskiego, którzy w tym czasie byli karnie osadzeni w celach izolacyjnych tzw. dwójki, czyli Więzienia Karno-Śledczego nr II w Strzelcach Opolskich) oraz kilku innych więźniów, którzy jeszcze przed „przerzutką” opuścili zakład karny.



■ LEGITYMACJA VIRTUTI MILITARI ADAMA BORYCZKI. FOT. WIKIMEDIA COMMONS

o zdradach sprzed lat. We wrześniu 1957 r. w murach strzeleckiej „jedyńki” zagrościł Ludwik Kalkstein-Stoliński, słynny agent gestapo, który podczas okupacji niemieckiej przyczynił się do wydania Komendanta Głównego Armii Krajowej gen. Stefana Roweckiego „Grota”. Tak zeznawał przesłuchującemu go milicjantowi: „W listopadzie 1957 r. ukazały się artykuły w prasie na temat mojej osoby. Wówczas po przeczytaniu tych artykułów zwracał się do mnie Matuszewski Jerzy, Kusza Marian i jeszcze jeden więzień, którzy w sposób kategoryczny zagrozili mi abym przestał pracować na terenie więzienia. Pracowałem wówczas jako kalkulator skór. Matuszewski dodał przy tym, że jeśli nie porzucę pracy to mogę zostać pozbawiony życia. Matuszewski wraz z Kaszą [sic!] i jeszcze jednym więźniem zwracali się do mnie jako delegacja więźniów. Tak mi przynajmniej oświadczył. O tym zgłosiłem natychmiast władzom więziennym. Matuszewskiego i innych potraktowałem wówczas jako ludzi nieodpowiedzialnych. Było jeszcze szereg innych szykan w stosunku do innych więźniów, którzy byli niewygodni określonej grupie, o której wyżej wspomniałem”¹⁴.

¹⁴ AIPN, Po 08/607/3. Protokół przesłuchania świadka Ludwika Kalksteina-Stolińskiego przez por. Czesława Roczka z Komendy Wojewódzkiej MO w Poznaniu z dnia 19 XI 1958 r. godz. 10.20, Strzelce Opolskie, k. 22.

Konspiratorzy z PWOW mieli również swoje sposoby na dostarczanie na zewnątrz różnego rodzaju dokumentów, spisów więźniów, opisów strażników więziennych oraz prywatnych listów. Jeden z informatorów tak o tym donosił: „Korespondencja wychodziła z terenu więzienia w sposób nielegalny czyli z pominięciem cenzury. Listy na zewnątrz wynosiły różne osoby cywilne zatrudnione w P.W.S. [Przedsiębiorstwo Wyrobów Skórzanych], a także więźniowie, którzy wychodzili na wolność po odbyciu kary. Omawiana wyżej grupa posiadała na terenie więzienia szereg dokumentów, charakterystyk, instrukcji, różnych spisów więźniów itp. W obawie aby dokumenty nie wpadły w ręce władz więziennych zostały wysłane na zewnątrz do Poznania. [...] Była też korespondencja oprawiana w okładki książek, które ktoś z osób cywilnych zabierał na zewnątrz, a następnie wysyłał do adresata”¹⁵.

Członkowie organizacji pomagali sobie w różnych sytuacjach codziennego życia więziennego. Jak donosił agent celny Ryszard Kozielewski: „Kurzepa spełnił w tym okresie również rolę inspirującego i ustalającego skład świetlicy. W czasie licznych konferencji z Pajączkowskim, otwarcie żądał przyjęcia niektórych ludzi na świetlicę, bądź też umiejętnie podsuwał sposoby usunięcia z niej innych jak: Banacha czy Głaza”¹⁶.

Macki grupy sięgały samej „góry”. Czytamy o tym w raporcie naczelnika Tarasiuka: „Organizacja prowadzi i to dość skuteczny wywiad co się dzieje w administracji np. organizacja jest poinformowana kiedy ma być rewizja, komu administracja załatwiła pozytywnie prośby. Kurzempa [sic!] wiedział, że ochrona interesuje się jego osobą, że ochrona domaga się zdjęcia go z pracy, a N-k [naczelnik] był przeciwny temu, że w celi gdzie przebywał kurzempa [sic!] rewizje przeprowadzał Eljasik i to bardzo długo i szczegółowo”¹⁷.

Organizacja posiadała nawet swoje pieczątki. Raportował o tym Kozielewski: „W każdym bądź razie styczeń [1958 r. – przyp. P.R.] był miesiącem najsilniejszego

¹⁵ AIPN, Po 08/607/3. Protokół przesłuchania świadka R. Kozielewskiego przez por. Roczka z Komendy Wojewódzkiej MO w Poznaniu z dnia 28 XI 1958 r. godz. 14.00, Strzelce Opolskie, k. 47.

¹⁶ AIPN, Wr 011/1454. Doniesienie R. Kozielewskiego z dnia 14 VI 1958 r., Strzelce Opolskie, k.81. Mowa jest tutaj o świetlicowym zespole teatralnym „Pajączki”, którego Stefan Pajączkowski był organizatorem i reżyserem. Wśród aktorów i obsługi technicznej co najmniej czterech było członkami PWOW, z Jerzym Kurzepą i Mieczysławem Smalcem na czele.

¹⁷ AIPN, Wr 011/1454. Raport Naczelnik Centralnego Więzienia w Strzelcach Opolskich st. insp. Tarasiuka do Dyrektora Centralnego Zarządu Więziennictwa w Warszawie z dnia 22 VI 1958 r., k. 11–12.

rozwoju w wyniku otrzymanych z zewnątrz, a radośnie przyjętych wiadomości. Wtedy też sporządzono pieczętkę organizacji, używając do tego celu starych pieczętek przedsiębiorstwa”¹⁸.

WYKRYCIE PWO W ORAZ KONSEKWENCJE DLA JEJ CZŁONKÓW

Waldemar Pindor zaczął się orientować, że na skutek działalności agentury celnej władze więzienia są coraz bliższe wykrycia konspiracyjnej PWO. W lutym 1958 r. podczas rewizji na terenie PWS znaleziono jego detektor, dzięki któremu słuchał on Radia Wolna Europa. Pindor został usunięty z pracy¹⁹. W związku z tym zlecił Janowi Mocnemu przekazanie części archiwum organizacyjnego wychodzącemu na wolność 12 kwietnia 1958 r. ppor. Robertowi Nakwas-Pugaczewskiemu „Okoniowi”²⁰ i zniszczenie reszty dokumentów²¹.

26 czerwca 1958 r. Pindor został na trzy miesiące karnie osadzony w izolatce Więzienia Karno-Śledczego nr II w Strzelcach Opolskich. Wcześniej, bo już 3 maja, trafił tam Matuszewski i to od razu na pół roku. Informacje o warunkach, jakie zastali w izolatkach „dwójki” znamy z dziennika por. Ludwika Reichla „Podhalanina”, pisanego w strzeleckim więzieniu. Tak opisał on to miejsce: „Więźniowie w więzieniu izolacyjnym przebywają w celach pojedynczych o powierzchni ok. 5m². Cele pozbawione są łóżek a w większości nawet taboretów, nie mówiąc już o stołach. W skład przedmiotów z których więzień może korzystać w celi, wchodzi: siennik, koc, prześcieradło, ręcznik, podgłówek, ubranie drelichowe, bielizna, onuce, drewniaki, miska, łyżka drewniana, wiadro, miednica, kubek sanitarny (do załatwiania potrzeb fizjologicznych) wyciąg z instrukcji do Zarządzenia Nr 26 z dnia 13 II 56 r. MSW. [...] Więżniowi nie wolno korzystać z paczek żywnościowych, listów i widzeń. Spacer półgodzinny odbywa się co trzeci dzień.

¹⁸ AIPN, Wr 011/1454. Doniesienie R. Kozińskiego z dnia 14 VI 1958 r., Strzelce Opolskie, k. 82.

¹⁹ AIPN, Po 08/607/3. Protokół przesłuchania świadka Jana Mocnego przez por. Roczka z Komendy Wojewódzkiej MO w Poznaniu z dnia 20 XI 1958 r. godz. 14.50, Strzelce Opolskie, k. 25–26.

²⁰ Robert Nakwas-Pugaczewski był od 1943 r. partyzantem 3 Wileńskiej Brygady AK pod dowództwem por. Gracjana Fróga „Szczerbca”, natomiast od 1946 r. walczył w szeregach 5 Wileńskiej Brygady AK mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”.

²¹ AIPN, Po 08/607/3. Notatka służbowa z rozmowy komendanta pawilonu podinspektora Władysława Lisowicza z Janem Mocnym z dnia 28 VII 1958 r. o godz. 16.30, Strzelce Opolskie, k. 88–89.

Brak nawet takich przedmiotów jak szczotki do zamywania. Przy każdym otwarciu drzwi więzień musi się meldować. Więźniowie pozbawieni są palenia tytoniu. O jedzeniu nie będę pisał, nadmienię jedynie, że w ciągu kilkumiesięcznego pobytu, więzień traci na wadze kilka, a częstokroć kilkanaście kilogramów. Chleb jest tam rarytasem”²².

Tymczasem w dniach 25 i 29 lipca 1958 r. aż 59 więźniów podejrzanych o udział w różnych grupach konspiracyjnych działających na terenie zakładu karnego w Strzelcach Opolskich zostało przetransportowanych do Centralnego Więzienia we Wronkach. Spośród nich 32 sklasyfikowano jako członków PWOW. Za wronkowskimi murami znaleźli się wszyscy czterej członkowie „Kraju”: Jerzy Kurzępa, Mieczysław Smalec, Hubert Cieślak oraz Antoni Grobicki. Na liście znalazł się również słynny kurier Delegatury Zagranicznej WiN-u kpt. Adam Boryczka „Tońko”²³.

O istnieniu PWOW władze więzienne Strzelce Opolskie wiedziały głównie z donosów swoich agentów celnych, natomiast niezbitych dowodów rzeczowych na jej działalność nie miały. Mimo prowadzonego wewnętrznego dochodzenia żaden z członków organizacji nie stanął z tego powodu przed sądem. Wkrótce wielu z nich znalazło się na wolności, choć większość nadal była inwigilowana, często aż do upadku komunizmu w Polsce, przez Służbę Bezpieczeństwa. Podobnie było z osobami stowarzyszonymi w Komitecie Studenckiej Pomocy dla Więźniów Politycznych. Za swoją działalność byli oni szykanowani i wzywani na rozmowy ostrzegawcze przez SB, a niektórych postawiono przed sądem²⁴.

²² AIPN, Wr 011/1454. Rękopis Ludwika Reichla *Za światłem idei*, k. 24–25.

²³ Aresztowany 16 czerwca 1954 r., więzienne mury opuścił dopiero 29 listopada 1967 r., stając się jednym z najdłużej przetrzymywanych więźniów politycznych PRL-u.

²⁴ Ojciec Czesław Białek w 1960 r. za tę działalność otrzymał wyrok 8 miesięcy więzienia.



Piotr Różański (ur. 1985) – historyk wojskowości, absolwent UAM w Poznaniu. Zajmuje się dziejami Ludowego Wojska Polskiego oraz okresem stalinizmu w Polsce Ludowej. Publikował m.in. w „Ale Historia”, „Focus Historia” i „Technika Wojskowa Historia”.



DARIUSZ ZALEWSKI

OSTATNI MIT O PRL

Badania opinii społecznej w Polsce wykonane w ciągu ostatnich dwudziestu lat pokazały, że w pamięci zbiorowej Polaków o PRL zakorzenił się wyidealizowany obraz socjalnie przyjaznego obywatelom państwa, w którym wprawdzie nie wszystkim żyło się zamożnie, ale też nikt nie cierpiał skrajnej biedy¹.

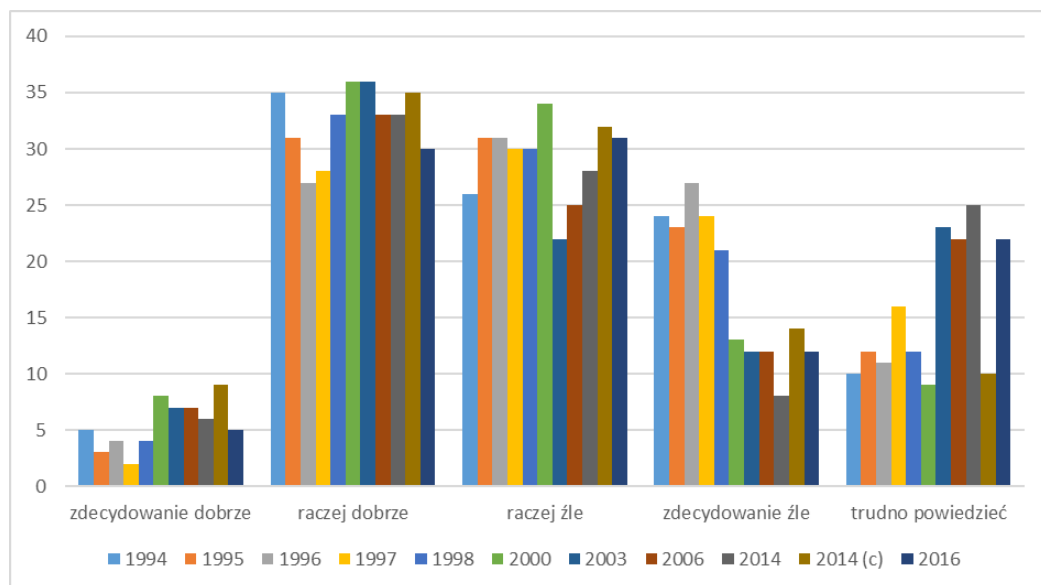
Obraz ten, wzmacniany na użytek bieżącej walki politycznej przez postkomunistyczną lewicę, jest jedną z możliwych do przyjęcia wersji przeszłości nie tyle z uwagi na indywidualną niepamięć, co ze względu na nieodległe doświadczenie wielu współczesnych Polaków, którego nie zaznali oni w czasach PRL: bezrobocie, niepewność, zasiłki socjalne itp. Mówiąc o „wyidealizowanym obrazie” nie mam na myśli wizji fałszywej czy zmyślonej, którą dość łatwo można skorygować, odwołując się do twardych danych ukazujących mizериę życia w systemie tzw. realnego socjalizmu. W pamięci zbiorowej zdarzenia rzeczywiście doświadczone i zmyślone, czy też jedynie wyolbrzymione, zacierają się, tworząc szczególny obraz przeszłości – mit.

¹ Zob. D. Zalewski: *Bezpieczeństwo socjalne Polaków. Analiza porównawcza*, IPiSS, Warszawa 2022. Publikacja została wydana w ramach programu MEiN „Doskonała nauka” i jest dostępna w wersji elektronicznej pod linkiem <https://www.ipiss.com.pl/publikacje/>

PAMIĘĆ ZBIOROWA O PRL

Pamięć zbiorowa o PRL była przedmiotem ciągłego zainteresowania socjologów od czasu zmiany ustroju w Polsce. Mamy dużą wiedzę o stosunku współczesnych Polaków do PRL, gdyż badania na reprezentatywnej próbie miały charakter systematyczny, a niektóre z nich prowadzono na tej samej grupie przez dłuższy czas. Wyniki badań nie są zaskakujące, a generalna konkluzja jest taka, że im gorsza była socjalna kondycja Polaków wyznaczana wskaźnikiem bezrobocia i ubóstwa, tym większy był sentyment do PRL. Prześledźmy kilka zestawień danych:

Wykres 1. Rozkład odpowiedzi na pytanie: „Jak ocenia Pan(i) rządy PZPR (proc.) / Jak ocenia Pan(i) okres PRL (proc.)?”*

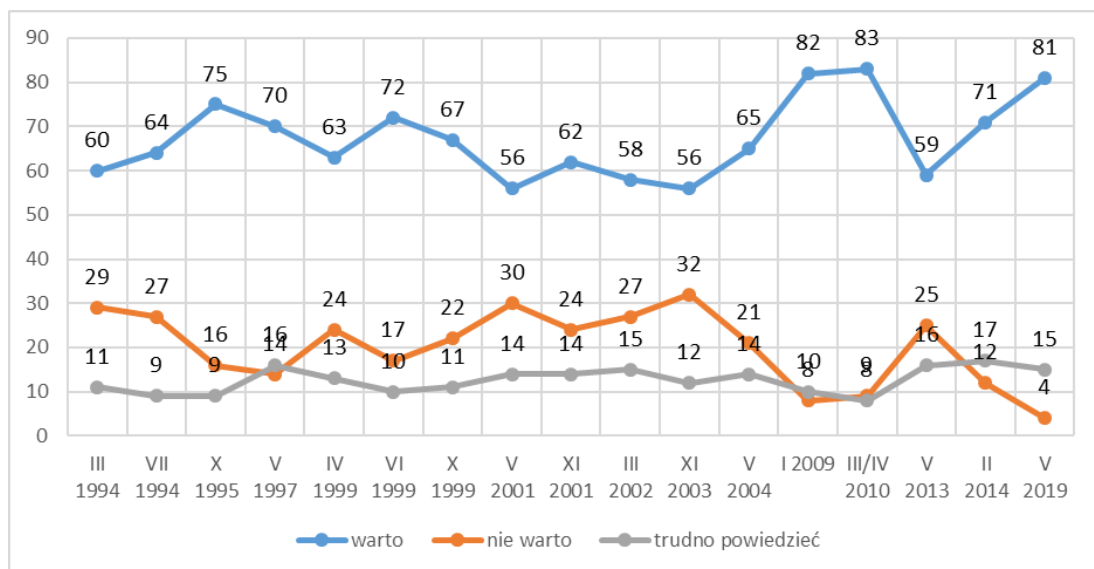


* Dla lat 1994–1998 pytanie brzmiało: „Jak ocenił(a)by Pan(i) – generalnie rzecz biorąc – prawie pół wieku rządów PZPR w Polsce?”, a dla lat 2003–2016 „Jak, ogólnie biorąc, ocenia Pan(i) okres Polski Ludowej, tj. lata 1944–1989?”. Dla 2014 r. dane pochodzą z dwóch źródeł – OBOP i CBOS (c) – i nieco się różnią.

W latach 1994-2016 „zdecydowanie pozytywne” oceny PRL utrzymywały się na stabilnym, choć niskim poziomie, ale „raczej pozytywne” oceny podzielała już znaczna część respondentów przez cały okres badania obejmujący ponad dwie

dekady. Wyraźnie malał na przestrzeni lat odsetek respondentów zdecydowanie źle oceniający miniony ustrój i wzrastał odsetek nieposiadających zdania w przedmiotowej sprawie. Ocena PRL nie jest wyabstrahowaną od realiów współczesności sentymentalną podróżą w przeszłość, która respondentom może kojarzyć się z młodością. Systematyczne badania opinii społecznej nie pozostawiają wątpliwości, że afirmacja poprzedniego systemu była wynikiem zmian, jakie po transformacji ustrojowej zaszły na rynku pracy i wpłynęły na kondycję materialną społeczeństwa.

Wykres 2. Rozkład odpowiedzi na pytanie: „Czy z perspektywy czasu może Pan(i) powiedzieć, że warto czy też nie warto było w 1989 r. zmieniać w Polsce ustrój (proc.)?”



Źródło: *Czy warto było zmieniać ustrój? Ocena przemian po 1989 roku*, Warszawa 2019.

Najniższe wskaźniki poparcia dla antykomunistycznej zmiany (56 proc.) i jednocześnie najwyższe wskaźniki dezaprobaty dla owej zmiany (32 proc.) były w okresie 2001–2003, tj. w czasie sprawowania władzy przez postkomunistyczny Sojusz Lewicy Demokratycznej, Unię Pracy i Polskie Stronnictwo Ludowe. Jednocześnie w tym samym czasie notowano w Polsce rekordowe bezrobocie (20 proc.) oraz rekordowe wskaźniki ubóstwa². Sytuacja była paradoksalna i mogłaby przypominać znany „syndrom

² Ubóstwo relatywne wyniosło 20,3 proc., a ubóstwo skrajne, zagrażające ludzkiej egzystencji 12,3 proc.; zob. D. Zalewski, *Bezpieczeństwo socjalne Polaków. Analiza porównawcza*, Warszawa, s. 253.

sztokholmski”, gdyby nie chodziło o zbiorowość, a jednostkę. Otóż postkomuniści pod przywództwem Leszka Millera nie tylko utrwalili, ale i powiększyli masowe bezrobocie i ubóstwo, a był to z całą pewnością czynnik sprzyjający sentymentowi do PRL. Innymi słowy ci, którzy odpowiadali za bankructwo PRL, w innych już realiach polityczno-gospodarczych, poprzez swoją nieudolność naznaczoną korupcją i skandalami w różnych wymiarach życia społecznego, tworzyli warunki do społecznej aprobaty PRL. Najniższy wskaźnik dezaprobaty dla antykomunistycznej zmiany odnotowano w 2019 r. (4 proc.), przy jednoczesnym wysokim poparciu dla owej zmiany (81 proc.).

Opinie o PRL musimy starannie oddzielić od rzeczywistych cech systemu tzw. realnego socjalizmu, gdyż przecież bez względu na to, co ludzie po latach myślą o nim, nie mogły zmienić się jego właściwości. Dotyczy to całego okresu PRL, choć szczególnie idealizowany był okres rządów Edwarda Gierka.

MIT BEZPIECZNEGO SOCJALNIE PRL W ŚWIELE DANYCH EMPIRYCZNYCH

Nie ulega wątpliwości, że w sytuacji wysokiego bezrobocia w początkowym okresie III RP najbardziej pożądanym dobrem była praca, a PRL kojarzył się z powszechnym zatrudnieniem. Jednakże, mówiąc nieco kolokwialnie, człowiek nie żyje po to, aby pracować, ale pracuje po to, aby żyć. Tymczasem dane z czasów PRL dotyczące kondycji socjalnej, choć niepełne, dość dobrze pokazują wymiar zwyczajnej biedy, o której wielu współczesnych Polaków jeszcze niedawno nie chciało pamiętać, a postkomunistyczni politycy skrzętnie ten fakt wykorzystują.

Z powodów politycznej cenzury nie gromadzono oficjalnych danych o warunkach życia w ciągu całego PRL. O okresie stalinowskim i gomułkowskiej „małej stabilizacji” najwięcej dowiadujemy się z kronikarskich zapisów świadków tamtych czasów³, ale w sposób systematyczny zaczęły się pojawiać wyniki badań z okresu późnego Gierka oraz lat osiemdziesiątych PRL. W dość głośnym opracowaniu *Sfery niedostatku*, poświęconym sytuacji materialnej Polaków Lucyna Frąckiewicz pisała, że „w warunkach polskich w latach siedemdziesiątych ok. 15 proc. ogółu ludności kraju znajdowało się poniżej granicy uznawanej jako minimum socjalne”⁴.

³ Świetne świadectwo warunków życia w czasach stalinowskich daje socjolog Hanna Świda-Zięba, która na własny użytek dokumentowała codzienność życia w okresie stalinizmu w Polsce; zob. H. Świda-Zięba: *Stalinizm i społeczeństwo polskie*, [w:] *Stalinizm*, red. J. Kurczewski, Warszawa 1989.

⁴ L. Frąckiewicz, *Sfery niedostatku*, Warszawa 1983, s. 7.

W opracowaniu *Polscy robotnicy* Jan Malanowski nakreślił dość ponury obraz kondycji klasy robotniczej w PRL, wskazując na jej degradację w różnych wymiarach życia społeczno-ekonomicznego. Szczególnie wymowny jest fragment tekstu mówiący o warunkach pracy: „Jest to przykład może symboliczny, ale nader wymowny, pokazujący, jak wiele stanowisk pracy było prymitywnych i przypominających wiek dziewiętnasty. W przemyśle włókienniczym takich przypadków można znaleźć więcej i myślę, że Wajda, realizując »Ziemię obiecaną«, nie musiał budować specjalnej fabryki dla potrzeb filmu, wystarczyło pojechać do Łodzi i znaleźć odpowiedni zakład”⁵.

Z badań prowadzonych przez Lucynę Deniszczuk wynika, że w połowie lat siedemdziesiątych XX w. ponad 29 proc. ludności nie osiągało dochodu na poziomie minimum socjalnego, a w 1980 r. takich osób było ponad 21 proc.

Tabela 1. Szacunek ludności o dochodach nieosiągających socjalnego minimum – w podziale na grupy społeczne w latach 1975 i 1980.

Wyszczególnienie	w tys. osób			w proc. ludności różnice danej grupy w punktach proc.		
	1975	1980	Różnica (kol. 3–2)	1975	1980	Kol. 6–5
1	2	3	4	5	6	7
Ogółem ludność nieosiągająca społecznego min. dochodów	9630	7500	- 2130	29,1	21,1	- 8,0
Z tego ludność:						
Pracownicza	2910	2810	- 100	16,4	13,8	- 3,4
O mieszanym źródle utrzymania	2800	1180	- 1620	36,4	22,3	- 14,1
Chłopska	2120	1200	- 920	46,2	31,7	- 14,5
Emeryci i renciści	1500	1920	+ 420	45,6	38,8	- 6,8

Źródło: L. Deniszczuk, *Społecznie niezbędny standard potrzeb bytowo-konsumpcyjnych (minimum socjalne)*; za Z. Żekoński: *Przemiany poziomu i struktury konsumpcji a stopień satysfakcji i deprywacji podstawowych potrzeb bytowych*, [w:] *Społeczeństwo polskie czasu kryzysu*, red. S. Nowak, Warszawa 2004, s. 38.

⁵ J. Malanowski, *Polscy robotnicy*, Warszawa 1981, s. 35.

W badaniu z 1985 r. na ogólnopolskiej reprezentatywnej próbie robotników przemysłowych wyodrębniono siedem grup podmiotów, pytając o ocenę zaspokojenia wyszczególnionych potrzeb dla każdej z tych grup z perspektywy respondenta. Respondenci oceniali nie tylko osobiste materialne warunki życia i swojej rodziny, ale również wspólnoty zakładowej, lokalnej, klasowej i ogólnospołecznej, do których należeli. Wyniki tego badania przedstawia tabela 2.

Tabela 2. Materialne warunki życia jako niezaspokojone potrzeby wyróżnionych podmiotów społecznych (proc. badanych wskazujących dany przedmiot potrzeby w odniesieniu do każdego z podmiotów).

Przedmiot potrzeby	Potrzeba według jej podmiotu						
	osobista	rodzinna	zakładowa	robotnicy – mieszkańcy	społeczność lokalna	klasowa	krajowa
Finansowe podstawy utrzymania (zarobki, dochody, relacja do cen)	27,6	24,3	42,2	5,1	1,3	54,8	23,0
Mieszkania	37,2	40,0	13,6	22,6	24,3	7,1	9,0
Zaopatrzenie w artykuły konsumpcyjne	4,8	4,4	3,3	20,0	18,5	11,3	14,4
Materialne warunki życia (łącznie)	64,5	63,6	53,4	43,0	40,9	65,0	39,3

Źródło: M. Jarosińska, *Wspólne potrzeby robotników w ich świadomości*, [w:] L. Beskid, M. Jarosińska, R. Milic-Czerniak: *Robotnicy. Potrzeby. Rzeczywistość*, Warszawa 1988, s. 20.

Prawie 2/3 badanych stwierdziło, że materialne warunki życia nie zaspokajały ich potrzeb. Podobny odsetek respondentów ocenił, że materialne warunki życia nie zaspokajały potrzeb ich rodzin lub gospodarstw domowych oraz klasy robotniczej, do której należeli. Ponad połowa respondentów oceniła, że problem niezaspokojenia potrzeb dotyczył załóg zakładów pracy, w których byli zatrudnieni. Wyrażone oceny miały oczywiście charakter subiektywny, ale znamienne jest,

że to przedstawiciele klasy robotniczej, także tej wielkoprzemysłowej, tak licznie wyrażali swoje niezadowolenie z warunków życia. Wśród składników położenia materialnego największe znaczenie dla percepcji upośledzenia w „wymiarze klasowym” odgrywały finansowe podstawy utrzymania (54,8 proc.), ponaddwukrotnie częściej wskazywane dla własnej grupy klasowej niż ogółu społeczeństwa (23 proc.).

W ramach tego samego badania podjęto próbę ustalenia wielowymiarowego obrazu sytuacji materialnej robotników, konstruując ogólną skalę zamożności na podstawie kombinacji ich miejsca w rozkładzie decylowym oraz w przedziałach powyżej i poniżej średnich dla trzech elementów: dochodu na jedną osobę, wyposażenia w dobra trwałe i komfortu mieszkania⁶.

Tabela 3. Skala zamożności robotników.

Skala zamożności	1982	1985
	Robotnicy zatrudnieni w gospodarce narodowej ogółem	Robotnicy zatrudnieni w przemyśle uspołecznionym
Niedostatek	43,0	33,1
Deprywacja głęboka	13,5	8,8
Deprywacja słaba	14,2	10,1
Złe warunki życia	15,3	14,2
Średnie warunki życia	46,6	47,7
Średnia niższa	30,6	26,2
Średnia wyższa	16,0	21,5
Dostatek	10,4	18,8
Dobre warunki życia	9,0	13,0
Bardzo dobre warunki życia	1,4	5,8

Źródło: L. Beskid, 1988: *Skala zamożności robotników przemysłu*, [w:] L. Beskid, M. Jarońska, R. Milic-Czerniak: *Robotnicy. Potrzeby. Rzeczywistość*, Warszawa, s. 197.

⁶ O metodologii badania zob. L. Beskid: *Skala zamożności robotników przemysłu*, [w:] L. Beskid, M. Jarońska, R. Milic-Czerniak: *Robotnicy. Potrzeby. Rzeczywistość*, Warszawa 1988.



■ AKCJA PROTESTACYJNA NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” W WARSZAWIE
NA SKRZYŻOWANIU AL. JEROZOLIMSKICH Z UL. MARSZAŁKOWSKĄ,
SIERPIEŃ 1981 R. FOT. AIPN / KOLEKCJA JANA HAUSBRANDTA

Dane widniejące w tabeli 3 składają się na przygnębiający obraz – 43 proc. zatrudnionych w gospodarce narodowej robotników doświadczało w 1982 r. niedostatku, a aż 13,5 proc. deprivacji głębokiej. W 1985 r. co trzeci zatrudniony robotnik w przemyśle uspołecznionym doświadczał niedostatku, a deprivacji głębokiej 8,8 proc. Dostatkem cieszył się zaledwie co dziesiąty zatrudniony w gospodarce narodowej w 1982 r. oraz co piąty zatrudniony w przemyśle uspołecznionym w 1985 r.

PODSUMOWANIE

Dane przytoczone powyżej są tylko niewielką częścią empirycznych dowodów mizerności życia w PRL i powinny przysłużyć się demitologizacji systemu tzw. realnego

socjalizmu. Wiemy, że upadł on w całej Europie Środkowo-Wschodniej nie na skutek tajnych spisków osamotnionych kontrrewolucjonistów, ale przy znacznym udziale masowych protestów, w których uczestniczyli przedstawiciele różnych grup społecznych – inteligencji, robotników, chłopów. Niewątpliwie różne były motywacje jednostkowe i środowiskowe wyrażanej dezaprobaty wobec PRL, ale bez wspólnego elementu protestu jego masowa skala zwyczajnie nie byłaby możliwa. System upadł, gdyż „nie był w stanie sprostać programowi socjalnemu, którego realizacja miała stanowić podstawowy czynnik jego legitymizacji”⁷.

BIBLIOGRAFIA:

- Beskid L., *Skala zamożności robotników przemysłu*, [w:] L. Beskid, M. Jarosińska, R. Milic-Czerniak, *Robotnicy. Potrzeby. Rzeczywistość*, Warszawa 1988.
- Deniszczuk L., *Społecznie niezbędny standard potrzeb bytowo-konsumpcyjnych (minimum socjalne)*, za: Z. Żekoński, *Przemiany poziomu i struktury konsumpcji a stopień satysfakcji i deprywacji podstawowych potrzeb bytowych*, [w:] *Społeczeństwo polskie czasu kryzysu*, red. S. Nowak, Warszawa 2004.
- Frąckiewicz L., *Sfery niedostatku*, Warszawa 1983.
- Jarosińska M., *Wspólne potrzeby robotników w ich świadomości*, [w:] L. Beskid, M. Jarosińska, R. Milic-Czerniak, *Robotnicy. Potrzeby. Rzeczywistość*, Warszawa 1988.
- Malanowski J., *Polscy robotnicy*, Warszawa 1981.
- Narojek W., *Jednostka wobec systemu. Antropologia trwania i zmiany*, Warszawa 1996.
- Świda-Zięba H., *Stalinizm i społeczeństwo polskie*, [w:] *Stalinizm*, red. J. Kurczewski, Warszawa 1989.
- Topolski J., *Historiografia jako tworzenie mitów i walka z nimi*, [w:] *Ideologie, poglądy, mity w dziejach Polski i Europy XIX i XX wieku*, red. J. Topolski, W. Molik, K. Makowski, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1991.
- Zalewski D.: *Bezpieczeństwo socjalne Polaków. Analiza porównawcza*, IPiSS, Warszawa 2022.

⁷ W. Narojek, *Jednostka wobec systemu. Antropologia trwania i zmiany*, Warszawa 1996, s. 134.



Dariusz Zalewski (ur. 1965) – socjolog, dr, adiunkt w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego oraz Instytucie Pracy i Spraw Socjalnych w Warszawie. W 1987 r. współzałożyciel Ruchu Wolność i Pokój w Bełchatowie. Autor książki: *Opieka i pomoc społeczna. Dynamika instytucji* (2005) i in.

WZBUDZAMY DUMĘ Z BYCIA POLAKIEM

Z ŁUKASZEM WITKIEM, DYREKTOREM BIURA PRZYSTANKÓW HISTORIA IPN,
ROZMAWIA KINGA HAŁACIŃSKA

Przystanki Historia IPN to miejsca, gdzie możemy porozmawiać o przeszłości naszego kraju. Czy idea, która przyświecała powstawaniu takich placówek, się sprawdziła? Przystanek Historia funkcjonuje w świadomości przeciętnego Polaka na wielu polach. To miejsce, gdzie można przyjść na wykład, prelekcję, spotkanie z uczestnikiem wydarzeń i porozmawiać o historii. To też portal – Przystanekhistoria.pl – tworzony przez pracowników IPN, ale również program w Polskim Radiu i w telewizji. Nasze miejsca spotkań z historią są rozsiane na terenie całej Polski i jest ich

■ SPEKTAKL „HISTORIA MISIA WOJTKA” W SIEDZIBIE POLSKO-SŁOWIAŃSKIEJ UNII KREDYTOWEJ
W RAMACH PRZYSTANKU HISTORIA IPN, USA, PAŹDZIERNIK 2022 R. FOT. IPN



obecnie ponad trzydzieści. Program od kilku lat był tworzony w Biurze Edukacji Narodowej IPN, a w roku 2022 decyzją Prezesa Karola Nawrockiego powstało Biuro Przystanków Historia, którego zostałem dyrektorem. Jesteśmy odpowiedzialni za realizację naszych ustawowych zadań zarówno w Polsce, jak i za granicą. Moje biuro skupia się głównie na działaniach międzynarodowych, ponieważ nad tym, co dzieje się na Przystankach Historia w Polsce, czuwają poszczególne oddziały IPN. My jesteśmy odpowiedzialni za znalezienie i otwieranie nowych miejsc oraz za realizację projektów poza krajem. Kontynuujemy pracę naszych poprzedników, którzy zakładali miejsca spotkań z historią głównie za naszą wschodnią granicą. Obecnie, z przyczyn oczywistych, nie prowadzimy teraz takich zajęć na terenie Białorusi i Ukrainy. Ale odnowiliśmy współpracę z Przystankiem Historia na Litwie, otworzyliśmy Przystanek w Berlinie i w Brukseli. W najbliższej przyszłości wybieramy się do Luksemburga, nasze zajęcia też będą prowadzone na terenie krajów Beneluksu. Otworzymy nasze placówki na Węgrzech i we Włoszech, a w planach są jeszcze Francja i Norwegia. Mamy przystanek w Wielkiej Brytanii, a miejscem w Londynie zajmuje się oddział gdański IPN. W tym roku odwiedziliśmy Swindon i Reading, gdzie osiedliło się wielu Polaków. Działamy też za oceanem, od lat

■ RODZINNY FESTYN HISTORYCZNY IPN, KOWALKI, SIERPIEŃ 2022 R. FOT. IPN



funkcjonują nasze placówki w USA, dokładnie w Chicago i Nowym Jorku, współpracujemy szczególnie ze stanem Illinois, bo tam jest najwięcej naszych rodaków. Mamy kontakt ze Zrzeszeniem Nauczycieli Polskich w Ameryce, a w Nowym Jorku współpracujemy ze Stowarzyszeniem Pamięć. W ostatnim czasie otworzyliśmy Przystanek Historia w Teksasie, w Houston, gdzie działamy we współpracy z konsulem generalną RP Moniką Sobczak. Po naszej ostatniej wizycie w USA wiem, że kolejne zajęcia, które przeprowadzimy w drugiej połowie września 2023 r. w Ameryce, obejmą również inne miejsca, takie jak Dallas czy osada Panna Maria. Celem naszych działań jest Polonia, ale chodzi nam również o dotarcie z przekazem do odbiorcy międzynarodowego. To niewątpliwie najtrudniejsze zadanie, ale mamy świadomość, że kropla drąży skałę. Przykładowo – przy współpracy poznańskiego oddziału IPN z jego dyrektorem Rafałem Reczkiem – udało się otworzyć Przystanek Historia w Berlinie, który jest ukierunkowany na edukację odbiorcy międzynarodowego.

Jakich środków używacie, aby promować polską historię?

Przede wszystkim staramy się oprzeć działania edukacyjne na pracy z młodzieżą, co w szkołach polskich za granicą jest nieco utrudnione. W ciągu tygodnia dzieci chodzą do placówek edukacyjnych danego kraju, a polskie są otwarte tylko w soboty. Kiedy ich rówieśnicy mają wolny dzień i idą do kina czy na mecz, młodzi Polacy uczęszczają na lekcje narodowego języka i historii, by kultywować pamięć o kraju pochodzenia. Szanujemy ich i ich rodziców za ten wybór. Dla dorosłych to często też jest spore wyrzeczenie, bo muszą poświęcić swój czas, by zapewnić transport dzieciom do polskiej placówki, nierzadko też dowożą do niej nauczycieli, którzy są po prostu społecznikami. Doceniając to, chcemy naszym rodakom w tym pomóc. Wszystko po to, by pamięć o naszej najnowszej historii nie zginęła i aby kolejne pokolenia emigrantów wciąż czuły się Polakami. Świadomość, jak to działa, w dużej mierze wpływa na scenariusz naszych wizyt. Przyjeżdżamy do danej miejscowości najczęściej w piątek i wieczorem spotykamy się z przedstawicielami współdziałających z nami organizacji. Następnego dnia prowadzimy zajęcia w szkołach, a w niedzielę spotykamy się z rodakami po Mszy świętej. Najczęściej współpraca z księżmi z polskich parafii układa się dobrze i udostępniają w tym celu salki katechetyczne i świetlice. Właśnie tak było w Houston, gdzie po otwarciu wystawy odbyła się prelekcja, a po niej spotkania z Polonią.

Staracie się trafić z polską narracją historyczną także do obcokrajowców?

Oczywiście, choć nie jest to proste. Kilka tygodni temu w Instytucie Pamięci Narodowej powołano specjalny zespół ds. współpracy z zagranicą. Wyloniono 26 pracowników, którzy operują różnymi językami. Mówią w języku angielskim, niemieckim, hiszpańskim, francuskim, rosyjskim i włoskim, ale też po koreańsku czy japońsku. Właśnie oni będą prowadzić zajęcia dla zagranicznych grup z różnych państw. Chciałbym podkreślić, że polonijne szkoły chętnie nas zapraszają, bo nasza oferta edukacyjna jest naprawdę ciekawa. Postawiliśmy na innowacyjne formy przekazu, nie są to typowe lekcje. Organizujemy teatryki dla dzieci, w Brukseli przygotowaliśmy koncert w katedrze przy współpracy z Biurem Wydarzeń Kulturalnych. To ostatnie wydarzenie okazało się wielkim sukcesem, przyszło na nie pół tysiąca osób. Nasz projekt „Historia misia Wojtka”, gdzie poprzez teatryk opowiadamy o losach żołnierzy z Armii gen. Władysława Andersa, zawsze budzi wśród widzów wielkie emocje.

Spotkania pełne wzruszeń chyba dla obu stron...

Dla nas, jako przybyszów z Polski, najbardziej wzruszające jest to, że dzieci mieszkające poza Polską przychodzą na spotkania z nami ubrane w narodowe barwy.

■ ZAJĘCIA Z PIERWSZEJ POMOCY W RAMACH PROJEKTU „DRUŻYNA INKI” PRZYSTANKU HISTORIA IPN SZCZECIN PROWADZONE PRZES KINĘ SMOLEŃ, MARZEC 2023 R. FOT. IPN



Rodzice ubierają maluchy na biało-czerwono, tak jak się ludzie ubierają na mecz narodowej reprezentacji – bo dla nich jest to święto. W Stanach Zjednoczonych zagraliśmy kilkanaście przedstawień, ponad 1200 dzieci zobaczyło nasz teatrzyk. Po spotkaniach najmłodszy robią sobie zdjęcia z naszymi aktorami, z misiem. Często rodzice wypytują nas, skąd taki pomysł. Jedna z pań powiedziała mi, że od dwudziestu lat nie była w Polsce, ale pamięta, jak takie teatrzyki występowały u niej w szkole. Mieliliśmy pewne obawy, jak dorosła publiczność zareaguje na przedstawienie, ale bardzo często widzimy w ich oczach łzy szczęścia. Bo gdy rodzice i dziadkowie patrzą na swoje pociechy aktywnie biorące udział w przedstawieniu, to nie mogą się nadziwić ich zaangażowaniu. Nasz występ jest w formie interaktywnej, dzieci bawią się z aktorami, śpiewają piosenki. Warto podkreślić, że widownia też nie jest przypadkowa, bo ci, którzy przychodzą na nasze imprezy, pamiętają, skąd są. Wiedzą o swoich korzeniach i chcą się dalej edukować pod tym względem. Sam mam dwie córki, które żyjąc tu, nad Wisłą, nie zdają sobie sprawy, jak wielkie mają szczęście, że mogą tę naszą polskość pielęgnować. Dzieci emigrantów nie zawsze mogą odwiedzać swój ojczysty kraj, ale to, skąd pochodzą, jest wciąż dla nich ważne. Przepelnia ich duma, że są Polakami. Odbiór naszych działań przez Polonię jest nieporównywalnie silniejszy, niż gdy prowadzimy zajęcia w Polsce.

Czyli na terenie kraju nadal potrzebujemy kolejnych miejsc, gdzie zastanowimy się nad wydarzeniami z przeszłości, gdzie przystaniemy, by zadumać się nad meandrami historii.

W punktach na terenie całego kraju, zwanych Przystanek Historia, zajęcia prowadzi oddziałowe Biura Edukacji Narodowej IPN. Od niedawna wprowadziliśmy jeszcze tzw. terenowe przystanki, czyli prowadzimy zajęcia w małych miejscowościach oddalonych od dużych aglomeracji miejskich. Dlaczego? Bo jesteśmy świadomi, że jeżeli dziecko z takiego miejsca wyjedzie do dużego miasta – tam, gdzie mamy swój oddział albo delegaturę, to IPN nie będzie na początku listy miejsc, które chce odwiedzić. Młodzi pójdą do kina, aquaparku, pizzerii czy McDonalda. Dlatego to my musimy przyjechać do nich, by skupić ich uwagę. W mniejszych miejscowościach organizujemy pikniki historyczne, często łączymy je z wydarzeniem sportowym. Wyobraźmy sobie dziecięcy turniej piłki nożnej, zawodnicy czekają na swoją kolej, by wejść na boisko, a w międzyczasie mogą skorzystać z naszych stoisk, filmów,

kolorowanek czy gier planszowych. To oczywiste, że przyciągnie ich ta oferta. Nasi animatorzy świetnie znają się na pracy z młodzieżą, kolorują wspólnie z najmłodszymi, czekają na chętnych przy stoisku z klocków Lego czy też przy warsztatach majsterkowania retro. Poprzebierani za osoby z dwudziestolecia międzywojennego uczą najmłodszych zabaw, w które bawili się nasi rodzice, dziadkowie. Dzieci grają w klasy, skaczą na skakance czy przez gumę. Popularne jest też przeciąganie liny – czyli pokazujemy, jak młodzież spędzała wspólnie czas przed wojną. Czasem mam wrażenie, że nasze zajęcia są czymś ciekawszym niż to, co się dzieje równolegle na boisku piłkarskim. Zresztą taki jest plan, wszak mecz jest dla nas pretekstem, aby na stadion przyciągnąć jak największą liczbę osób. W tym roku będziemy nasze eventy łączyć z piknikami historycznymi, kupiliśmy w tym celu fotobudkę. Na każdym takim festynie pojawiają się rekonstruktorzy, co dodatkowo przyciągnie publiczność. Zazwyczaj przyjeżdżają też strażacy, są panie z koła gospodyń wiejskich, grają lokalne orkiestry, czyli w piknik zaangażowana jest cała miejscowa społeczność. Na małym boisku pod Rypinem pojawiło się prawie tysiąc osób. Jak

■ CYKL SPOTKAŃ W RAMACH PROJEKTU „TEDDY – ŻOŁNIERZ – BOHATER – MISTRZ”
W CHEŁMSKIM DOMU KULTURY, PAŹDZIERNIK 2022 R. FOT. PIOTR CEGLAŃSKI / IPN



pamiętam, wójt był bardzo z tego zadowolony. Przyznał, że jak on organizuje dożynki, to przychodzi około czterystu osób, a IPN potrafił ściągnąć znacznie więcej. To pokazuje, że kierunek jest słuszny.

A warszawski Przystanek Historia przy Marszałkowskiej jest pełen poważnych dyskusji, są panele naukowe, promocje książek, na które przychodzi świadoma, dojrzała publiczność.

To wszystko prawda. Punkt pod dowództwem naczelnika Tomasza Morawskiego wspaniale spełnia swoją funkcję, bo to wszystko, o czym pani wspomniała, to są nasze fundamenty jako IPN. Ale ja nie jestem historykiem – od lat specjalizuję się w organizacji eventów i imprez na dużą skalę. Dlatego postanowiłem wprowadzić coś nowego w działania Instytutu, bo historii można uczyć na wiele sposobów – włączając w to sport, wydarzenia kulturalne. Zawsze powtarzam, że zajęcia sportowe są tylko pretekstem do tego, abyśmy mogli się spotkać i przekazać to, co jest misją IPN, czyli by edukować Polaków. Jednym z naszych ciekawszych przedsięwzięć są zajęcia, które nazywamy „Drużyna Inki”. Opowiadamy o bohaterce za pomocą multimedialnej prezentacji, a ponieważ zamordowana przez komunistów dziewczyna była sanitariuszką, dużą część prezentacji poświęcamy ćwiczeniom z udzielania pierwszej pomocy. Dlaczego? Bo chcemy wytworzyć w młodych ludziach ze szkół ponadpodstawowych moralny obowiązek pomocy drugiemu człowiekowi w sytuacji zagrożenia. Chcemy, by nie odwracali wzroku, gdy widzą potrzebującą osobę. Mają wiedzieć, co zrobić i gdzie zadzwonić. Obecnie wydaje się to bardzo ważne, również ze względu na wszystko to, co dzieje się za naszą wschodnią granicą. Wszyscy uczestnicy naszych warsztatów dostają na koniec apteczkę pierwszej pomocy z logo IPN i numerem telefonu 112. Szkolenia są ciekawe i cieszą się taką popularnością, że szkoły same do nas dzwonią z prośbą, abyśmy się u nich pojawili. I tak robimy, bo postawiliśmy na skuteczność. W ubiegłym roku z przedstawieniem o misiu Wojtku dotarliśmy do 6 tys. dzieci, a pierwszym kwartale tego roku już do 10 tys. Mamy w planie, by do końca roku obejrzało je 30 tys. Planujemy też przeszkolić 10 tys. dzieci z udzielania pierwszej pomocy i zapoznamy je z historią sanitariuszki „Inki”. Biuro Przystanków Historia jest też organizatorem obozów historyczno-patriotycznych. Już dwa takie wyjazdy odbyły się w ubiegłym

roku, w obecnym planujemy kolejnych sześć na terenie całej Polski. Wyjazd ma charakter off-line, co oznacza, że dzieci wybierają się na pobyt z nami bez tabletów i telefonów.

Można znaleźć takie dzieci? Jak wyłaniać uczestników?

Poprzez konkurs o Żołnierzach Wyklętych, chętnych odsyłam na naszą stronę internetową. Uczestnicy wyjazdów mają 10–14 lat. Laureaci takiego konkursu pojadą na obóz w Bieszczady do bazy harcerskiej w Nasicznem, gdzie spędzą tydzień bez telefonu, tylko same ze sobą. Chcemy, by umiały rozmawiać z innymi w cztery oczy, a nie przez komunikatory internetowe. Starsi mają pomagać młodszym, a wszystko będzie miało miejsce pod opieką kadry wychowawczo-instruktorskiej. Są to byli harcerze, znają się na rzeczy, w ubiegłym roku sprawdzili się świetnie. Nad wkładem historycznym takiej wyprawy czuwa oddział IPN z Rzeszowa, są to edukatorzy z tamtejszego Biura Edukacji Narodowej. Dzieci wędrują po górach, ucząc się w międzyczasie historii. Oczywiście przechodzą też warsztaty „Inki”, a wieczory spędzą przy akompaniamencie gitary, śpiewając piosenki patriotyczne.

■ OBÓZ PATRIOTYCZNO-HISTORYCZNY BIURA PRZYSTANKÓW HISTORIA IPN W BIESZCZADACH, NASICZNE, SIERPIEŃ 2022 R. FOT. IPN



Pracujecie nad tym, by zapełnić widownię na Przystankach Historia w przyszłych latach?

Zdecydowanie tak. Mam nadzieję, że w końcu 2023 roku powstanie w Warszawie nowy, Centralny Przystanek Historia usytuowany w samym centrum biznesowym stolicy. Tuż przy Dworcu Centralnym. Mam nadzieję, że będzie to miejsce, które przyciągnie jeszcze więcej osób niż punkt przy Marszałkowskiej 21/25. Oczywiście nie zaniedbujemy naszych stałych bywalców, ale rzeczywiście tak jest, że staramy się z naszą ofertą dotrzeć do jak największej liczby dzieci – nie tylko na arenie Polski, ale również na arenie międzynarodowej.

Czym się będą różniły te dwa miejsca?

Przed wszystkim obok dworca tysiąc metrów powierzchni dedykowanej dla IPN, z dużą przestrzenią dla Biura Nowych Technologii stanie się punktem, gdzie dzieci będą mogły uczyć się historii poprzez gry komputerowe, korzystać ze stanowisk VR (*virtual reality*, czyli sztucznie stworzonej rzeczywistości), a to na pewno stanie się magnesem, który przyciągnie młodzież. Dwie nowoczesne sale konferencyjne zostaną przeznaczone na spotkania, wykłady, koncerty; duża sala edukacyjna będzie otwarta w soboty i w niedziele. Planujemy cykl zajęć – rodzinna sobota, przy Marszałkowskiej rozpoczęliśmy już warsztaty pilotażowe. Chciałbym, aby od przyszłego roku Centralny Przystanek Historia stał się miejscem, gdzie w sobotę przed południem może przyjść cała rodzina. Najmłodsze dzieci pójdą do sali edukacyjnej, młodzi w wieku szkolnym skorzystają z nowych technologii, a rodzice wysłuchają wykładu albo obejrzą wystawę. To ma być spotkanie z historią dla całych rodzin. Mam pomysł, aby w porozumieniu z PKP rozpocząć projekt „Pociąg do historii”. Koleją podmiejską chcemy przywozić dzieci z miejscowości oddalonych od Warszawy właśnie do Centralnego Przystanku Historia. Nietrudno zgadnąć, dlaczego staraliśmy się, by był usytuowany właśnie tam.



Łukasz Witek (ur. 1980) – absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. Zarządzał projektami edukacyjno-kulturalnymi: Akademia Sportowa w Gdańsku, „Niedźwiedź Wojtek. Bajka, która wydarzyła się naprawdę”, rekonstrukcja meczu Lechia Lwów – Gedania Gdańsk i in. Od 2021 r. pracownik Biura Nowych Technologii Instytutu Pamięci Narodowej, od 2022 r. dyrektor Biura Przystanków Historia IPN.



PRZEŻYCIE BYŁO STRASZNE

RELACJA O. JANA HERNIKA

„Ludzie szli z tym pierwszym zabitym od stoczni do nas. I tę chorągiew polską, ten krzyż, który nieśli na czele, u nas schowali” – tak Grudzień 1970 r. na Wybrzeżu wspomina o. Jan Hernik, franciszkanin.

Po święceniach, po dodatkowym studium duszpasterskim pracowałem najpierw na Wybrzeżu, w Gdyni... Tam przeżyłem ten straszny czas – Grudzień 1970... Przeżycie było straszne. Straszne! Bo myśmy tam byli na Wzgórzu, nasz kościół franciszkański tam się mieścił. Wtedy to nazywali Wzgórzem Nowotki, teraz to się nazywa Wzgórze Świętego Maksymiliana, bo on tam bywał. Myśmy patrzyli na to,

co się działo w Gdyni, już w przeddzień Krwawego Czwartku. Widzieliśmy, jak kolumny wojska jeździły w wozach opancerzonych. A później Mszę odprawiałem rano i kiedy skończyła się Msza, to wtedy właśnie rozgrzmiały karabiny maszynowe... Później już cały dzień był taki...



O. Jan Hernik

(1943–2018)

Urodził się 24 kwietnia 1943 r. w Jastrzębi,

w ówczesnym powiecie radomskim. Po ukończeniu szkoły podstawowej, we wrześniu 1957 r. rozpoczął naukę w Niższym Seminarium Duchownym w Niepokalanowie. W 1959 r. został przyjęty do nowicjatu w Gnieźnie, gdzie przyjął imię zakonne Walerian. W 1960 r. złożył pierwsze śluby zakonne, a w 1966 r. profesję wieczystą. W latach 1962–1964 rozpoczął formację do kapłaństwa i studia filozoficzne w Łodzi-Łagiewnikach, a od 1964 do 1968 r. kontynuował studia teologiczne w Seminarium Ojców Franciszkanów w Krakowie. W latach 1968–1969 ponownie przebywał w Niepokalanowie. Święcenia kapłańskie przyjął w 1969 r. w Krakowie, został kapłanem Prowincji Matki Bożej Niepokalanej w Polsce Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych. Następnie posługiwał w parafiach:

Ludzie szli z tym pierwszym zabitym tam od stoczni do nas, bo u podnóża naszego kościoła znajdowała się

w Gdyni (1970–1971), Kołobrzegu (1971–1972), Darłowie (1972–1973) i w Miedniewi-

cach (1973–1975), po czym ponownie na rok powrócił do Niepokalanowa. W 1976 r. wyjechał na misje wśród Polonii amerykańskiej. W USA przebywał aż do 2000 r. Tam posługiwał w parafiach: św. Wojciecha w Elmhurst w Nowym Jorku (1976–1977), św. Michała Archanioła w Bridgeport – w stanie Connecticut (1977–1982), przy kościele Matki Bożej Bolesnej w Holyoke w stanie Massachusetts (1982–1994), Świętej Trójcy w Lawrence – MA (1994–1997) i w klasztorze franciszkańskim w Bostonie (1997–2000). Po powrocie, w 2000 r. został skierowany przez władze zakonne do pracy na Białorusi, gdzie z roczną przerwą posługiwał przez niemal osiemnaście lat. W 2018 r., w związku z chorobą, powrócił do Polski, do Niepokalanowa, gdzie zmarł 22 listopada 2018 r. Spoczął na tamtejszym cmentarzu klasztorным.

rada miejska. I tę chorągiew polską, ten krzyż, który nieśli na czele, u nas schowali na Wzgórzu. Przeżyłem to strasznie, to był mój pierwszy rok pracy kapłańskiej. Tak że poprosiłem o kilka dni, żebym jakoś ochłonął z tego, i tak w samotni, u siostr zakonnych w Orłowie przebywałem, chodziłem po plaży, dochodziłem do siebie. Wracam i w jakiejś sprawie udałem się do miasta i ludzie mówią: „To ojciec żyje, bo tu powiedziano, że zabili ojca”. Taka poszła informacja po mieście, tylko dlatego że mnie nie było kilka dni w klasztorze i w kościele. Takie były moje pierwsze przeżycia jako kapłana.

Z naszej parafii tylko jeden pracownik stoczni zginął. Jak zwrócono jego ciało, to odprawiliśmy pogrzeb, nocą bodajże, już dobrze nie pamiętam, ale pewnie nocą to się odbyło. Dokładnie nie wiem, ale kilka dni to ciało przetrzymywali, zanim nam wydali. A w ten sam dzień, w ten Krwawy Czwartek, był u nas pogrzeb. W kościele było ciało i nie mogliśmy odprowadzić go na cmentarz. Więc to ciało dość długo pozostawało u nas w kościele.



I młodzież chroniła się do naszego kościoła. Myśmy wpuszczali tę młodzież, żeby mogła umyć ręce. To ciekawe, oni odrzucali ładunki z gazami łzawiącymi i mieli ślady na rękach. Wtedy byli wyłapywani, rozpoznawani po tych śladach i w podziemiach rady miejskiej ich trzymano. Helikop-

tery krążyły i rzucono gazy łzawiące nad naszym wzgórzem kościelnym. Ta młodzież odrzucała. A później władze przysłały młodych ze szkoły milicyjnej z Koszalińskiego – oni byli chyba pod

działaniem jakichś środków odurzających, bo tak się zachowywali, jakby jakieś narkotyki brali. I oni chcieli na siłę wtargnąć do naszego kościoła, za uciekającą młodzieżą. Myśmy powiedzieli stanowczo: „Nie możemy was wpuścić, bo to jest miejsce święte”. I ich dowódca w końcu odpuścił i zabronił im.

Jak było dalej, to wiadomo... Zdławiono ten protest robotników na Wybrzeżu. Ale pośród zwykłych ludzi jednak było wielkie odwrócenie się od władzy. Wkrótce chodziliśmy po kole-

dzie, więc mogliśmy w każdym domu stwierdzić, jakie są nastroje społeczne. I ja – na kilkaset rodzin, które odwiedziłem – spotkałem chyba tylko dwa przypadki, gdzie starzy komuniści, już może jacyś emeryci SB czy UB, mówili, że słusznie władze zrobiły. A tak wszyscy, wszyscy jak jeden mąż mówili przeciwnie. Jeden duch panował. To wtedy poznałem, jaki jest naród polski, co myślał ludzie naprawdę. Jako młody ksiądz. Moja pierwsza parafia, pierwsza miłość i pierwsze poznanie.

Innym razem u nas w klasztorze nocowali przedstawiciele komitetu strajkowego z Gdańska. Przez naszego brata zakonnego mieliśmy kontakty ze stoczną w Gdańsku. Jak rozpoczął się strajk, to oni od razu do nas

z Gdańska dzwonili. I przysłali do nas tych ludzi z komitetu strajkowego, żeby ich SB nie wyłapała, i u nas nocowali. I proszę sobie wyobrazić, przed północą do nas milicja przychodzi... Myśmy myśleli, że oni przyszli po tych z komitetu strajkowego, że ktoś ich wydał. A tu nie. Ta milicja z polecenia komitetu wojewódzkiego partii przychodziła do każdej parafii, żeby uspokajać ludzi. Mówili, że wszystko będzie rozpatrzone, omówione, że będą postulaty rozpatrzone i załatwione. Więc oni tylko po to przyszli, z taką prośbą, z życzeniem, żeby ogłaszać to na Mszach, żeby uspokajać ludzi. Tak że mogliśmy spokojnie przenocować u nas te osoby z komitetu strajkowego.

Oprac. Szymon Nowak

PEŁNA NOTACJA NA PORTALU [OPOWIEDZIANE.IPN.GOV.PL](https://opowiedziane.ipn.gov.pl)

OPOWIEDZIANE 
ARCHIWUM HISTORII MÓWIONEJ IPN



PRENUMERATA

GWARANCJĄ REGULARNEGO OTRZYMYWANIA „BIULETYNU IPN”

Polecenie przelewu / Wpłata gotówkowa

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KURTYKI 1 02-676 WARSZAWA
71101010100092922231000000
PLN 30 WP
PRENUMERATA BIULETYNU IPN
OD NR. 7-8 / 2023 DO NR. 12 / 2023

odcinek dla instytucji przyjmującej zlecenie

PRZY PRZELEWIE
- SWÓJ NUMER
KONTA
PRZY WPŁACIE
GOTÓWKĄ
- KWOTA
SŁOWNIE

DANE OSOBY,
DLA KTÓREJ
ZAMAWIANA JEST
PRENUMERATA:
IMIE NAZWISKO
DOKŁADNY
ADRES

Polecenie przelewu / Wpłata gotówkowa

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KURTYKI 1 02-676 WARSZAWA
71101010100092922231000000
PLN 30 WP
PRENUMERATA BIULETYNU IPN
OD NR. 7-8 / 2023 DO NR. 12 / 2023

odcinek dla zleceniodawcy

PRZY PRZELEWIE
- SWÓJ NUMER
KONTA
PRZY WPŁACIE
GOTÓWKĄ
- KWOTA
SŁOWNIE

DANE OSOBY,
DLA KTÓREJ
ZAMAWIANA JEST
PRENUMERATA:
IMIE NAZWISKO
DOKŁADNY
ADRES

ZAMÓW „BIULETYN IPN” BEZPOŚREDNIO DO DOMU!



Koszt prenumeraty
od nr. 7–8 do nr. 12 2023 wynosi **30 zł.**
Otrzymają Państwo 5 kolejnych numerów
(w tym jeden podwójny – 200 stron i cztery po 160 stron).

Do każdego numeru dodajemy płytę DVD z filmem lub muzyką.

Zamówienie prenumeraty można składać za pomocą blankietu płatniczego
zamieszczonego na poprzedniej stronie.

Prosimy o przesłanie informacji o wpłacie

- mailem pod adresem: prenumerata@ipn.gov.pl

- lub pocztą: Instytut Pamięci Narodowej – Księgarnia IPN, ul. Wołoska 7, 02-675 Warszawa

Na te adresy można też przysyłać zamówienia z prośbą o podanie możliwych form płatności.

Wszelkie informacje, w tym także o prenumeracie zagranicznej,
pod numerami: (22) 581-86-78, (22) 581-86-79.

Informacje związane z ochroną danych osobowych: <https://ipn.gov.pl/pl/o-ipn/ochrona-danych-osobowych>

**W PRENUMERACIE TANIEJ
I BEZ DOLICZANIA
KOSZTÓW PRZESYŁKI**